



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 32 ● 6 VIII 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W numerze:

Twoja emerytura — program reformy ubezpieczeń społecznych część IV

wkładka

Żeby wiedzieli, że nie są sami — mówi prezes Zarządu Okręgu w Opolu

str.

3

Jak żyć po powodzi — rady Pracowni Higieny Szkolnej

str.

5

U siostry Małgorzaty przełożonej Wspólnoty „Chleb Życia”

str.

7

Kiedy przychodzi wiosna tęsknią już za przestrzenią. Wychodzą wtedy na dwór i malują trawami, kwiatami, ziołami. Trawa ma inny kolor na papierze i liść łopianu będzie miał inny. Inny kolor dają żółte mleczki, inny — czerwone maki. A kora i patyki malują na brązowo.



Kasia Wiercioch, kl IV

OBRAZY PACHNĄCE MAJERANKIEM

AGNIESZKA WOŹNICKA

Dzieciaki później już same wymyślają, jaki kolor z czego można wydobyć. Trzeba tylko pomóc im postawić pierwszy krok. Tak uważa Maria Olejniczak, plastyczka, ucząca w Szkole Podstawowej nr 3 w Skierzwicach. Lubi zajęcia plenerowe, bo może dzięki nim rozwijać wyobraźnię dzieci, uwarściwiać na otaczającą rzeczywistość, uczyć obserwowania tego, co dzieje się wokół. Na przykład rzuca temat: co piszczy w trawie? Wtedy dzieci kładą się nisko na trawie, żeby widzieć, co dzieje się przy samej ziemi. Potem na rysunkach wychodzi z tego busz, bo to, czego na co dzień nie widać, urasta do rozmiarów dżungli. Innym razem, kiedy chmury kłębią się na niebie, dzieciaki leżą sobie na ziemi i szukają — co widać w chmurach? Każdy widzi coś innego. I to jest dobre. W ten sposób wydobywa się z dzieci to, co w nich tkwi cennego.

Każdy ma jakiś dar, który w pewnym momencie musi rozwinąć. Jest jednak wiele dzieci, które nie mają na to szansy ze względu na środowisko, w jakim się wychowują, a jeszcze bardziej ze względu na współczesne czasy. Co więcej — między dziecięcymi rysunkami sprzed piętnastu, dwudziestu lat a obecnymi jest ogromna różnica.

— Kiedyś prace więcej miały indywidualnej fantazji, były podbudowane własnym światem, własną kreską, własną wyobraźnią dziecka. Teraz są uboższe, powielane

z komiksów czy filmów rysunkowych oglądanych w kółko w telewizji. W pracach domowych czy na lekcjach dzieci odtwarzają gotowe rysunki z okładek zeszytów czy bloków. To nie jest ich wyobraźnia, nie mają możliwości jej rozbudzenia, bowiem wszystko dostają gotowe, nie wkładają w to żadnego wysiłku. Odtwarzają, ponieważ boją się własnej kreski, która jest nieporadna, nie taka piękna i wylizana jak obrazki, które widzą w telewizji. Tak jest na początku naszych zajęć, kiedy nie wiedzą jeszcze jak pięknie same potrafią rysować — mówi pani Maria.

Lekcja plastyki jest zabawą. Temat najpierw jest omawiany przez dzieci tak, jak one go rozumieją. Potem zaczyna się zabawa w ekrany telewizyjne. Dzieci zamykają oczy, wyciszają się, zaczynają budować swoje obrazy, swoją wizję tego, o czym była mowa. Nie otwierając oczu opowiadają, co widzą.

— Na początku idzie to bardzo trudno — stwierdza pani Maria. — Widzą pojedyncze rzeczy, nie widzą koloru, albo opowiadają to, co oglądały kiedyś w telewizji. Nie odrzucam tego całkowicie, ponieważ z początku są tak ubogie, że nie potrafią wymyśleć czegoś swojego. To tak, jakby przerysowywali drukowane literki przez kalkę i nie potrafili znaleźć swojego charakteru pisma.

6

BOGATSI O DRAMATYCZNE DOSWIADCZENIA...

Jeden z naszych Czytelników, który — jak sam pisze — miał szczęście znaleźć się poza zasięgiem kataklizmu — zwraca uwagę na fakt, że we wrześniu nauczyciele przystąpią do pracy w jakże odmienionej rzeczywistości — twarzą w twarz z przeżyciami uczniów, którym los zgotował tak dramatyczne przeżycia. I że w tej sytuacji konieczny będzie „wysoki poziom profesjonalizmu”, bo tylko wtedy wychowawca może pomóc dzieciom uporać się z tym, co tak bardzo nimi wstrząsnęło. Szczególnie trudne zadanie staje zatem przed wieloma nauczycielami, tak samo zresztą tragicznie dotkniętymi przez los i „tak samo nie przygotowanymi na rozmiary własnego nieszczęścia”.

Otóż właśnie: nie przygotowanymi — ani, choćby w minimalnym stopniu, w toku nauki szkolnej, ani też w czasie zdobywania kwalifikacji nauczycielskich. Bo nasz system edukacyjny całkowicie pomija ten problem — to, że w życie, w los człowieka wpisane są również bardzo trudne chwile, często dramat, a także tragedia. Przecież nikt z nas nie uniknie chorób, dotkliwych porażek, odejścia bliskich, innych dotknięć losu. Tymczasem nikt nie uczy, jak stawiać czoło nieszczęściu, towarzyszącemu nam przecież na co dzień, jak przetrwać najtrudniejsze momenty, które nie omijają nikogo. Choć jednocześnie ciągle się podkreś-

la, że jednym z głównych zadań szkoły jest przygotowanie do życia. A ono to przecież nie tylko pasmo radości, satysfakcji i sukcesu...

Kilka lat temu na łamach „Głosu” zwracaliśmy uwagę na ten dotkliwy brak naszej edukacji. Niestety, nasze uwagi i konstatacje nie spotkały się wówczas z jakimkolwiek odzewem. Dzisiaj jednak, bogatsi o dramatyczne doświadczenia, patrzymy już chyba nieco inaczej na ten, tak ważny nie tylko z pedagogicznego punktu widzenia, problem. Należy przeto mieć nadzieję, że sprawy dotychczas tak niefrasobliwie pomijane w edukacji, zostaną w niej nareszcie uwzględnione. I w przyszłości — w obliczu nieszczęścia — będziemy już, przede wszystkim dzięki szkole, choćby minimalnie uzbrojeni...

I jeszcze jedna uwaga. Oczywiście, nikt nie może być w pełni przygotowany na spotkanie z tak niszczycielskim żywiołem, jaki nawiedził w lipcu znaczną część naszego kraju. Właśnie na tereny objęte powodzią wyjechały grupy psychologów-wolontariuszy, by udzielać pomocy tym, którzy najbardziej jej potrzebują. Wyjątkowe kataklizmy i wstrząsy wymagają bowiem szczególnych terapeutycznych działań.

HENRYKA WITALEWSKA

Sejny, Kanak Augustowski, Jez. Jaczno,
Studzieniczna, Suwałki, Jez. Białe.
fot. W.W. Mażul

przejechał po
nimie tutaj jest
głupio i ja nigdy
nie przejechał po
władze ołysz
naprawie.

WEA

Agencja Wydawnicza - Reklamowa "WEA" tel. (087) 444 444

R.M

M. J

04-51

Autorem tej kartki z kolonii jest ośmioletni Maciuś.
Czekamy na następne.



W OŚWIACIE

Według dotychczasowych szacunków MEN powódź zalała ponad 600 szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Ustalono już, że 7 budynków szkolnych zostało tak zdewastowanych, że nie nadają się do remontu. Co najmniej 45 szkół, które ucierpiały na skutek powodzi, będzie przygotowanych do przyjęcia dzieci 1 września. W dalszych 100 obiektach będą odbywały się zajęcia szkolne i trwały jednocześnie remonty, a uczniowie pozostałych 50 zalanych budynków będą dowożeni do pobliskich szkół. Tam, gdzie okaza się to konieczne, powstaną punkty zastępcze, tzw. zielone szkoły, w których młodzież z terenów objętych powodzią będzie pobierać naukę, na sobotę i niedzielę będzie wracać do domu. Ta młodzież ma otrzymać bezpłatnie podręczniki.

Minister edukacji, prof. Jerzy Wiatr, odwiedził 24 lipca w Koninie kolonie letnie, w których brały udział dzieci polskie z Litwy oraz z woj. konińskiego. Dla dzieci polskich szkół im. W. Syrokomli oraz im. I. Kraszewskiego z Wilna gość ofiarował zestawy kaset edukacyjnych, a wicewojewoda Stanisław Tam sportowe dresy. Kolonie polonijne dla dzieci z Litwy prowadzi od wielu lat Anna Janiszewska-Janaszkiwicz z kadrą Młodzieżowego Domu Kultury w Koninie. Wizyta ministra w towarzystwie kuratora oświaty z Konina Tomasza Olejniczaka wypadła akurat w porze obiadowej. Była więc okazją do porozmawiania o pracy kuchni i wyżywieniu. Dzieci wręczyły gościom kolonijne upominki oraz zaprezentowały na pożegnanie krótki program artystyczny.

Z całego świata przybyło do Polski 300 osób na kurs języka i kultury polskiej. Nauka odbywa się na Uniwersytecie Warszawskim. Organizatorem jest już po raz czterdziesty drugi Instytut „Polonicum”. Pierwszy taki kurs odbył się w 1956 roku. Uczestniczyło w nim 30 osób i to tylko studentów. W tym roku większość kursantów stanowią młodzi biznesmeni. Studentów wydziałów slawistycznych jest stosunkowo mało. Najwięcej jest Francuzów, Niemców, Amerykanów i Włochów. W programie oprócz szlifowania języka i konwersacji przewidziano spotkania m.in. z prezesem NBP, w parlamencie i wycieczki krajoznawcze.

Podpisana została umowa z RFN o wzajemnej uznawalności tytułów, egzaminów i zaliczeń na uczelniach wyższych Polski i naszego zachodniego sąsiada. Umożliwi ona naszym studentom kontynuację nauki na uniwersytetach niemieckich, a naukowcom uzyskiwanie tam kolejnych tytułów. Aby kontynuować studia, trzeba będzie zgłosić się do Biura Kształcenia Zagranicznego w Warszawie, bądź starać się o przyjęcie na własną rękę. Wtedy jednak trzeba samemu złożyć specjalną aplikację na wybranej uczelni, a przyjęcie zależeć będzie od tego, czy będzie wolne miejsce. Studia w państwowych uczelniach niemieckich są bezpłatne. Zanim jednak będzie można skorzystać z dobrodziejstw tej ustawy, musi być ona jeszcze ratyfikowana przez parlamenty obu krajów.

Z datą 25—27 lipca wydany został ostatni numer „Sztandaru”. Pierwszy ukazał się 1 maja 1956 roku jako „Sztandar Młodych”. Był organem Związku Młodzieży Polskiej. Miał swoje piękne chwile w czasie odwilży roku 1956 i w sierpniu 1980 roku. W latach 80. redaktorem naczelnym gazety był Aleksander Kwaśniewski. Tytuł pisma zmienił się w 1994 roku. Ostatnie majowe badania OBOP lokowały tę gazetę na trzeciej pozycji wśród ogólnopolskich dzienników informacyjnych. Niestety — jak pisze w pożegnaniu, w ostatnim numerze, redaktor naczelny Michał Komar — zabrakło czasu i środków, aby nakreślone cele zostały w pełni zrealizowane. Właściciel pisma, szwajcarski koncern Marguarda, podjął decyzję o zawieszeniu wydawania gazety.

Olbrzymie straty spowodowała powódź także w sferze dóbr kultury. Według wstępnych danych, które podał na konferencji prasowej minister kultury i sztuki Zdzisław Podkański, na naprawę i remonty potrzeba natychmiast ponad 20 mln zł, a na zablężnienie wszystkich ran nie wiadomo czy wystarczy 300 mln zł. Największe spustoszenie żywił uczynił w Kłodzku, gdzie zalanych zostało około 140 zabytkowych kamienic, a w Wieluniu (woj. łęczyńskie) 114. Pod wodą

znalazły się w większym czy mniejszym stopniu 22 kina, filharmonie we Wrocławiu i Opolu, piwnice niedawno odbudowanego po pożarze Teatru Polskiego we Wrocławiu, operetka wrocławska, muzea, w których na szczęście nie ucierpiały zbiory. Na ponad 4 mln zł strat ocenia się zniszczenia w 28 szkołach artystycznych znajdujących się na terenach powodziowych. Największe szkody poniosła Szkoła Muzyczna w Opolu, w której do gruntownego remontu nadają się sale koncertowe, a 12 fortepianów i 10 pianin nie zdążyło ocalać przed zalaniem. Mimo tych kłopotów powodziowych minister zapewnił, że szkoły artystyczne rozpoczną pracę 1 września. Znalezione 4 mln zł z rezerw rządowych i dzięki przesunięciom w budżecie MKiS. Natychmiastowej pomocy oczekuje 200 bibliotek. Na przykład Uniwersytet Wrocławski stracił niemal całe zbiory z filologii polskiej, pedagogiki i filozofii, a wojewódzka biblioteka opolska została zubożona niemal o 60 proc.

W kuratorium oświaty w stolicy rozpoczął się nabór nauczycieli do pracy. Przygotowano dla nich 1605 etatów. Największe zapotrzebowanie jest na anglistów — 192, polonistów — 185, wuefistów — 187 i matematyków — 161. Na razie zgłasza się mało chętnych, wszyscy odkładają decyzję na początek roku szkolnego.

Zakład Muzykologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza oraz Ogólnopolski Ośrodek Sztuki dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu przy współpracy MKiS, MEN, Fundacji Kultury Polskiej i Towarzystwa Przyjaciół Nauk zorganizowały w stolicy Wielkopolski ogólnopolskie forum „Polska edukacja muzyczna wobec przemian systemowych”. Patronat nad nim objęły władze Poznania oraz Związek Miast Polskich. W referacie wprowadzającym do dyskusji Maria Przychodzińska wskazała na istnienie dwóch przeciwstawnych poglądów na nauczanie przedmiotów muzycznych. Jeden z nich zakłada, że muzyka pop może stwarzać możliwości rozwoju młodzieży, a drugi — tradycyjny — ogranicza się wyłącznie do propagowania zdobyczy kultury śródziemnomorskiej. Andrzej Rakowski z kolei mówił o konieczności wprowadzenia sprawnego systemu kontroli, który by uniemożliwiał prowadzenie zajęć dydaktycznych z wychowania muzycznego w szkołach podstawowych osobom nie posiadającym kwalifikacji. Jednocześnie wskazał na zasadność systemu kształcenia w dwu specjalnościach, jak w Europie Zachodniej, który mógłby jednocześnie przygotowywać do pracy w szkolnictwie oraz do gry w zespołach kameralnych. Wiele jeszcze innych ciekawych informacji zacerpnaliśmy z artykułu Marcina Gmysa opublikowanego w „Ruchu Muzycznym” z 27 lipca. W najbliższym czasie organizatorzy Forum zamierzają przedstawić wszystkie swe postulaty MKiS i MEN. Także ten, który domaga się zablokowania inicjatywy MEN, w myśl której rodzice zyskaliby prawo do zwalniania swoich dzieci z obowiązku uczestniczenia w zajęciach z muzyki i plastyki. Na Forum niestety nie przybyli przedstawiciele MEN.

Pod koniec lipca minęła 400. rocznica śmierci ks. Jakuba Wujka, uważanego za najlepszego tłumacza Biblii na język polski. Tłumaczył on z Wulgaty, starożytnego łacińskiego przekładu Biblii, ale konfrontował z oryginałem greckim, zaznaczając na marginesie różnice. Za życia Wujka ukazał się przekład tylko Nowego Testamentu, cała Biblia dopiero dwa lata po jego śmierci. Przekład Wujka należy do arcydzieł złotego wieku literatury polskiej.

Program ONZ ds. AIDS (UNAIDS) przekształcił w tym roku system organizowania jednodniowych akcji związanych ze Światowym Dniem ADIS, obchodzonym dotychczas zawsze 1 grudnia, w całoroczną kampanię. W tym roku organizowana jest ona pod hasłem „Dzieci w dobie AIDS”. Obejmuje osoby do 18. roku życia. Szacuje się, że w ubiegłym roku zaraziło się HIV około 400 tys. dzieci, powiększając ogólną liczbę dzieci żyjących z wirusem do 839 tys. Spośród 1,5 mln osób, jakie zmarły z powodu AIDS w 1996 roku, 350 tys. stanowiły dzieci.

Według danych zebranych przez „US News and World Report” z amerykańskiego ministerstwa pracy 58 tys. nastolatków w wieku od 16 do 19 lat pracuje w niepełnym wymiarze czasu w firmach komputerowych. Wielu z nich zakłada własne firmy. Zdarza się, że

nawet dziesięciolatkowie bywają konsultantami firm komputerowych. Płace i godziny pracy firma ustala z rodzicami.

Ostatnio ukazało się rozporządzenie ministra kultury i sztuki (Dz.U. nr 67 z 28 czerwca br.) mówiące o tym, że przy ocenie nauczyciela w szkole artystycznej bierze się między innymi pod uwagę kulturę pedagogiczną i przestrzeganie porządku pracy.

W Nowym Sączu zakończyła się IV Olimpiada Informatyczna Krajów Centralnej Europy. Sześćdziesięciu nastolatków z dwunastu krajów walczyło o tytuł najlepszego komputerowca. Najstarsi mieli 19 lat. Wygrali doskonale przygotowani reprezentanci Niemiec, USA, Łotwy i Rumunii. W zeszłym roku Polak, 15-letni Eryk Kopczyński był pierwszy, w tym roku zajął dziesiąte miejsce.

Na spotkaniu w Sejmie marszałek Józef Zych zaapelował do przedstawicieli nadawców telewizyjnych i członków rad programowych TVP, aby ograniczyli nadawanie programów ze scenami brutalnymi i zastosowali samokontrolę. Mówiono o przemocy w mediach i jej wpływie na brutalizację życia codziennego w kraju. Zastanawiano się — donosi „Życie Warszawy” — jak ograniczyć ilość drastycznych scen w programach. Szczególnie programy dla dzieci i młodzieży powinny dobierać osoby o wysokim poziomie moralnym — mówił szef telewizyjnej „dwójki” Maciej Domański. Bolesław Sulik, przewodniczący KRRiTV uważa, że czasami trzeba ograniczyć wolność słowa, aby uniknąć brutalności.

POWIEDZIELI

Prof. ZOFIA KURATOWSKA
wicemarszałek Senatu RP

Potrąfimy być wielcy w chwilach zagrożenia, przełomów i niebezpieczeństw. Byliśmy wielcy we wrześniu 1939 roku, w latach okupacji i w Powstaniu Warszawskim 1944 roku. A potem w czasie ogromnego zrywu w latach 80. Zdawało się, że już tak będzie zawsze. Okazało się, że nie, że czasy spokoju i budowania spłaszają nas. Nie wiemy czy stajemy się „zaniedbani”, jak pisze Norwid, czy po proślu wychodzą z nas wszystkie małostki, przywary, schodzimy z koturnów i jesteśmy przygarbieni, po prostu mali. Wystarczy jednak jakieś wydarzenie, katastrofa i znów ujawnia się ukryta wielkość. Takim zrywem była powszechna akcja oddawania krwi dla walczących Węgrów w 1956 roku. A teraz powódź. Okazało się znów, że tkwi w ludziach ta wielkość. Sądzę, że jest to cenny skarb, którego musimy strzec. („Przegląd Tygodniowy”, 30 VII)

Prof. dr hab. MACIEJ SADOWSKI
kierownik Ośrodka Ochrony Klimatu w Instytucie Ochrony Środowiska w Warszawie

W procesie planowania gospodarczego wciąż milcząco przyjmuje się założenie, że zjawiska przyrodnicze są czymś stałym i niezmiennym, a występujące anomalie mieszczą się w granicach błędów. Otóż — jak dowodzą nie tylko polskie doświadczenia ostatnich lat — jest to założenie z gruntu błędne, prowadzące do dużych strat i zwiększenia kosztów. Aby te straty zminimalizować, niezbędne jest przeprowadzenie analizy ekonomicznej różnych strategii przeciwdziałania klęskom żywiołowym... Czas po powodzi, jaka ostatnio dotknęła nasz kraj, należy wykorzystać nie tylko na usuwanie szkód, lecz przede wszystkim na wypracowanie takiego systemu działania władz państwowych i samorządowych, który umożliwiłby poważne zajęcie się długoterminowymi problemami społecznymi i ekonomicznymi z uwzględnieniem środowiska naturalnego, co staje się jednym z podstawowych warunków rozwoju kraju. Rządzący nie powinni odczuwać ulgi, że powódź mamy już za sobą. To najgorsze, co mogłoby się wydarzyć w skali państwa w najbliższych latach. („Wprost”, 3 VIII)

MAŁGORZATA KWIATKOWSKA
burmistrz Kłodzka

Zawiodła łączność i współpraca między poszczególnymi służbami. W stu procentach, a właściwie w 150, sprawdziła się straż miejska podporządkowana samorządowi. Żołnierze też się sprawdzili, ale gdy prosiliśmy ich o worki na piasek, usłyszeliśmy: „Dobrze, ale proszę to zamówienie złożyć przez województwo”. To wydłużało sprawę. Wszyscy narzekają na obronę cywilną, że praktycznie jej nie było. Ale ci ludzie przez pierwsze dni bardzo ofiarnie pracowali, tyle że po cywilnemu, gdyż mundury pobrali dopiero czwartego dnia powodzi. Faktem natomiast jest, że akcje ratownicze, plany ewakuacyjne są, ale na papierze. („Polityka”, 2 VIII).

ZAPROSILI NAS

Główny Urząd Statystyczny na spotkanie o sytuacji społecznej i gospodarczej kraju w I półroczu 1997 r.

Krajowa Partia Emerytów i Rencistów na konferencję prasową „Wybory 97”.

CZAS POMOCY

Jak informuje nas rzecznik prasowy ZHP phm. Arkadiusz Bojarun, do 22 lipca harcerze gościli na swoich obozach i w stanicach 2717 dzieci poszkodowanych powodzią zapewniając im nie tylko dach nad głową, opiekę i program pobytu, ale także odzież i środki czystości. Ponadto 1000 dzieci i młodzieży z terenów zalanych przedłużono termin pobytu na obozach harcerskich. Harcerze dysponują jeszcze dodatkowymi 8 tys. miejsc dla dzieci powodzią i czekają na ich przybycie. Zgłoszenia od rodziców przyjmują komendy harcerskie w całym kraju. Harcerze zaangażowani są także w różne inne akcje. Na przykład w Opolu działają drużyny ratownictwa specjalnego, łączności i klubu płetwonurków „Moana”. Wałbrzyscy i opolscy druhowie powołali pogotowie służące pomocą wszystkim poszkodowanym mieszkańcom. W Zielonej Górze dostarczali kanapki ludziom umacniającym wały przeciwpowodziowe, opiekują się dziećmi, pomagają przy przyrządzaniu posiłków w kuchniach polowych.

Ostatnio naczelnik ZHP zwrócił się do harcerzy starszych, tych którzy ukończyli 16. rok życia, by zgłaszali się do służby w Harcerskich Grupach Interwencyjnych, które będą wysyłane do pomocy przy usuwaniu skutków niszczącego żywiołu. W połowie sierpnia ZHP weźmie udział w akcji zbierania podręczników, zeszytów i przyborów szkolnych oraz toreb i plecaków dla dzieci powodzią.

*

Na posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu z udziałem kilku prezesów największych oddziałów województwa podjęto decyzję o skoncentrowaniu pomocy dla poszkodowanych nauczycieli województwa wrocławskiego. Niektóre oddziały już przekazały określone kwoty ze swoich budżetów na powodzią. Ustalono, że zarówno indywidualni ofiarodawcy jak i oddziały będą przekazywać zlotówki na konto Zarządu Okręgu: **WBK SA Oddział Poznań 10901359-2844-128-00-0**

Po rozpoczęciu roku szkolnego — jak informuje nas prezes ZO ZNP Marian Stróżyk — będą zbierane różne przedmioty użytkowe, zgodnie ze zgłaszanymi potrzebami wrocławskiego Zarządu Okręgu. Już dziś wiadomo, że są rodzinny nauczycielskie, które utraciły bardzo wiele. Na pewno akcja Związku rozciągnie się w czasie.

*

Zarząd Okręgu ZNP we Wrocławiu i Biuro Poselskie Teresy Jasztal dziękuje — za naszym pośrednictwem — Zarządom Okręgów w Poznaniu i Elblągu za natychmiastowe włączenie się do akcji związkowej. Oprócz pomocy udzielanej najbardziej poszkodowanym rodzinom nauczycielskim Zarząd Okręgu organizuje zbiórki przyborów szkolnych dla dzieci powodzią. W pierwszej kolejności dla maluchów, które po raz pierwszy przekroczą próg szkolny. Zarząd prosi o przekazywanie środków pieniężnych na konto: **Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Główny, Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych, Filia nr 18 Wrocław, WBK SA O Wrocław 10901522-503325-128-00-0 z dopiskiem: „powódź”.**

Zeszyty, bloki rysunkowe, długopisy, kredki, piórniki, tornistery i stroje gimnastyczne przyjmowane są w siedzibie Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu przy ul. Nauczycielskiej 2.

*

Prezydent Piotrkowa Trybunalskiego — Andrzej Pol zaprosił na wypoczynek 45-osobową grupę dzieci powodzią z Wrocławia. W dniach

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56** za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na III kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



Z DOROTĄ DANCEWICZ, prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Opolu, rozmawia Lidia Jastrzębska

— Była Pani świadkiem powodzi na Opolszczyźnie. Czy o tym tragicznym wydarzeniu można w ogóle opowiadać?

— Na początku lipca, kiedy powódź po Czechach i Kotlinie Kłodzkiej już docierała do niższych połaci naszego województwa, na prośbę zaniepokojonych rodziców pojechałam z komendantem naszej Chorągwi ZHP zorientować się w sytuacji na miejscu, ponieważ obozy te znajdowały się już na terenach zalanych. Nie dojechalismy, w Łądku Zdroju płynęła woda, mieliśmy także kłopoty z powrotem do Opola, bo Nysa już bardzo wezbrała. Choć już były kłopoty z łącznością telefoniczną, otrzymaliśmy drogą radiową informację, że dzieci są ewakuowane i bezpieczne.

Co tu mówić, już były komunikaty, że Opole będzie zalane, ale nikt nie spodziewał się tak wysokiej fali, i tak szybko, bowiem według prognoz miała przyjść dzień później. To wpłynęło na rozmiar tragedii, bo wielu powódź zastała w domu. To jest żywioł straszny, nie do opisan... Nie można uciec przed nagłą siłą wody, która goni. Całkowicie została zalana zachodnia strona Opola z dużym osiedlem i szpitalem, i tak zwana Pasieka z domkami jednorodzinnymi. Najważniejsze było wówczas ewakuowanie ludzi — śmigłowce krążyły cały czas. Słyszało się tylko huk helikopterów i radio, które nadawało dzień i noc, i służyło przede wszystkim do poszukiwania bliskich. Potem jak najszybciej trzeba było dostarczać uwięzionym przez żywioł ludziom wodę i żywność. Jak zwykle w takich ekstremalnych sytuacjach ujawniła się solidarność i niesolidarność ludzka. Nikt chyba nie może powiedzieć, że zrobił wszystko by pomóc, bo trudno ustrzec się błędów w takich warunkach. Niestety, trzeba głośno powiedzieć, że nie byliśmy przygotowani na taką sytuację; służby ochrony cywilnej kiedyś zostały rozwiązane i teraz okazało się, że było to wielki błąd. Ale nie mam słów uznania dla tych wszystkich służb, które ratowały i niosły pomoc. I tych, których to było obowiązkiem, i samozwańców, zwłaszcza harcerzy, którzy bardzo ofiarnie włączyli się do akcji i nadal pomagają w usuwaniu skutków powodzi. Wspomagali swoimi fachowymi siłami ratowniczymi, bo do akcji wkroczyli wodniacy ze sprzętem, wykorzystywali także swoje umiejętności łącznościowcy i bardzo to było przydatne, bo poza łącznością wojskową wszystkie inne wysiadły.

A po drugiej stronie Opola było eldorado, słońce świeciło, ludzie podchodzili pod zachodnią część, oglądali to wszystko jak sensacyjne widowisko i wracali do swoich domów. A po tamtej stronie była gehenna.

— Czy w takich warunkach można było mówić o jakiejś zorganizowanej pomocy ze strony Związku?

— Mnie nie dotknęła powódź, dlatego już pierwszej niedzieli lipca, tuż po powrocie z nieudanej wizyty na obozach i wówczas, gdy chyba nikt nie przewidywał takiego rozmiaru tragedii, starałam się zorganizować jak najszybciej akcję pomocową, przynajmniej dla naszej oświatowej grupy. Przekazałam poprzez gazety apel do naszych działaczy na Opolszczyźnie, by jak najszybciej zebrali dane

o szkodach poniesionych przez środowisko oświatowe, szkoły i o najpilniejszych potrzebach. To była pierwsza reakcja, następnego dnia ustaliliśmy specjalne konto w banku ZO ZNP z myślą o pomocy wszystkim pracownikom oświaty. Od razu też dyrektorka OUPiS, który działa przy Zarządzie Okręgu, ogłosiła, że nasz ośrodek wypoczynkowy w Turawie, niedaleko Opola, przyjmuje wszystkich powodzińców za darmo i daje im dach nad głową w tym najtrudniejszym okresie. W tej chwili przebywa tam ponad 60 dzieci, nie tylko pracowników oświaty. Zapewniliśmy im opiekę pedagogiczną i choć standard ośrodka nie jest wysoki, dzieci nie chcą wracać do domów. Może dlatego, że jest to blisko Opola, w każdej chwili mogą zobaczyć się z rodzicami, a jednocześnie rodzice nie chcą wysyłać dzieci gdzieś dalej i obawiają się, że deszcz i wilgoć

POPŁYNEŁO WSZYSTKO

może wywołać w dzieciach taki strach, jaki już raz przeżyły. Ośrodek dla powodzińców w Turawie na pewno będzie czynny przez całe wakacje.

— Dysponujecie już danymi o rozmiarach szkód zarówno wśród pracowników oświaty, jak i w majątku oświatowym?

— Opolszczyzna chyba jest najbardziej poszkodowanym województwem — na 65 gminy 40 zostało zalanych. Skutkami powodzi zostały dotknięte 142 obiekty oświatowe, w tym 55 przedszkoli, 62 szkoły podstawowe, 13 szkół ponadpodstawowych, 8 placówek opiekuńczo-wychowawczych. Są to ogromne zniszczenia, dziś szacuje się je na 55.022 tys. zł — nie wiem jak długo trzeba będzie odnawiać majątek szkolny, począwszy od budynków, do najdrobniejszych pomocy. Niedawno byłam w najbardziej zagrożonej gminie — Lubsza — gdzie zalane jest wszystko i na razie nie ma szans, żeby ta woda odpłynęła. Tam zniszczenie będzie tak wielkie, że niektóre wsie chyba znikną z mapy. Odwiedzałam i odwiedzam powodzińców. Akcja naszego Związku polega na tym, że rozwozimy z koleżankami pod wcześniej zdobyte adresy pracowników oświaty, w tym zwłaszcza emerytów, najpotrzebniejsze rzeczy — teraz są to środki czystości, kalosze, rękawice, śpiwory, łózka polowe.

Odzież nie rozwozimy. Prosimy, żeby chętni wybrali sobie coś u nas na miejscu. Jeżeli nie zastaniemy kogoś w domu, zostawiamy kartkę z adresem Okręgu i z prośbą o kontakt. Ludzie przychodzą, wybierają rzeczy, a my staramy się świadczyć każdą pomoc — materialną, finansową i informacyjną. Praktycznie jesteśmy w Okręgu

cały dzień. Zebraliśmy adresy naszych emerytów, rodzin nauczycielskich i gdy przyjdzie czas na zawożenie mebli czy innych sprzętów, i gdy tylko będą takie możliwości, będziemy je dostarczali bezpośrednio do domów. Chcielibyśmy dotrzeć do każdego nauczyciela, a pieniądze zgromadzone na koncie przeznaczyć zależnie od potrzeb, ale w bardzo konkretny sposób. Sądzę, że jeszcze cały sierpień i wrzesień poświęcimy na dotarcie do wszystkich, zwłaszcza najstarszych. Mobilizujemy wszelką pomoc, skąd się da. I odczuwamy chęć pomocy różnych osób, solidarność związkową. Od naszych kolegów zaczynają wpływać pieniądze na konto, np. ze Szczecina, Kielc, z naszych opolskich oddziałów nie dotkniętych powodzią. Niezwykle aktywny jest Zarząd Oddziału w Suwałkach i prezes Barbara Czunał, której już teraz chcę bardzo podziękować. Od początku tej tragedii dostajemy od nich paczki z najpotrzebniejszymi rzeczami.

Ale trzeba mieć świadomość, że tę pomoc ludziom i szkołom musimy zapewnić co najmniej przez rok, może dwa. Przecież z wodą popłynęło wszystko, ludzie jak stali tak wyszli z domów. Wszystko — czy to w ogóle można sobie wyob-

razić? Muszą zaczynać życie od nowa. Zwłaszcza dla ludzi starszych jest to szok, z którego nie wyzwolą się sami. Trzeba im dodawać otuchy, mieć dużo cierpliwości i ciepła — i to właśnie obiecujemy naszym kolegom. Pierwszy etap tragedii mamy za sobą, ale wielkie problemy dopiero się zaczynają. Wśród tych, którzy powinni nieść pomoc, nie może zabraknąć naszego środowiska. Musimy się głęboko zastanowić, jak w sposób systematyczny i bardzo konkretny powinien nieść pomoc nasz Związek. Najważniejsze, żeby ludzie wiedzieli, że w tym nieszczęśliwym nie są sami.

— Czy ta tragedia zmienia stosunek do życia?

— Uczy pokory — i wobec sił przyrody, i wartości spraw doczesnych. Naprawdę ważne problemy wyznaczają takie dramaty jak klęska, utrata bliskich i dorobku życia i to, czy ktoś poda nam rękę. Inne sprawy, jakie dzieją się wokół tego, w tym polityczne, nie są ważne. Nie możemy być dumni i butni, bo wystarczy jeden większy deszcz, by wykazać miałość takich zachowań. Wnioski z tego mogą i powinny być różne — przede wszystkim takie: co zrobić, żeby nie powtórzyła się ta tragedia, jak być mądrzejszym po szkodzi. No i jeszcze raz — nie pozwolić, by ludzie czuli się osamotnieni, opuszczeni, niechciani — to nasza związkowa najważniejsza dziś powinność.

*

Bank Zachodni SA I Oddział Opole nr 11201259-3317-132-3510 Zarząd Okręgu Opole. Pomoc dla powodzińców — pracowników oświaty i ich rodzin.

CZAS POMOCY



CD ZE STR. 2

20 lipca — 1 sierpnia br. wypoczywały one w Ośrodku Kolonijnym PTTK we Włodzimierzowie (11 km od Piotrkowa). Dzieci brały udział w zajęciach organizowanych przez Biuro Wystaw Artystycznych i Miejski Ośrodek Kultury. Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizował festyn sportowo-rekreacyjny, podczas którego sponsorzy wręczyli dzieciom przygotowane przez siebie upominki (słodycze, art. żywnościowe, napoje, tzw. wyprawkę do szkoły). Od Urzędu Miejskiego i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej każde dziecko otrzymało obuwie sportowe i śpiwory. Poprzez lokalne środki przekazu Prezydent Miasta zwrócił się do wszystkich ludzi dobrej woli, zakładów, instytucji o zorganizowanie wypoczynku dla kolejnych grup.

Na apel odpowiedziały:

— Fabryka Maszyn Górniczych „Pioma” S.A. w Piotrkowie Trybunalskim, która zaprosiła w dniach 1—18 sierpnia br. do swojego Ośrodka Wypoczynkowego w Białej (ok. 30 km od Piotrkowa) 45-osobową grupę dzieci z Wrocławia oraz

— Zakład Energetyczny Łódź-Teren S.A. do swojego Ośrodka Kolonijnego Wypoczynkowego również w Białej 48-osobową grupę dzieci z Wrocławia w dniach 3—22 sierpnia br.

Zakłady te pokrywają koszty pobytu tych dzieci na koloniach, zapewnią również atrakcyjny program kulturalny i sportowo-rekreacyjny.

Wszelkie działania w tym zakresie koordynują: Wydział Oświaty, Kultury i Rekreacji w Piotrkowie Tryb. oraz Wydział Oświaty we Wrocławiu.

*

Zarząd Okręgu ZNP z OUPiS w Kielcach zorganizował i sfinansował dla 20 dzieci powodzińców pobyt w Wojskowym Ośrodku Wypoczynkowym w Międzyzdrojach. Wypoczywają 14 dni, od 2 do 17 sierpnia.

ALFRED ZIELIŃSKI

Pieniądze na pomoc powodzińcom należy przekazywać na konto: ZG ZNP Warszawa PBK SA III O/Warszawa 11101024-7719-2700-1-16

W Wałbrzyskiem najpierw był

POTOP Z NIEBA

Wśród zatopionych i zdewastowanych przez powódź i ulewne deszcze budynków znalazły się liczne obiekty oświatowe. W wałbrzyskim kuratorium zakończono już inwentaryzację szkół. Ucierpiał około 130 placówek, najwięcej szkół podstawowych — ponad 60 — oraz co najmniej 20 szkół średnich, 15 przedszkoli, 7 ośrodków szkolno-wychowawczych, 5 domów dziecka i 2 poradnie psychologiczno-pedagogiczne. Na liście też znalazły się także biblioteka pedagogiczna, ośrodek wczasów dziecięcych, 2 placówki niepubliczne (podstawówka i LO), budynek ZEAS, dom nauczyciela, szkolne schronisko młodzieżowe, ognisko pracy pozaszkolnej.

Na szczęście, tylko jeden budynek — Szkoły Podstawowej w Wilkanowie, gmina Bystrzyca Kłodzka — już nie nadaje się do dalszej eksploatacji. Przepływający o kilka metrów od placówki Wilczy Potok tak bardzo wezbrał i nabrał impetu, że nie tylko przewrócił mur oporowy, lecz także urwał

kawałek budynku włącznie ze ścianą szczytową. Nie ma więc wyjścia. W Wilkanowie trzeba budować nową szkołę. Według wstępnych szacunków, inwestycja będzie kosztować około 2 mln zł (20 mld starych złotych).

Ale i pozostałe szkody są dotkliwe. Woda zalewała najczęściej piwnice i partery, gdzie zwykle instalowane są podstawowe urządzenia techniczne, niezbędne do funkcjonowania szkoły, a więc przede wszystkim piece centralnego ogrzewania, stołówki wraz z na ogół drogim sprzętem kuchennym, różnego rodzaju pracownie, najczęściej zpt, w przypadku szkół zawodowych, warsztaty praktycznej nauki zawodu, gabinety lekarskie, stomatologiczne, szatnie itp.

Ucierpiały też sale gimnastyczne, parkiet nasiąknął wodą i wyrzucił się. Zresztą nie tylko w salach gimnastycznych, lecz także w klasach, gabinetach, pokojach administracyjnych, świetlicach. Woda zniszczyła także meble, boazerie. W większości przypadków podłogi trzeba będzie zerwać

i położyć nowe. Również należy zbić tynki, osuszyć mury i ponownie otynkować zalane pomieszczenia i korytarze. Wymiany wymagają zawilgocone instalacje elektryczne.

Rzecz paradoksalna, największe kwoty przeznaczyć trzeba na remonty placówek zmodernizowanych, w których zainstalowano najnowocześniejsze urządzenia. Okazuje się, iż tradycyjne kotłownie węglowe po oczyszczeniu i niewielkich remontach jeszcze będą nadawały się do użytku, ale piece olejowe i gazowe z elektroniczną regulacją będą musiały być wymienione.

W województwie wałbrzyskim wody już spłynęły. Straty oszacowano wstępnie na 7 mln zł (70 mld starych). W kwocie tej uwzględniono koszt budowy szkoły w Wilkanowie. **Zdzisław Smreczyński**, dyrektor Wydziału Ekonomicznego w wałbrzyskim kuratorium obawia się jednak, że straty te mogą być jeszcze większe, bo nigdy nie wiadomo, co się wydarzy w najbliższym czasie. Oto na przykład kilka dni

po powodzi w kilku miejscach zapadło się wyasfaltowane boisko Szkoły Podstawowej nr 1 w Kłodzku. Placówka ta znajduje się na wzniesieniu i nie została dotknięta falą powodziową.

Jednak gdy kanalizacja miejska nie przyjmowała już nadmiaru wód, deszczówka zaczęła wpływać do licznych i dotąd mało znanych przejść podziemnych, jak się okazało, w wielu miejscach nieszczelnych. Woda podmywała więc budynki i place od spodu także w wyższych, nie zalanych częściach miasta. W najbliższym czasie — jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego — rzeczoznawcy budowlani dokonają przeglądu wszystkich placówek oświatowych, żeby stwierdzić czy fundamenty nie są podmyte lub czy nie pękają mury z powodu przesuwania się ziemi.

Tymczasem trwa wielkie sprzątanie, czyszczenie, szorowanie, odkazanie. Wałbrzyskie kuratorium nie przewiduje żadnych zmian w terminie rozpoczęcia roku szkolnego. Do końca sierpnia mają być przygotowane do

nauki wszystkie pomieszczenia dydaktyczne. Remont instalacji grzewczych potrwa jednak kilka miesięcy. — Zrobimy wszystko, żeby piece centralnego ogrzewania naprawić do końca października, a najpóźniej do połowy listopada — mówi dyrektor Smreczyński.

Szef kuratorskich finansów uważa, że bogate gminy sobie poradzą. Natomiast biedniejsze z pewnością będą się oglądały na ministerstwo i rząd. — Pamiętajmy o tym, że gminy — jeśli nawet dotąd hołubiły oświatę — to teraz mają pilniejsze wydatki. Powódź zniszczyła w Wałbrzyskiem wiele dróg i mostów. Ich naprawa to w tej chwili jedno z najważniejszych zadań władz samorządowych. Poza tym załamały się budżety gminne. Powodź przestała wpłacać podatki. Pieniądzy brakuje teraz na wszystko. Czy władze państwowe wywiążą się ze swoich obietnic wsparcia dotkniętych kataklizmem terenów? — zastanawiają się wałbrzyscy samorządowcy.

WITOLD SALAŃSKI



Dzięki ogromnej życzliwości i pomocy ludzi dobrej woli Szkołę Podstawową nr 301 im. gen. Berlinga w Warszawie przygotowano na przyjęcie kolonistów z Krapkowic (woj. opolskie) w niespełna 12 godzin.

ODRA jak MORZE

Na pomoc powodzianom Bemowo przeznaczyło ze swojej rezerwy budżetowej 100 tys. zł. Po przejrzeniu wysyłanych za pośrednictwem Internetu próśb, wybór padł na Krapkowice w woj. opolskim.

— Początkowo myśleliśmy o Raciborzu mówi **Teresa Bazańska**, przewodnicząca Rady Gminy Bemowo. Potem jednak doszliśmy do wniosku, że być może niewielkie Krapkowice są w gorszej sytuacji.

Pomysł zorganizowania kolonii dla dzieci powodzian zrodził się przed wysłaniem w Opolskie pierwszej partii darów złożonych przez mieszkańców gminy. Miały one odjechać autobusem, więc ktoś zaproponował, żeby w drodze powrotnej zabrać tamtejsze dzieci i przywieźć do stolicy. Później wszystko potoczyło się już błyskawicznie.

— O tym, że mają przyjechać dzieci powodzian, dowiedziałam się 15 lipca około 14.30. O drugiej nad ranem były już w szkole — wspomina **Hanna Jumutz**, dyrektorka SP nr 301. Łóżka polowe, materace i pościel dostarczyła Wojskowa Akademia Techniczna. Przy ich rozstawianiu pomagali żołnierze i uczniowie uczestniczący w prowadzonej przez szkołę akcji „Lato w mieście”. Ponieważ istniały obawy, że wiele dzieci przyjedzie bez niezbędnych rzeczy, wszystkim zapewniono „wyprawki”. Była to bielizna, szczotki do zębów, pasta, mydło, ręczniki, grzebień. Kiedy zorientowano się już, w jakim wieku są dzieci, zakupiono także odzież: dresy, koszulki, buty.

— Przyjechało 37 dzieci w wieku od 5 do 15 lat, wraz z dwiema opiekunkami — informuje dyrektor Jumutz. Spodziewałam się nieco młodszych. W tym wieku różnica 10 lat to ogromna przepaść — dodaje. Oprócz wychowawczyń z Krapkowic dziećmi powodzian opiekują się także dwie nauczycielki z warszawskiej szkoły. Na miejscu jest pielęgniarka, a przez 24 godziny na dobę „pod telefonem” czuwa dwoje lekarzy: pediatra i internista.

— Nazajutrz po przyjeździe dzieci zostały zbadane. Poza kilkoma lekkimi przeziębieniami, wszystkie są zdrowe — relacjonuje **Hanna Jumutz**.

Młodzi krapkowiczanie zachowują się tak jak inne dzieci. Biegają, hałasują. Nie widać, żeby tragedia, jaką przeżyły, odcisnęła w nich jakieś widoczne piętno. Chętnie opowiadają o tym co przeżyły przekierkując się nawzajem. Wyjątkiem jest 8-letnia **Karolinka Orłowska**. Kiedy wspomina to co widziała, po jej buzi płyną łzy. — Mieszkamy w bloku na parterze — opowiada. Uciekliśmy do cioci, jeszcze zanim przyszła ta wielka fala, ale

woda z piwnicy wlewała się już do domu. Zostawiliśmy prawie wszystko. Niewiele dało się uratować.

Karolina przyjechała na kolonie ze starszym bratem. Młodszy 4-letni został z rodzicami. — Nie mamy gdzie wrócić. Mama chodzi do opieki społecznej, żeby nam dali nowy dom — mówi łamiącym się głosem dziewczynka. Koleżanka Karoliny, 10-letnia **Marta Budzińska**, gładzi ją po ramieniu. — Zobaczysz wszystko będzie dobrze — uspokaja. — Mój dom też zalało. To wszystko stało się bardzo szybko. Choć mieliśmy zabezpieczenia z worków z piaskiem, to w ciągu 10 minut woda była już na podwórku. Zalało nam parter. Uciekliśmy do cioci, ale część rzeczy dało się uratować. Tato z dziadkiem i wujkiem przenieśli je na piętro.

— Spałem, kiedy przyszła wielka fala — relacjonuje swoje przeżycia 10-letni **Marcin Kapica**. Kiedy mama mnie obudziła woda była już na schodkach domu. Zalało nam parter. Później przypląnął wujek pontonem i przywiózł nam butlę gazową, bo nie mieliśmy ciepłej wody. Zimnej w kranach też nie było, ale mieliśmy w butelkach. Mnie wujek zabrał do siebie, do sąsiedniej wsi. Rodzice zostali. Zalało nam też niżej położony od domu sklep. Był zabezpieczony blachą i workami z piaskiem, ale tylko z przodu. Woda miała takie ciśnienie, że straszyła szybę od tyłu.

— Wszystko zaczęło się od straszliwej burzy w piątek 4 lipca — wspomina **Leonarda Jarczak**, nauczycielka z Krapkowic. Potem lało przez cztery kolejne dni. W środę, dziewiątego, przechodziłam przez most na Odrze i już poziom wody był bardzo wysoki, jakieś 6—7 metrów. Fala kulminacyjna przyszła w nocy. Kiedy w czwartek poszłam popatrzeć, niektóre domy były zalane po dach.

Na szczęście pani Jarczak nie ucierpiała w powodzi. Jej osiedle, choć stosunkowo niedaleko od Odry, leży na wysokiej skarpie. Widziała jednak ogrom nieszczęścia jaki dotknął innych. W jednym z zalanych domów woda doszła pod wiszący na ścianie krzyż i zatrzymała się. „Szkoda, że nie powiesiłem go w piwnicy”, powiedział jej potem gospodarz.

Żywiół oszczędził także dom drugiej wychowawczyni, która przyjechała z dziećmi z Krapkowic. — Mnie na szczęście nie zalało — opowiada **Krystyna Szymańczuk**, emerytowana nauczycielka. Nazajutrz ludzie mieszkający w Krapkowicach mówili, że nie pamiętają czegoś takiego. Bywały powodzie, ostatnia w '85, ale nie takie. Wyglądało to okropnie, Odra stanowiła jedno wielkie morze. Z wody sterczały tylko czubki drzew.

Obie panie zdecydowały się na przyjazd do Warszawy prawie z marszu. Na zastanowienie miały zaledwie kilka godzin. Pani Szymańczuk przyjechała pomimo skomplikowanej sytuacji rodzinnej. — Nie mogłam odmówić, choćby ze względów humanitarnych — mówi.

Dzieciaki są zachwycone pobytem w Warszawie. Choć warunki są nieco spartańskie — po kilkanaście łóżek w pokoju, im jednak wcale to nie przeszkadza. Chwałą jedzenie i serdeczne przyjęcie. — Widzieliśmy lotnisko! I Pałac Kultury! I Łazienki! — opowiadają wszyscy naraz. Byliśmy w Żelazowej Woli, w domu Chopina! I jedliśmy pizzę!

Program jaki przygotowali organizatorzy kolonii był rzeczywiście bardzo bogaty. Dzieci zwiedziły nie tylko Warszawę, ale i okolice. Miały też lekcje jazdy konnej i gry w tenisa ziemnego, całodniowe wycieczki i ogniska.

— Życzliwość z jaką się spotykaliśmy była ogromna — mówi **Hanna Jumutz**. Ktoś przyniósł dwie skrzynki czereśni, ktoś inny 37 soków. Jakiś starszy pan przyniósł 25 zł ze swojej skromnej emerytury. Inny ktoś dostarczył cały karton rakietek i lotek do badmintonu. Ogromną pomoc otrzymaliśmy także od różnych firm, które fundowały dzieciom różne atrakcje.

Niektórzy mają jednak wątpliwości, czy dzieci, które odpoczywały w Szkole Podstawowej nr 301, to rzeczywiście te najbardziej potrzebujące pomocy, choć na kolonię kierowane były przez tamtejsze władze. Kilkorgu spośród nich woda faktycznie zabrała wszystko, ale niektórym zalało domy tylko w niewielkim stopniu. Organizatorzy co prawda zapewnili uczestnikom podstawowe wyposażenie, ale czy to był powód, żeby przed wyjazdem informować dzieci, by nic ze sobą nie zabierały, bo wszystko dostaną? Po przyjeździe, podczas rozdzielania rzeczy, niektórzy twierdzili, że „czegoś takiego nie włożą”. Oglądałam te ubrania i naprawdę nie znalazłam nic, co nie pozwalałoby ich założyć. To były nowe

T-shirty i fabrycznie pakowana bielizna. Pewnym wytłumaczeniem może być fakt, że cały wyjazd był organizowany w pośpiechu i nie zdążono jeszcze poznać sytuacji wielu rodzin.

Pierwszy turnus zakończył się 31 lipca. Te dzieci, które miały dokąd wrócić, odwieziono do domów. Reszta zostanie w Warszawie jeszcze przez trzy tygodnie.

— Zdajemy sobie sprawę, że poszkodowanych w powodzi dzieci jest znacznie więcej — mówi **Teresa Bazańska**. Na razie przyjęliśmy 37 dzieci, ale planujemy następny turnus. W tej chwili mamy około 100 łóżek, są jednak pewne kłopoty z załatwieniem żywienia. Ogromnym problemem pozostaje także transport — ubolewa przewodnicząca Rady Gminy Bemowo.

Miejmy nadzieję, że problemy, o których mówi pani Bazańska, zostaną przezwyciężone i kolejna grupa dzieci powodzian będzie mogła przyjechać do stolicy. Byłoby jednak dobrze, gdyby tym razem znaleźli się w niej powodzianie, których rodziny rzeczywiście potrzebują pomocy.

ANNA WOJCIECHOWSKA

WIELKA WODA

Kto spośród uczniów, rodziców, nauczycieli przypuszczał, że rozpoczynając wakacje letnie, stają u progu czasu kataklizmu?

Nie wyobrażam sobie, by to co się zdarzyło, dzieje się teraz i co dopiero się zdarzy, nie znalazło właściwej reakcji w szkole. Nie, nie chodzi mi o zachowania oczywiste: poszukiwanie form doraźnej pomocy, w określonym terenie może w poczuciu raz jeszcze odczutej solidarności, nawiązywania osobistych kontaktów z poszkodowanymi szczególnie tragicznie. Chodzi mi tutaj o wielostronną głęboką refleksję, o uzyskiwanie wiedzy o cywilizacji, żywiole, o nas samych i o sobie samym.

LEKCJA

Mając szczęście znajdowania się poza zasięgiem kataklizmu, nie potrafię wychodzić z jakąkolwiek propozycją zachowań wobec nauczycieli przecież dotąd osobiście przeżywających katastrofę. Niemniej we wrześniu przystąpią do pracy w konkretnych warunkach, z konkretnymi przeżyciami uczniów. Wiem, że będzie musiał nastąpić przejaw wysokiego poziomu profesjonalizmu, żeby pomóc i żeby pomagać uporać się z tym, co na trwałe zostało w psychice kilku i kilkunastolatka, z tym, co zaciążyło w postaci wyrwy, poczucia krzywdy. Ów profesjonalizm przecież będzie się zmagał z przeżyciem osobistym nauczyciela, tak samo tragicznie dotkniętego przez los, tak samo nie przygotowanego na rozmiary własnego nieszczęścia.

Piszę o tym z ogromnym trudem, ponieważ stale mam świadomość, że współczuć — w dosłownym rozumieniu — nie potrafię. Z drugiej jednak strony nie sposób odczuwać obowiązku (tak!) pamiętania, iż czas odbudowy, unormowania rzeczywistości, jest znacznie wydłużony w stosunku do jednorazowych spontanicznych odruchów. Inaczej mówiąc — przez pewien okres warunki życia, także szkolnego, będą znacznie różnić się między sobą w zależności od stopnia zetknięcia ze skutkami fali powodziowej poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej.

Dla obserwatora zdarzeń śledzącego sytuację z zewnątrz, z bezpiecznego dystansu — nie cierpiącego uszczerbku w jakości codziennego bytowania — lekcja powodzi jest niezmiernie ważną lekcją. Bliskość kataklizmu dała wyobrażenie o rzeczywistej treści komunikatów mówiących o klęskach żywiołowych w skali globu. W odbiorze telewizyjnym zaczynały zacierać się granice pomiędzy fikcją a faktami zaistniałymi, bohaterami filmowych epizodów a żywymi ludźmi. Wbrew pozorom przywrócenie stanu od-

powiednich odniesień nie jest wcale motywem banalnym i nie tylko zresztą w procesach szkolnej edukacji.

Pogłębiona refleksja wręcz na podstawie skojarzeń najprostszych dotyczy relacji pomiędzy rozwojem cywilizacyjnym a środowiskiem naturalnym. Kataklizm powodziowy spowodowany przecież został anomaliami atmosferycznymi, pozostającymi w ścisłym związku z oddziaływaniem przemysłowym, militarnym(?) na atmosferę. Szkoła nie jest miejscem, gdzie udzielone zostaną odpowiedzi na pytania dotyczące możliwości zaistnienia w najbliższych latach kolejnych katastrofalnych zjawisk. Szkoła natomiast jest miejscem, gdzie takie pytania powinny padać i padać będą.

Analiza ludzkich zachowań, reakcji, dokonywanych wyborów, sposobu działania to następny zakres zagadnień, który w związku z powodzią musi się znaleźć w szkole, jeśli ta ma przygotowywać do uczestnictwa w sprawach dotyczących społeczeństwa, jeśli ma inspirować do refleksji nad życiem, zbliżać do życia. W szkole musi nastąpić próba zdefiniowania pojęcia, czym jest rozpacz i na czym polega rozpaczliwa determinacja. Trzeba wyjaśnić wspólnie, czym powoduje się człowiek pozbawiony przez żywioł wszystkiego, pomagając innym ludziom ocalać dobytek. Należy ocenić żerowanie na nieszczęściu przez handlarzy windujących ceny artykułów najniezbędniejszych do przetrwania. Myślę również, że nie wolno przemilczeć istnienia marginesu hien plądrujących własność ofiar powodzi.

Poznanie człowieka naszej teraźniejszości i poznawanie teraźniejszego losu człowieka żyjącego obok nas — to właśnie jest materiał przeżywanego doświadczenia. Bo jeszcze są pytania o siebie: własne pierwsze myśli, własne odczucia, potrzebę zrobienia czegoś dobrego albo zaledwie uznanie beznadziei. Wystarczy odtworzyć telewizyjne i radiowe reportaże, temperaturę audycji prowadzonych na żywo, wiadomości prasowe i publicystykę poświęconą bieżącym powodziowym wypadkom w gazetach codziennych. A może dla potrzeb zajęć pokusić się o zebranie co ważniejszych, co bardziej bogatych treściowo materiałów? Wartość dokumentalna jest tutaj szczególna.

Istnieje zatem wiele powodów, dla których temat powodzi w wielu aspektach i w wielu odcieniach nastawień — musi zostać uobecniony w szkole. Warto przy tym mieć na uwadze i to, że owo uobecnienie szkoła też jest winna samej sobie.

TADEUSZ HOFMAŃSKI
Lipno k. Leszna

Z dr ANIELĄ MANDROWSKĄ-XINXO z Samodzielnej Pracowni Higieny Szkolnej Państwowego Zakładu Higieny rozmawia Krystyna Strużyna

— Jakie czynności należy bezwzględnie wykonać w szkołach, które były zalane, aby 1 września rozpocząć się w nich mogła nauka?

— Najpierw, o tym czy szkoła ma rozpocząć swą działalność i przyjąć uczniów, zdecydować muszą służby nadzoru budowlanego. Wypowiedzieć się co do stanu: fundamentów, ścian, stropów, wszystkiego co mogłoby grozić zawaleniem się budynku.

Potem obiekt należy przede wszystkim osuszyć i oczyścić z różnego rodzaju zanieczyszczeń, głównie szlamu pozostawionego przez wodę na podłogach i ścianach. Po zlikwidowaniu szlamu, zabrudzenia usunąć najlepiej wodą i mydłem, ponieważ nie pozostawia ono żadnych śladów chemicznych. Z pewnością w określonych przypadkach, w zależności od specyfiki zanieczyszczeń, zastosować trzeba będzie inne środki, których na szczęście jest wiele.

Odklejone parkiety w salach gimnastycznych, jak i podłogi w innych pomieszczeniach, doprowadzić należy do użyteczności gwarantującej bezpieczne poruszanie się po nich. Nie mogą więc być wyrzuczone, poodklejane, nie wspominając już o tym, że muszą być czyste.

Jestem przekonana, że terenowe i wojewódzkie służby sanitarno-epidemiologiczne na zalanych terenach będą wiedziały, za pomocą jakich środków i zabiegów doprowadzić trzeba szkoły do takiego stanu, aby nauczyciele przystąpić mogli do pracy, a uczniowie do nauki. Przy czym w wydanych przez te instytucje opiniach i orzeczeniach nie wyobrażam sobie, aby brano pod uwagę tylko wykonanie prac porządkowych, pomijając inne zagrożenia, które pojawić się mogą nieco później. Jakiegokolwiek zaniedbania mogłyby bowiem spowodować nie tylko straty materialne, ale i zdrowotne, znacznie przekraczające kwoty jakie wydać trzeba na należyte przygotowanie obiektów oświatowych do użytku.

Myślę, że o to wszystko zadbać komórki Higieny Dzieci i Młodzieży mieszczące się w strukturach Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych. Przy okazji może warto poinformować, że Sanepid ma wyspecjalizowane służby zajmujące się higieną pracy, żywieniem itp., praktycznie wszystkimi dziedzinami zajmującymi się profilaktyką.

— Przypomnijmy więc może, jakie w ogóle warunki sanitarne muszą być spełnione w każdej szkole, aby mogła ona funkcjonować.

— Żadna placówka oświatowo-wychowawcza nie może działać bez wody zdatnej do picia. Większość naszych szkół posiada wodociągi. Na terenach zalanych, nawet gdy z kranów popłynie już woda, to nie od razu nadaje się jednak do picia. Najczęściej dopiero po przegotowaniu i to trwającym około dziesięciu minut. Również zdarzyć się może, iż tylko taką wodą można będzie myć ręce. Zalecenia co do użytkowania wody wydają miejscowi specjaliści, którzy znają sytuację powodziową na danym terenie i prowadzą odpowiednie badania. Należy oczekiwać, iż początkowo wody zdatnej do picia będzie niewiele i dlatego maksymalnie oszczędnie należy z niej korzystać.

Nie wszystkie jednak szkoły mają wodociągi i dlatego bardzo ważną sprawą stają się badania czystości studni. Jeśli uległy one zalaniu, z pewnością woda jest w nich skażona. Sanepid musi więc określić jej zdatność tak do picia, jak i potrzeb gospodarczych. Pracownicy Stacji uczą również o sposobach jej użytkowania.

Drugą ważną sprawą jest usuwanie wszelkich nieczystości — odchodów ludzkich i śmieci. W budynkach skanalizowanych po udrożnieniu systemu nie powinno być z tym większego problemu. Tam natomiast, gdzie kanalizacja nie ma, a doły kloaczne są przepełnione, trzeba będzie podjąć decyzję jak problem prawidłowo rozwiązać.

Bezwzględna czystość utrzymać należy we wszystkich pomieszczeniach. Obowiązek taki spoczywa na wszystkich szkołach, tyle tylko że na terenach zalanych placówki będą się z tego wywiązywały w znacznie trudniejszych warunkach ograniczenia środków dezynfekujących i czyszczących oraz wody. Pamiętać o tym trzeba, bowiem przyzwyczailiśmy się już do pewnego komfortu dostatk

środków niezbędnych dla utrzymania czystości. Obecnie troska o czystość musi stać się zadaniem wszystkich użytkowników danego obiektu, a nie tylko woźnych.

— Czy możliwe będzie przyrządzanie posiłków w kuchniach szkolnych, które były zalane? W jakich warunkach uczniowie powinni spożywać drugie śniadanie?

— Jeżeli pomieszczenia kuchenne będą doprowadzone do takiego stanu, iż możliwe będzie prowadzenie żywienia zbiorowego, to stołówki szkolne mogą wydawać obiady. Sądzę nawet, że w wielu przypadkach będzie duże zainteresowanie ich uruchomieniem. Aby tak się stało musi oczywiście być do dyspozycji pitna woda, dopływ gazu, energii elektrycznej, zgromadzony opał. Sanepid zanim wyda pozwolenie na przygotowywanie szkolnych posiłków przeprowadzi dokładne rozeznanie, pozwalające wyeliminować zagrożenia zatruciami pokarmowymi.

ŻYCIE PO POWODZI

Być może, że obecnie i na szkoły spadnie obowiązek przygotowywania drugich śniadań, chociaż w normalnych warunkach jest to zadaniem uczniów i rodziców. Wielce przydatne byłoby do tego jednorazowe naczynia i opakowania, z dostępnością do których różnie bywa. W tym miejscu może warto podkreślić potrzebę uczenia dzieci nowych zachowań w warunkach po powodzi. Im wcześniej wyposażymy je w odpowiednią wiedzę i umiejętności, tym lepiej będą one radziły sobie teraz, jak i w przypadku klęsk żywiołowych, które jeszcze zdarzyć się mogą w ich życiu. Nikt przecież nie zagwarantuje nam, iż po lipcowej powodzi w 1997 roku, możemy już spać spokojnie. Światowa Organizacja Zdrowia już w 1991 roku przygotowała materiały dotyczące zachowań w przypadku kataklizmów, którymi u nas nikt się specjalnie nie zainteresował. Mój głos w tej sprawie porównywaną do kasandrycznych przepowiedni, mimo iż od połowy lat 70. uczeni klubu rzymskiego szeroko przestrzegali przed różnego rodzaju zagrażającymi klęskami.

— Czy Pani zdaniem do zachowań w obliczu klęsk żywiołowych przygotować powinna również szkoła?

— Oczywiście, jest to zadanie dla wszystkich, także szkoły. Nie wyobrażam sobie, aby przed kataklizmem ochronić mogła nas tylko straż pożarna, wojsko i policja. Każdy z nas powinien wiedzieć jak chronić siebie, rodzinę, sąsiadów i dobytek. Przy czym mówiąc o różnego rodzaju kataklizmach myślimy głównie o tych naturalnych, podczas gdy mogą być one także wynikiem błędu lub nieodpowiedzialnych poczynań ludzi. Dlatego elementarna wiedza na ten temat powinna być powszechna.

— Na jakie dolegliwości zdrowotne narażeni mogą być uczniowie i nauczyciele z zalanych szkół?

— W pierwszym okresie wystąpić mogą te schorzenia, które bezpośrednio spowodowane były powodzią, np. różnego rodzaju epidemie chorób przewodu pokarmowego, których się obawiamy. Myślę tu raczej o tych chorobach jak np. czerwotka, salmonellozy itp., na które nie ma szczepień. Przy czym jeśli chodzi o dur brzuszny, to byłabym spokojna, albowiem dzieci są szczepione. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż w ostatnich latach zmieniło się nieco podejście do szczepień, i przestrzegania ich kalendarza. Obowiązek doprowadzenia dzieci do punktów szczepień spoczywa przede wszystkim na rodzicach.

Poza zatruciami pokarmowymi u dorosłych i dzieci pojawić się mogą zaburzenia koncentracji, uwagi, bóle głowy i inne objawy spowodowane przeciążeniami w wyniku pracy w trudnych warunkach. Ważne jest też, by pamiętać o prawidłowym wietrzeniu pomieszczeń szkolnych. Przy czym, przy wietrzeniu izb lekcyjnych wystrzegać się trzeba przeciągów. Część uczniów może mieć bowiem osłabioną odporność i łatwo zapadać na różnego rodzaju infekcje dróg oddechowych. Tak więc w czasie intensywnego wietrzenia dzieci powinny przebywać poza obiektem. Tego rodzaju czynności będą z pewnością częściej wykonywane w zalanych szkołach.

— A czy pleśnie i grzyby nie zagrażają uczniom?

— Rozwijają się one i w normalnych warunkach, kiedy tylko nieco mocniej popada deszcz. Wrażliwość na pleśnie i grzyby jest różna u każdego z nas. Dlatego w przypadku jakiegokolwiek uczuleń, których częstotliwość ostatnio lawinowo narasta, należy udać się do lekarza specjalisty. W tego typu schorzeniach należy również brać pod uwagę warunki w jakich dziecko się uczy jak i rodzinnego domu.

Ponadto dobrze byłoby, gdyby nauczyciele zainteresowali się złym samopoczuciem ucznia i skierowali go w razie potrzeby do pielęgniarki. Wówczas albo sama udzieli ona pomocy dziecku, albo skieruje je do lekarza.

— Czy we wszystkich szkołach w Polsce są pielęgniarki?

— Tak, są we wszystkich szkołach, tyle tylko że nie w każdej codziennie, a w określonym dniu tygodnia. Zależy to od liczby uczniów danej szkoły. Są oczywiście placówki, w których pielęgniarka jest codziennie.

— A czy mogą pojawiać się zaburzenia emocjonalne u dzieci powodzi?

— Oczywiście, zależy to będzie od przeżyć, jakich dziecko doznało. Jak wiemy część mieszkańców zalanych terenów wcześniej się ewakuowała, byli jednak i tacy, którzy nie posłuchali odpowiednich służb i z dachów swych domów wraz z dziećmi oglądali rozgrywający się wokół nich dramat, to jak odpływał ich dobytek i jak ginęły zwierzęta.

Dlatego tak bardzo potrzebna jest im dzisiaj życzliwość i zrozumienie. Byłoby to ze wszech miar pożądane, aby okazywano im gotowość przyjęcia z pomocą. Nie taką, która wyręczy ich w wykonywaniu poszczególnych zadań, ale wskaże właściwy sposób rozwiązania wielu problemów, a w razie potrzeby udzieli serdecznego, konkretnego wsparcia. Wzajemna życzliwość i pomoc może przyspieszyć psychiczny powrót do zdrowia powodzi. Co więcej, kataklizm może zbliżyć ludzi do siebie, tak jak to było po drugiej wojnie światowej. Wówczas ludzie byli gotowi do udzielania sobie wzajemnej pomocy.

— Czy do tych wszystkich nowych zadań przygotowane są pielęgniarki i służby zajmujące się higieną dzieci i młodzieży?

— Chyba nie zawsze w pełni są przygotowane, albowiem do tej pory starania szły w kierunku działań w normalnych warunkach. Tym bardziej że tak wiele było do zrobienia. Natomiast warto byłoby już dziś zastanowić się nad sposobem przygotowania odpowiednich służb do działań w przypadku klęsk żywiołowych. Obecnie z konieczności cały wysiłek skupia się na doraźnym rozwiązywaniu problemów wywołanych powodzią.

Mam nadzieję, że po pewnym czasie, kiedy zaczniemy wychodzić z powodziowego dołka, to zechcemy chociażby skorzystać z nabytych doświadczeń, wiedzy i umiejętności. Dobrze byłoby również, abyśmy doceniali zaczęli wszelkie działania profilaktyczne, w tym także te, które ustrzec nas mogą przed skutkami różnego rodzaju kataklizmów, naturalnych lub spowodowanych przez człowieka.

— Dziękujemy za rozmowę.

Jak walczyć z zarazkami, które pojawiają się wraz z opadaniem wody? Po który z dostępnych na rynku środków dezynfekujących i odkażających sięgnąć, aby zadziałać skutecznie, a jednocześnie zdrowo i bezpiecznie? A może warto zastosować i domowe sposoby usuwania brudu i różnych zanieczyszczeń?

PRZECIWKO ZARAZKOM

Zalane domy najlepiej odkażać przy użyciu:

- wapna chlorowanego, rozpuszczonego w wodzie w proporcji 1 : 10;
- 3 proc. roztworu chloraminu, który można nabyć w aptekach;
- wodnego roztworu podchlorynu sodu — Javel-in. Do dezynfekcji należy użyć roztworu 1 proc. — 1 litr preparatu na 2,6 litrów wody;
- podchlorynu sodu;
- użyć można także Ace, Cloroxu, środki te nabyć można w kioskach, drogeriach itp.;
- w aptekach dostępne są tabletki Preset, odkażona nimi woda może być wykorzystana do mycia podłóg.

Na terenach zalanych masowo pojawiać się mogą różnego rodzaju owady. Niektóre z nich, jak np. muchy, przenoszą wiele chorób zakaźnych. Do zwalczania ich larw oprócz wapna chlorowanego użyć także można takich preparatów jak Malasep, Neporex, Baycidal. Warto pamiętać, iż skutecznym sposobem przeciwko komarom może być udrożnienie rynien, co tym samym umożliwi spływ wody.

Ubrania, pościel, ręczniki mogą być przydatne po wygotowaniu od 10—30 minut. Bieliznę i pościel z bawełny i lnu można też moczyć w 1 proc. roztworze chloraminy, pamiętając jednak, że środek ten wybiera.

Warto wiedzieć

Koce, poduszki, kołdry można czyścić szczotką zanurzając ją w 3 proc. roztworze chloraminy.

Wypraną i wilgotną odzież, pościel, a nawet firanki należy wyprasować. Można też odzież suszyć długo na słońcu, ale z pewnością użycie żelazka jest bardziej skuteczne.

Żywność z metalowych konserw można uratować jedynie wówczas, jeżeli nie widać w nich zagłębień ani rdzy. Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na informacje zamieszczone na etykietkach, a dotyczące producenta i terminu przydatności konserwy do spożycia. Pamiętać należy o tym, aby bezwzględnie wyrzucić puszkę, które mają wyruszenia lub coś z nich wycieka. Spożycie żywności grozi nam wówczas zatruciem jadem kielbasianym. Puszki metalowe z żywnością, które były zalane, należy dokładnie wymyć i na 15 minut zanurzyć w ciepłym roztworze np. bielinki (łyżka bielinki na 4 litry wody). Następnie puszki należy wysuszyć, nie wycierać ich przed otwarciem lub umieszczeniem w czystym, suchym i wydezynfekowanym miejscu.

Wszelkie płyny do dezynfekcji i odkażania należy stosować ściśle według zaleceń z etykiety lub instrukcji dołączanych przez Sanepid. Przy korzystaniu z nich niezbędne jest przestrzeganie zasad bezpieczeństwa — potrzebne są gumowe rękawiczki i maska założona na usta. Chronić nas ona będzie przed stężeniem chloru w powietrzu. Chronić należy również oczy.

W czasie odkażania pamiętać trzeba o stałym wietrzeniu pomieszczeń. Nie powinny w nim przebywać dzieci oraz osoby cierpiące na choroby układu oddechowego.

■ Ślady po muchach, pajakach można usunąć z okien, jeśli przedtem posmarujemy je na 15—20 minut papką z malarskiej kredy i spirytusu denaturowanego.

■ Ślady z wapna zwilżamy octem, ścieramy ligniną, a następnie przepłukujemy ciepłą wodą.

■ Pozostałości farby olejnej usuwamy z szyb smarując zabrudzone miejsca olejem jadalnym, czyszcząc je ligniną, a następnie przecierając sokiem z cebuli.

■ Zapach świeżej farby zniknie w mieszkaniu, jeśli w pomieszczeniu ustawimy wiaderko z wodą, do której wrzucimy pokrojone w plasterki 2—3 cebule. Można też ustawić na podłodze miseczki z okruskami chleba. A przez następną noc miseczki z wrzącym mlekiem. Pomieszczenia muszą być starannie zamknięte. Rano nie będzie już czuć farby.

■ Silny zapach wilgoci można usunąć między innymi ustawiając na półce spodeczek z niegaszonym wapnem, talerzyk z mieloną gorczycą lub rozsypane na 2—3 spodeczkach pachnące sole do kąpieli (w kryształkach).

■ Plamy z błota na nieprzemakalnych płaszcach usuwa się stosując mieszaninę octu i wody w proporcji 1 : 1. Nanosimy ją szczoteczką na zabrudzone miejsca, szorujemy i suszymy.

■ Plamy z pleśni na kolorowych tkaninach o trwałych barwnikach zwilża się 3 proc. wodą utlenioną z dodatkiem amoniaku i natychmiast spiera ciepłą wodą. Zabieg ten można powtórzyć parę razy.

opr. KS

Rady babuni



OBRAZY PACHNĄCE MAJERANKIEM



CD ZE STR. 1

Pomału zaczynam z nich wyciągać te nieudolności, ośmielać ich w ich własnych kreskach, w tych naiwnych, koślawych głowonogach, które są przepięknymi rysunkami.

Z biegiem czasu dzieci zaczynają się orientować, że każde z nich jest inne, ma inny charakter pisma, głos, inną osobowość i fantazję. Dostrzegają potrzebę zachowania swojego ja. Wiedzą już, że jedna praca nigdy nie będzie podobna do drugiej i cieszą się z tego, że ich rysunek jest niepowtarzalny, jedyny w całym świecie.

— **To jest moment, kiedy dziecko zaczyna poznawać siebie, odszukuje swój świat, buduje własne obrazy. W dorosłym życiu ta umiejętność da im szansę na wyciszenie się, odreagowanie, przeniesienie się w krytycznych momentach w piękniejsze rejony życia. Nie zależy mi na innych efektach, pierwszych miejscach w konkursach, bo to jest tylko papier. Najważniejsze jest to, co dzieje się w dzieciach — mówi pani Maria.**

Dlatego nie szkoda jej ani czasu, ani wysiłku na uwrażliwianie dzieci. Chodzi o to, żeby idąc ulicą, widziały porę roku, kolory liści, także ludzi, których mijają. To całe mnóstwo rzeczy, które składają się na to, żeby być otwartym, wrażliwym, normalnym. Żeby poznać swoje uczucia, swoje złości. W pracowni pani Marii wisi olbrzymia tablica, na której wypisane są różne uczucia, te dobre i te złe. Kiedy w klasie jest kłótnia, dzieci rozmawiają ze sobą za pomocą tych uczuć. Ktoś rzuca na przykład: „Nienawidzę cię!”, a druga osoba odpowiada, szukając na tablicy nazwy dla swoich uczuć. Efekt jest taki, że zaczynają się bawić.

W rysunkach dziecka odbijają się jego przeżycia, radości, zmartwienia. Ale nie można zrobić tak, że da się dziecku kredki i papier i powie: rysuj, co chcesz. Rysunki maluchów, traktowanych tak w przedszkolu, często są pełne wojny, czołgów, przemocy. Dlatego nie wolno zostawiać dziecka samemu sobie, bo rysując ciągle agresywne sytuacje, będzie je w sobie kodowało. Cała rzecz polega na tym, aby aktywność dziecka skierować w dobrą stronę.

Agresja, owszem, wychodzi przy malarstwie abstrakcyjnym. Założenie jest takie: maluje się wskazującym palcem lewej ręki, mając do dyspozycji wyłącznie trzy kolory. Dzieciaki się buntują: — Ale my zawsze malujemy prawą ręką!

— Bardzo dobrze, teraz zobaczmy, co wam wyjdzie lewą — odpowiada im pani Maria i cały czas chodzi po klasie, nadzoruje. Umocnionym w farbie palcem dzieci wiodą po papierze. Kreślenie nabiera tempa, w końcu zaczynają się denerwować, mazać, wyładowują się. W pewnym momencie niechęć i agresja spowodowana tym, że nic nie wychodzi,

zaczyna się przeradzać w grę wyobraźni.

— Zobacz, co ci to przypomina? A co z tego można zrobić? — podpowiada pani Maria.

I okazuje się, że jednak coś wyszło. Wtedy dziecko całe aż kipi, takie jest szczęśliwe, że samo coś stworzyło.

Nie lubią teorii. Wolą tworzyć. Tylko z materiałami jest kłopot. Dlatego bazą są: gazety, bandaże, gałgany. Można z nich zrobić mnóstwo rzeczy, które uaktywniają wyobraźnię, bo na przykład kiedy bandaże się źle nakleja, to okazuje się, że pofałdowany nawet ciekawiej wygląda.

Farb wystarczy zazwyczaj do grudnia, często brakuje też pędzli. Dlatego pani Maria wymyśliła technikę patyczkową — bierze się stary karton, zwija go w rulon i macza w farbie. Na początku wszyscy byli przerażeni, bo tym patykiem nie dało się dokładnie wypełnić rysunku kolorem. Zaczęli zatracać kontur, kombinowali, pastowali karton farbami. Ale kilkoro innych dzieci, łobuziaków, nadpobudliwych, znerwicowanych zobaczyło, że wcale nie trzeba się trzymać kreski i zaczęło spontanicznie mazać. To były najlepsze prace. Bo, jak twierdzi pani Maria, wszystkie trudne dzieci są malarsko najlepsze.

Inna wymyślona technika to: spacerkiem po kuchni. Dzieci przynoszą z domowych kuchni wszystko, co sypkie: mąkę, cynamon, pieprz, mak, najrozmaitsze przyprawy — żeby było kolorowo. Karton smarują klejem i wysypują tym, co mają. Najwięcej idzie zawsze majeranku, bo najtańszy.



Andrzej Maciejak, kl. III

Wychodzą z tego piękne, pachnące obrazy.

— Dziecko nieświadomie układa wspaniałe kompozycje, cudownie dobiera kolorystykę — mówi pani Maria. — W jego świecie jest coś tak pięknego, co można zobaczyć tylko na rysunku. Świat zaczyna u dziecka buzować i ono spontanicznie tworzy urzekające obrazy, pełne odważnych plam i ciepłych, nieudolnych, radosnych kresek.

Najcenniejsze jest to, że dzieci przynoszą prace, w których zostawiły coś z siebie. Tworząc, miały jakiś cel. I nieważne, że komuś może się to nie podobać. Pani Maria powtarza dzieciakom:

Najważniejsze, że to jest twoje, niepowtarzalne. Nie ma nic lepszego.

Uważa, że malarstwo dziecięce jest najpiękniejsze do wieku jedenastu, dwunastu lat, ponieważ później zaczyna być skażane kanonami: prawidłowością układu, proporcją, historią sztuki. Poza tym dziecko inaczej już patrzy na świat, zaczyna dorosnąć i jego kreska gdzieś ucieka. Potem zostawia się malowanie, bo przychodzi pora na inne rzeczy w życiu.

Ale czasami dziecięce spojrzenie na świat powraca. Niekiedy trzeba czekać na to bardzo długo, całe życie. W rysunkach starych ludzi pojawia się rzeczywistość baśni i snu, tematy z dzieciństwa, które wówczas nie zostały dokończone. To tak, jakby czas zatrzymał się po drodze. A potem przychodzi moment, kiedy stary człowiek odkopuje świat dawno zagubionego dzieciństwa. I zaczyna tworzyć od tego miejsca, w którym kiedyś przestał.

AGNIESZKA WOŹNICKA

Maria Olejniczak — artysta plastyk, uprawia twórczość w zakresie tkaniny unikatowej, scenografii i ubioru. Swoje prace prezentowała na dziewięciu wystawach indywidualnych. Wiele jej prac znajduje się w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.



Gmina Prószków pod Opolem znana jest w kraju, a i na świecie, nie z powodu swych XVII-wiecznych zabytków — zamku i kościoła, ale... Zespołu Szkół Ogrodniczych im. Józefa Warszawskiego. Jubileusz półwiecza tej placówki był okazją nie tylko do towarzyskich spotkań jej absolwentów, ale i wspomnień nauczycieli, którzy tu właśnie rozpoczynali swą zawodową edukację. Tak bowiem się składa, iż blisko 1/4 rady pedagogicznej tego zespołu, zanim stanęła przed tablicą, zasiadała w ławach szkolnych ZSO w Prószkowie. Tak było chociażby w przypadku **Marka Zgody**, jednego z wicedyrektorów szkoły, **Wacława Zdziebkowskiego**, kierownika szkolenia praktycznego i **Waldemara Chmiela**, kierownika internatu. Wychowankami szkoły są też **Ewa Łazik**, germanistka oraz **Winicjusz Badura**, nauczyciel informatyki.

KORZENIE

Tak naprawdę to szkolnictwo rolnicze w Prószkowie korzeniami swymi sięga XIX wieku, kiedy to na mocy decyzji rady ekonomicznego Lukasa z Reutingen rozpoczęto budowę pierwszych obiektów szkolnych na terenie Pomologii. Zakładano park i szkółki ogrodnicze. Zakład otrzymał nazwę Królewskiego Instytutu Pomologicznego w Prószkowie. Nauczano w nim takich przedmiotów jak: botanika, chemia, fizyka, mineralogia, matematyka, księgowość, pszczelarstwo, odbywały się zajęcia praktyczne. Po paru latach wprowadzono kurs hodowli jedwabników. Utworzono także botaniczną stację doświadczalną.

Pierwsi uczniowie — było ich około 30, pochodzili ze Śląska, Poznania, Brandenburskiej, Hanoweru. Dołączyli potem do nich uczniowie z Rosji, Polski, Austrii i Szwecji. Pełne ukończenie szkoły trwało dwa lata. Wykładowcami byli nauczyciele z wykształceniem akademickim. Uczniowie, obok wiedzy teoretycznej, kształcili się również praktycznie w zakresie: sadownictwa, warzywnictwa, upraw szklarniowych, urządzeń parkowych i kierowania produkcją. Obszar całego Instytutu wynosił 50 ha.

W 1924 roku rozwiązano Królewski Instytut Pomologiczny i w jego miejsce utworzono Zakład Kształcenia w Zakresie Sadownictwa i Warzywnictwa. Zbudowano w tym czasie wiele nowoczesnych obiektów gospodarczych, założono Stację Ochrony Ptaków. W 1934 roku po raz pierwszy zorganizowano jesienną wystawę ogrodniczą, która przetrwała do dziś.

Powojenne 50-lecie szkoły rozpoczęło się w 1947 roku, kiedy to w Państwowym Koedukacyjnym Liceum Ogrodniczym w Prószkowie na ziemiach odzyskanych w Polsce naukę rozpoczęło 23 uczniów. Pierwsi absolwenci opuścili szkołę w 1949 roku. W roku następnym placówka otrzymała nazwę Państwowe Technikum Ogrodnicze, a w 15-lecie istnienia nadano jej imię Józefa Warszawskiego i wręczono sztandar. W 1977 roku szkoła wzbogaciła się o nowe obiekty. Po raz kolejny zmieniała swą nazwę w 1981 roku na Zespół Szkół Ogrodniczych w Prószkowie, która pozostaje aktualna do dziś. Dyrektorem Zespołu od 1982 roku jest **Henryk Dojka**. Dzięki jego staraniom zmodernizowano sale wykładowe, szkoła wzbogaciła się o nowe warsztaty, wyremontowano także część mieszkań nauczycielskich.

Integracyjną częścią szkoły jest gospodarstwo, które posiada 2,5 tys. metrów kwadratowych szklarni, 800 metrów kwadratowych ogrzewanych tuneli foliowych oraz 90 hektarów gruntu. Praktyczna nauka prowadzona jest w takich kierunkach jak: kwiaciarnictwo, warzywnictwo, sadownictwo, szkółkarstwo.

Pomimo trudności, głównie finansowych, które nie omijają także szkolnictwa rolniczego, w ZSO w Prószkowie do upraw warzywniczych wprowadza się takie nowości, jak: nawadnianie kropelkowe połączone z nawożeniem sterowanym komputerowo. Uprawa się również nowe rośliny rabatowe z nasion holenderskich. Wiosną prowadzi się sprzedaż rozsady kapusty, kalarepy, kalafiora, pora, selera i sałaty. Jak tylko znajdą się pieniądze, w warsztatach szkolnych powstanie sortownia owoców oraz przechowalnia owoców i warzyw.

Uroczystości jubileuszowe 50-lecia Technikum Ogrodniczego w Prószkowie były okazją dla szczególnie sentymentalnych wspomnień mgr. inż. **Juliana Fabera**. Zanim został nauczycielem zajęć praktycznych z sadownictwa, w 1943 roku, po pomyślnie zdanej egzaminie i pokonaniu pozostałych dwóch kandydatów ubiegających się o jedno miejsce w prószkowskiej Pomologii, stał się jej uczniem. Dzisiaj po latach z rozrzedzeniem mówi o dawnej elitarności swej „budy”, która wyrażała się przede wszystkim wysokim poziomem nauczania i liczną gromadką laureatów ogólnopolskiej olimpiady wiedzy ogrodniczej.

Swe 40-letnie związki ze szkołą wspomina również **Bolesław Klama**, przez długie lata kierownik internatu, potem zastępca dyrektora, obecnie nauczyciel języka niemieckiego. Za szczególnie udane lata dla szkoły uznaje siedemdziesiąte, kiedy to kwitło w Polsce ogrodnictwo i ZSO w Prószkowie z trudem mógł pomieścić chętnych do nauki. Szkoła zaś znana była szeroko w kraju z dobrych wyników w nauce i w sporcie. Współpracę z zagranicą nawiązała już w latach 60. i do dzisiaj praktyki zawodowe odbywają uczniowie w Münster w RFN i Zvoleniu na Słowacji.

Na jubileuszowe uroczystości do podopolskiego Prószkowa zjechali wychowankowie z całego kraju i z zagranicy. W latach 80. wielu z nich na stałe zamieszkało w Niemczech, Austrii, Francji, we Włoszech, Holandii i Stanach Zjednoczonych. Wszyscy jednak, bez względu na odległość dzielącą ich od Prószkowa, i to czym się obecnie zajmują, życzą swej szkole co najmniej następnych 50 lat.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Powódź na Opolszczyźnie na szczęście ominęła Prószków i dlatego ZSO mógł dać schronienie powodziarzom z Wójtowej Wsi i Boguszyca. Na dłuższą dla kilkunastu rodzin zaadaptowano pomieszczenia starego internatu.

ADRESY SIOSTRY MAŁGORZATY

Kobieta roku 1996 miesięcznika „Twój Styl”, członkini Rady Fundacji Wisławy Szymborskiej, dama Orderu św. Jerzego „Tygodnika Powszechnego” twierdzi, że popularność przeszkadza, bo zabiera zbyt wiele czasu.

Małgorzatę Chmielewską, przełożoną polskiej gałęzi Wspólnoty „Chleb Życia”, poznaję w warszawskiej noclegowni dla bezdomnych kobiet. Brązowa spódnica i bluza nie przypominają habitu. O przynależności do wspólnoty świadczy różaniec przy pasku i biała chustka z symbolem krzyża związana z tytu głowy — nosi je siostra Małgorzata po złożeniu ślubów.

„Chleb Życia” działa już w 25 krajach świata. W Radzie Generalnej Wspólnoty, która spotyka się cztery razy w roku, zasiada, reprezentując Europę wschodnią, siostra Małgorzata Chmielewska. Do jej pokoju biurowego, warszawskiej noclegowni dla bezdomnych kobiet, pukam nieco onieśmielona.

Siostra Małgorzata prowadzi właśnie przez telefon bardzo ożywioną rozmowę. Gestem wskazuje mi miejsce na wersalce. Czekając czytam kartkę wiszącą nad biurkiem: — Uwaga dyżurni — nigdy nie odmawiamy noclegu z powodu braku miejsc — zostaje jadalnia i korytarze, są materace i kołdry. Dźwięk odkładanej słuchawki oznacza, że możemy chwilę porozmawiać.

to nie jedyne dobro z jakim się spotykają. Dach nad głową, ciepły posiłek to przecież nie wszystko...

— Dla dużej grupy ludzi jesteśmy przystankiem, rodzajem katapulty, z której wypuszczamy w świat tych, którzy mają szansę poradzić sobie dalej samodzielnie. Jest też jednak pewien procent mieszkańców pozostających u nas na stałe. To, czego nam brakuje w sieci naszych domów, to dom na wsi. Mogłyby tam mieszkać i pracować w gospodarstwie osoby przebywające u nas bardzo długo. Kto dziś na przykład przyjmie do pracy schorowanego pięćdziesięciolatka? Wiejski dom byłby więc kolejnym ogniwem w przystanku, jakim jest Wspólnota.

— Mówi siostra o mieszkańcach waszych domów bardzo ciepło.

— To są po prostu ludzie potrzebujący pomocy. Że często nie anioły? Takim też trzeba dać szansę. Jeśli z nami współpracują, nie odchodzą w nieznane. Poza tym, pobyt w naszych placówkach nie ma określonego terminu. Trwa tak długo, jak długo trwa załatwianie grupy inwalidzkiej, mieszkania, sprawy rozwodowej. Niekiedy mieszkańcy, szczególnie samotne matki, tracą cierpliwość. Trzeba ich jednak zrozumieć — w pokojach piętrowe łóżka, często zmieniające się współlokatorki i nic własnego. Trzeba też

trafiają do nich często w środku roku szkolnego — bez książek, zeszytów. Załatwienie zasiłku trwa jakiś czas, a wtedy nauczyciele z brwinowskiej „jedynki” pochylają się nad naszymi dziećmi. Walczą też z przykrymi przejawami ksenofobii ucząc w zastępstwie domów szacunku i wyrozumiałości dla biedniejszych i słabszych.

Rozmowę z siostrą Małgorzatą przerywają liczne telefony. Najpierw dzwoni mieszkanka noclegowni z wiadomością, że właśnie urodziła syna. Ojciec dziecka był już w szpitalu i zabierze ją do domu, gdzie czeka piątka starszych dzieci. Siostra oddycha z ulgą — ta rodzina ma szansę — mówi. Kolejny telefon dotyczy nie wywiezionych śmieci. Trzeba interweniować. Przedsiębiorca przeprosza i obiecuje wywiezienie śmieci. Kiedy do pokoju wchodzi mieszkanka z wiadomością, że pani Alina bardzo cierpi, z ust siostry Małgorzaty wyrwa się kilka słów rzuconych podniesionym tonem. Wydaje mi się, że słyszę nawet: cholera. Krótkie „przepraszam” i tym razem telefonuje siostra. W grzecznej rozmowie z dyrektorką Szpitala Wolskiego przy ulicy Kasprzaka wyjaśnia, o co chodzi i prosi o pomoc. Trzy dni temu pani Alina nie została przyjęta do szpitala mimo rozpoznania ostrego odmiedniczkowego zapalenia nerek, ropowicy, tętniaka aorty brzusznej i ran otwartych na nogach spowodowanych zaburzeniami krążenia. — Po pół godzinie telefonuje dyrektorka. — Proszę przywieźć chorą, izba przyjęć jest poinstruowana. Przed wyjazdem do szpitala zjadamy jeszcze zupę. Jarzynowa w kuchni noclegowni dla bezdomnych ma dla mnie smak pokory. Pomagam ulokować rzeczy pani Aliny w samochodzie i jedziemy.

Siostra Małgorzata za kierownicą radzi sobie jak najprawdziwszy warszawski taksówkarz. W szpitalu chorą zabierają na badania, a my zostajemy na korytarzu.

— **Natłoku ludzkiego cierpienia, naszej wobec niego bezradności nie dałoby się znieść — mówi siostra — gdyby nie wiara w Chrystusa. Czasem zdarza mi się podnieść głos, czy mówić językiem odbiegającym od pięknej polszczyzny. Ale przecież chce się krzyczeć i opadać ręce, kiedy patrzę na panią Alinę. Chce się krzyczeć patrząc na Marzenkę, która z ranami na głowie, z powodu wszawicy, trafiła do**

noclegowni prosto z komórki, w której trzymała ją rodzina. Marzenka jest sierotą, jest upośledzona umysłowo, ale przede wszystkim jest człowiekiem.

— Siostra pochyla się nad Marzenką, nad panią Aliną, nad każdym, kto trafi pod dach któregoś z domów Wspólnoty. Skąd ta siła, odporność i otwarcie na człowieka. Przecież to nie tylko sprawa wiary.

— To się wynosi z rodzinnego domu. Obserwuję tę prawidłowość wśród członków naszej Wspólnoty. Stosunek do innych ludzi ja sama wyniosłam z domu. To zasługa moich rodziców — nieżyjącego już ojca, lekarza pełnego szacunku dla małych i biednych, a także matki, od kąd pamiętam zawsze otwartej, dobrej, pogodnej, niezwykle odpornej psychicznie.

— Rodzinny dom w Warszawie był pierwszym siostry adresem. Jakże były te następne?

— Po studiach, ukończyłam biologię na Uniwersytecie Warszawskim, przez rok pracowałam w liceum i szkole podstawowej w Drohiczyźnie. Potem była szkoła w Laskach i praca z niewidomymi dziećmi. Po kilku latach wstąpiłam do Zgromadzenia Małych Sióstr Karola de Foucauld i czas jakiś przebywałam poza krajem. Wróciwszy, kilka lat spędziłam w Ostrowcu Świętokrzyskim. Kiedy upłynął termin moich ślubów czasowych, wystąpiłam, zgodnie z prawem kanonicznym, ze Zgromadzenia i rozpoczęłam pracę, w duszpasterstwie niewidomych. Tam właśnie powstał pomysł powołania domu dla bezdomnych kobiet, które widywałam w kościołach warszawskiej Starówki. Po ostatniej mszy wychodziły donikąd, ponaglane dzwonieniem kluczy kościelnego. Takim doświadczeniem przysięgła mi siostra pomocnica Tamara Urbaniec. W październiku 1989 roku siostry zmarłych wstanki udostępniły nam budynek we wsi Bulowice w województwie bielsko-bialskim. Wspomagał nas wtedy i czyni to do dziś Maciej Rayzacher, znany aktor. Dom w Bulowicach, za

zgodą Franciszka kardynała Macharskiego, został przyłączony do Wspólnoty „Chleb Życia”, której źródło i główny dom znajdujący się we Francji. Tamara wybrała życie rodzinne i pozostała we Wspólnocie jako żona, a później matka, ja ślubowałam celibat. Jestem jednak zastępczą matką dziesięcioletniego Artura, autystycznego chłopca, którego porzuciła naturalna matka. Do stałam syna niejako w spadku po mieszkance bulowickiego domu.

Rozmowę na szpitalnym korytarzu przerywa lekarka informacją, że pani Alina zostanie przewieziona do swego rejonowego szpitala. Zostawiamy więc chorą oczekującą na karetkę przewozową i jedziemy do bazowego domu Wspólnoty na ulicę Łopuszańska. — Pewnie mi kobietę odwieżą wieczorem do noclegowni — mówi siostra Małgorzata — szpitale dziwnie nie lubią bezdomnych.

Na Łopuszańskiej czysto, schludnie, rodzinie. Trzynastu mieszkańców (tak się mówi we Wspólnocie o bezdomnych) i kilku członków Wspólnoty. To tutaj przeprowadzili się z Bulowic w marcu 1991 roku. Dom wydzierżawiła ówczesna gmina Ochota. Potem Wola dała budynek na Stawkach na noclegownię, a Śródmieście udostępniło barak przy Mszczonowskiej, który miał być przeznaczony dla kobiet z dziećmi. Dziś, po generalnym remoncie, przebywają tam chorzy. Dla matek znalazło się miejsce w Brwinowie.

Do Brwinowa zaprasza mnie siostra Małgorzata za trzy dni. Zbliża się wieczór, jest jeszcze trochę pracy, a i ja, jak mówi, muszę bezpiecznie wrócić do domu w przeciwnym końcu Warszawy.

W słoneczny, lipcowy dzień po brwinowskim domu oprowadza mnie siostra Małgorzata. Część dzieci wyjechała na kolonie. Zostały tylko niemowlaki, przedszkolaki i kilkoro starszych, które wyjadą później. W domu trwa remont. Malowane jest też mieszkanie siostry Małgorzaty. Na drzwiach wyklejona dużymi literami wizytówka: SIOSTRA i ARTUR. Trochę rozgardiaszu i intensywny zapach farby, bo nowe lamperie są już w całym domu. Zaglądam do pokoi, rozmawiam z mieszkankami. Siostra poszła załatwiać jakieś sprawy.

Bożena trafiła tu w listopadzie ubiegłego roku. Panowie z obstawy Dworca Zachodniego odwieźli ją z czwórka dzieci najpierw do noclegowni na Stawkach. Była tam dwa tygodnie, aż ją siostra, zabrała do Brwinowa. Dzieci poszły do szkoły, od nauczycieli dostały ubrania. Siostra pokierowała i od maja Bożena dostaje alimenty z ZUS. Płaci więc za pobyt podobnie jak wszystkie współmieszkanki. Niektóre mają jakieś pieniądze z zasiłków, niektóre pracują, inne, tak jak Bożena, mają alimenty. Wszystkie pełnią dyżury przygotowując posiłki, sprząając wspólnie używane pomieszczenia. Jak im tu jest? Tak sobie — niezbyt dobrze, ale i niezbyt źle, tylko jak się nie ma gdzie pójść, to co zrobić... Najważniejsze, że jest spokój.

Grażyna z dwojgiem dzieci wypędził z domu mąż. Tydzień koczowali u sąsiadki z drugiego bloku, a później pedagog szkolny wskazał adres i pojechali na Łopuszańską. Tego samego dnia wieczorem siostra Małgorzata przywiozła ich do Brwinowa. Syn skończył tu podstawówkę i zdał egzamin do technikum. Grażyna dostała normalną, zarejestrowaną pracę, a po rozwodzie ma obiecane mieszkanie komunalne od gminy.

Bożena i Grażyna mówią, że siostra Małgorzata załatwia wiele spraw mieszkankom, ale przede wszystkim goni do samodzielności podpowiadając tylko gdzie pójść. Czasem obszturkuje człowieka, ale jak się zastanowić, to okazuje się, że zawsze ma rację. Co komu przyjdzie z rozpamiętywania i migania się od roboty? Sama zresztą najlepszy przykład daje. W Brwinowie spędza noce, a dnie w Warszawie. Stała krawczy między wszystkimi domami. Skąd ona siły bierze?

Zapytałam o to siostrę Małgorzatę. — Kiedy dana mi została łaska wiary — odpowiedziała — wzięłam Ewangelię i zaczęłam czytać. Wiedzieliśmy, że jedyną drogą jest wcielenie w życie tego, co tam napisane. Nie uda się to doskonale i do końca, ale staram się — podobnie jak wszyscy członkowie Wspólnoty.

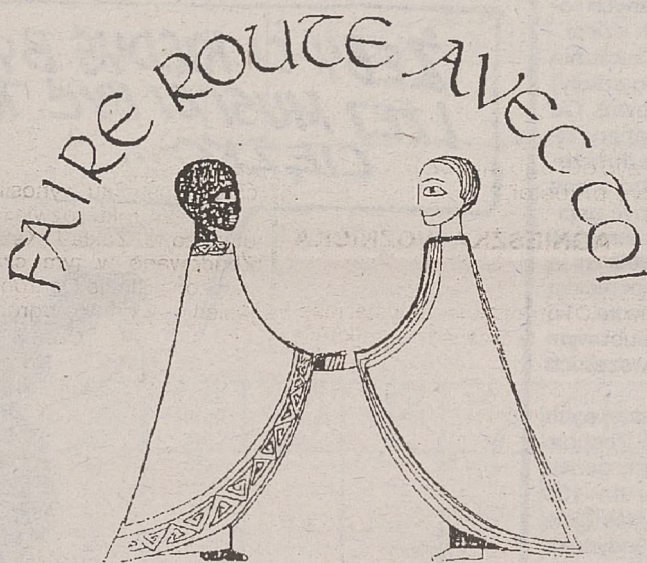
Pytanie o ten jeden, właściwy adres Małgorzata Chmielewska zbywa uśmiechem. Będę chyba niedługo podawać numery rejestracyjne wspólnotowego samochodu — mówi. Cztery domy i w każdym jest coś do załatwienia. Ale w każdym zawsze wiedza, gdzie jestem. Teraz, za chwilę, muszę jechać na Mszczonowską.

* * *

Od siedzącej już za kierownicą siostry dowiedziałam się, że dla pani Aliny znalazło się miejsce w szpitalu, a przedsiębiorca dotrzymał słowa i śmieci zostały wywiezione.

MARIA AULICH

„IŚĆ RAZEM Z TOBĄ”



Rysunek z książki założyciela wspólnoty „Chleb Życia” Pascala Pingault.

pamiętać, że długie przebywanie w schronisku wywołuje zmiany w psychice człowieka. Oni niekiedy tracą zdolność do samodzielności. Zbiorowość nakłada pewne ograniczenia, ale daje też ułatwienia, do których szybko można się przyzwyczaić. Trudno podejmować samodzielne decyzje komuś, kto jest „absolwentem” domu dziecka przyzwyczajonym do życia w grupie. Zwołanie z odpowiedzialności na zbyt długi czas powoduje, że ludzie adaptują się do tego i nie potrafią żyć inaczej. Nasza pomoc polegać więc musi często na uczeniu samodzielności i odpowiedzialności za siebie, a często także za dzieci.

— Przez wasze domy przewinęło się ich w 1996 roku ponad trzysta.

— Tak rzeczywiście było. Pierwotną ideę pomocy młodym kobietom w ciąży trzeba było szybko rozszerzyć, bo zaczęły do nas przychodzić kobiety już z dziećmi — te bite i maltretowane, które uciekły od koszmara pijaństwa i wszystkiego, co się z nim wiąże. Może gdyby znalazły pomoc w miejscu zamieszkania, nie musiałyby uciekać, przewartnie tak jak stoją, zabierając tylko dzieci. Dziewięćdziesiąt procent mieszkankom domu w Brwinowie to właśnie takie kobiety. Przyjmujemy je razem z dziećmi, które w wieku -nastu lat widziały już wszystko: przemoc, brutalność, nierząd. Widziały, a często doświadczyły na własnej skórze. Tragedią jest dla mnie fakt, że te dzieci chodziły gdzieś przecież do szkoły. W domach interweniowała policja. Są u nas panie z całej Polski. Dlaczego nie uzyskały pomocy na miejscu, u siebie? Gdzie była szkoła, samorząd, policja wreszcie? Dlaczego te organizacje są bezradne?

W tym miejscu pragnę pokłonić się dyrektorki i nauczycielom Szkoły Podstawowej nr 1 w Brwinowie.

Przyjmują nasze dzieci, choć mają z nimi mnóstwo kłopotów. Uczniowie

— Wspólnota „Chleb Życia” składa się z osób różnego wieku i kondycji, reprezentujących różne powołania — mówi siostra Małgorzata. Pozostają w niej osoby samotne i rodziny, mężczyźni i kobiety. Rytm ich życia dostosowany jest do potrzeb biednych, których przyjmują do swych domów i do rodzaju powołania — wymagania wobec osób konsekwentnych i księży są inne niż wobec rodzin. Wspólnota jest bowiem stowarzyszeniem wiernych według terminów nowego kodeksu prawa kanonicznego, a nie zgromadzeniem zakonnym.

— Prowadzimy cztery placówki — dodaje siostra — noclegownię, schronisko dla chorych i dom dla bezdomnych w Warszawie oraz dom samotnej matki w Brwinowie. Aktualnie mamy 98 mieszkańców, w tym 25 dzieci. Współpracujemy z samorządami. Zarząd miasta stołecznego Warszawy pokrywa koszty ośmiu etatów. Wydatki związane z eksploatacją noclegowni oraz schroniska dla chorych bezdomnych pokrywa gmina Centrum, za energię w schronisku przy ulicy Łopuszańskiej płaci gmina Włochy. Otrzymujemy też okresowe dotacje celowe z Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej i Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. Na niektóre użytkowane przez nas budynki posiadamy długotrwałe umowy użyczenia. Nas, członków Wspólnoty, jest niewielu, ale na szczęście nie jesteśmy sami. I choć czasem jeszcze trzeba komuś dyskretnie przypomnieć, że opieka nad bezdomnymi to ustawowy obowiązek gminy, wypada tylko podziękować samorządom.

— Jest siostra osobą bardzo popularną. Pomaga to, czy może trochę przeszkadza w waszej codzienności?

— Popularność jest raczej męcząca, bo zajmuje zbyt wiele czasu. Poza tym nie mam poczucia, że robię coś nadzwyczajnego — nie jestem przecież sama. Działalność Wspólnoty to ciężka praca wszystkich braci i sióstr. Z bezdomnymi pracuje w Polsce wiele osób, także w pozarządowych organizacjach świeckich. Wyróżnia nie kogoś z tej rzeszy jest więc symbolem uznania dla wszystkich.

Zaszczyty, jakie mnie spotkały, to chyba przypadek. Uważam je przede wszystkim za sukces wartości, które nadal cieszą się szacunkiem społeczeństwa. Ludzie, nawet jeśli sami nie zajmują się bezpośrednio takimi działaniami, jak Wspólnota „Chleb Życia”, cieszą się, że nam się one udają. Pokój, miłość, sprawiedliwość, miłosierdzie, dobroć pozostają, na szczęście, wartościami, jakimi ludzie chcą się kierować.

Nasza działalność wśród tych najslabszych stała się symbolem dobroci, często może uciążliwym dla sumień, co wywołuje też falę mniej lub bardziej jawnej zazdrości. Kosztuje to wiele cierpienia, także osoby z nami współdziałające. Jest to jednak prawda zapisana już w Ewangelii. Gdy obok zaszczytów spotykają nas szykany, oznacza to, że czynimy dobrze.

— Schronienie, jakie prowadzone przez Wspólnotę domy dają dziesiątkom bezdomnych,



Już dość dawno zakończyły się egzaminy do szkół średnich z języka polskiego i matematyki. Wyniki są znane, listy przyjętych były wywieszane, praca komisji rekrutacyjnych zakończona. Dyrektorzy szkół ponadpodstawowych informowali, że muszą jeszcze przekazać dane statystyczne do Kuratorium Oświaty o tym, jak zdawali uczniowie z poszczególnych szkół. Jaki jest cel tych działań — można się domyśleć! Z pracy i zawodu nauczycielskiego trzeba jak najprędzej wyrugować tych, którzy nie osiągają wyników na miarę oczekiwań rodziców i władz szkolnych.

PO EGZAMINACH Z MATEMATYKI

O tym, jak złożony jest ten problem, przekonałem się sam, kiedy takie działania restrykcyjne dotknęły mnie bezpośrednio po słabo zdanej maturze z matematyki przez tegorocznych absolwentów, którzy z oceną mierną dokonali takiego wyboru. Sądziłem, że z tego przedmiotu wiedzę najwięcej, a ściągnąć też łatwiej. Zawiedli się, ale nie wnosili pretensji do nauczyciela. Chcieli spróbować swoich sił i sprawdzić „swoje szczęście”. Regulamin matur zezwala na przystępowanie do tych egzaminów z oceną mierną wszystkim uczniom. (!) Tymczasem widzę tutaj sprzeczność z regulaminem oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów oraz z wymaganiami przekraczającymi program minimum zawarty w zadaniach maturalnych z matematyki. W regulaminie (załącznik do zarządzenia Nr 25 MEN z 16 lipca 1990) poz. III. Ocenianie wiadomości i umiejętności. § 10. i § 11.2. mówi się, cytuję: „Ustala się następujące ogólne kryteria ocen (stopni szkolnych (...)) ocenę mierną otrzymuje uczeń, który: — w ograniczonym zakresie opanował podstawowe wiadomości i umiejętności, a braki nie przekreślają możliwości uzyskania przez ucznia podstawowej wiedzy z danego przedmiotu w ciągu dalszej nauki, rozwiązuje — często przy pomocy nauczyciela — zadania typowe, o niewielkim stopniu trudności.” Później Dz.Urząd. MEN z 1992 r., nr 7, poz. 32 zmienił ten regulamin i zmodyfikował 12 X 1993 r., gdzie w kryteriach stopnia miernego zapisano (po lipcowej nowelizacji Ustawy o systemie oświaty z 1995 r.), że uczeń otrzymuje tę ocenę jeżeli „... ma braki w opanowaniu minimum programowego (podstawy), ale braki te nie przekraczają możliwości uzyskania przez ucznia podstawowej wiedzy w ciągu dalszej nauki”. (Koniec cytatu, podkr. autorskie). Jak się to ma do matury? Komentarz zbyteczny!

Doświadczeni dyrektorzy szkół (a takich jest coraz mniej) starają się wbrew przepisom nie dopuszczać do takiej sytuacji, aby uczeń wybie-

rał jako dodatkowy przedmiot ten, z którego otrzymał ocenę mierną. Jest to pewne naruszenie regulaminu egzaminu dojrzałości, ale jest nim również tegoroczne — kodowanie prac! Skoro jednak czynności te podjęto dla dobra ucznia, nie należy w tym działaniu upatrywać złośliwości. Uczniowie i rodzice mogą dochodzić swoich praw i skutecznie je wyegzekwować. Należy więc jak najszybciej zaistniałe usterki poprawić! Uważam, że absolwent, który z przedmiotów maturalnych otrzymuje ocenę mierną, nie powinien być dopuszczony do egzaminu dojrzałości, podobnie jak ten, który przyniósł zaświadczenie poradni, że może robić błędy ortograficzne w dowolnej ilości.

Dyrektorom i pracownikom kuratorium pod rozważę daję przykład, jak pochojna ocena pracy nauczyciela — polonisty i matematyka — może być dla nich krzywdząca, w kontekście wyników z matury, studiów czy egzaminów do szkół średnich. Zaczniemy od pytania — dlaczego tylko ci nauczyciele podlegają tak wielostronnej ocenie swojej pracy? — czy ich dodatkowe poświęcenie ma odbicie w płacy? — czy zepchnięcie matematyki na maturze do roli przedmiotu wybranego nie stawia go na równi z innymi przedmiotami tego typu? Nie mogę zrozumieć po tylu latach pracy — dlaczego to właśnie matematyk ma dokonywać selekcji negatywnej, skoro fachowcy z przedmiotów zawodowych wystawiają tym samym uczniom oceny najwyższe? Dlaczego wymagania programowe są przekraczane na wszelkich egzaminach, właśnie z matematyki, przecież w ten sposób matematycy sami sobie wystawiają złą ocenę pracy i później narzekają jeden na drugiego.

Zastanawiam się w czym interes leży ciągle poszerzanie programów nauczania z jednoczesnym zmniejszaniem ilości godzin na jego realizację! Taka sytuacja jest wielce stresująca dla ambitnych nauczycieli matematyki, dla ich uczniów, którym brakuje czasu na dowieńczenia i utrwalenie materiału, dla zdenerwowanych rodziców myślących o przyszłości swoich dzieci.

Czas rozpocząć badanie wyników nauczania na wejściu (z czym uczeń przychodzi do szkoły) i na wyjściu (jakie są jego wyniki końcowe). Od dawna wiadomo, że istnieją pewne bariery intelektualno-dziedziczne, które są trudne do przekroczenia. Inaczej mówiąc, dla każdego z nas poprzeczka naszych możliwości musi być ustawiona na odpowiedniej wysokości. Z matematyki jest ona ustawiona za wysoko! Tylko nieliczni ją przeskakują, reszta przechodzi pod poprzeczką nie doznając satysfakcji z jej pokonania. To przykre słyszeć, że najbardziej nie lubianym przedmiotem w szkole jest królowa wszelkich nauk — matematyka.

Na koniec refleksja z egzaminów wstępnych z tego przedmiotu do szkół średnich. W Zespole Szkół Zawodowych, gdzie sprawdziliśmy ponad dwa tysiące rozwiązywanych zadań, na 185 uczniów aż 55 otrzymało oceny niedostateczne (z języka polskiego było tylko pięć jedynek). Wśród ocen pozytywnych zdecydowanie przeważały oceny mierne. Ciekaw jestem, czy moja pani dyrektor, z wykształcenia artysta plastyk, będzie o tym pamiętała oceniając maturę z matematyki za cztery lata.

STANISŁAW GRACZYK
Bolesławiec Śl.

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

CIOŚ ZA CIOSEM

Pan Mieczysław Mikuta, bohater naszego artykułu pt. „... Jak Don Kichot” („Głos Nauczycielski” nr 27) już po opublikowaniu tekstu przysłał do nas obszerny list z dwoma załącznikami. A tymi załącznikami okazały się pisma od jego dotychczasowych pracodawców. Otóż dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 303 Małgorzata Czeżarek oraz dyrektor Społecznej Szkoły Podstawowej Zygmunt Puchalski (w tych placówkach nasz bohater był zatrudniony na czas określony) informują nauczyciela muzyki o wygaśnięciu z nim umowy o pracę z końcem sierpnia br. „W ten sposób — stwierdził w liście Pan Mikuta — zostałem człowiekiem z zerową wizją zatrudnienia od 1 września br. i zerowym kontem w kasie. Może więc któryś z demokratów-dyrektorów zainteresuje się moją osobą.” Pan Mieczysław przysłał też do redakcji opinie o sobie dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 311, w której pracował dwa lata. Zdaniem dyrektorki Lucyny Bieniarz-Zabek pan Mikuta był pracownikiem rzetelnym, cenionym i lubianym kolegą. Cieszył się również autorytetem wśród uczniów. Świetnie znał swój przedmiot, zawsze był dobrze przygotowany do zajęć. Chętnie też pracował z uczniami, nawet ponad to, co należało do jego obowiązków.

Dlaczego więc pan Mikuta, dobry fachowiec — czemu nie zaprzecza żaden z dyrektorów, z którymi pracował — został bez pracy? Czy jest to odwet — jak niektórzy mogą sądzić za upartą walkę nauczyciela — w jego zdaniem „słusznej sprawie”, za to, że „jako kamerton sumień” (tak bowiem nazywa siebie muzyk) nadał brzmienie „A” różnym grzeszkom i grzechom dziejącym się w uśrównowskiej oświacie? Czy teraz bezrobotny nauczyciel może liczyć na wsparcie niezależnych radnych, którym zaufał, i do których wcześniej zwrócił się o pomoc.

Ale jak jest naprawdę i co jest przyczyną takiego zakończenia, chyba najlepiej wie sam pan Mikuta. Obserwatorom trudno jest bowiem postawić wyraźną granicę pomiędzy słuszną obroną rzeczywistych krzywd ludzkich a swojego rodzaju donkiszoterią, rozumianą jako pewne maniactwo i brak poczucia rzeczywistości.

Ten smutny epilog poczynań nauczyciela muzyki powinien jednak skłonić do refleksji nie tylko samego bohatera, ale również wszystkich tych, którzy w jakiś sposób byli zamieszani w „sprawę Mikuty”.

IZA KUJAWSKA

GROSIK DO GROSZA



Szkoła Podstawowa w Płaciszewie (woj. ciechanowskie) jest niewielka. Razem z „zerówką” liczy tylko 66 uczniów. Ale to właśnie ta mała szkoła już od kilku lat święci triumfy w konkursie „Dziś oszczędzasz w SKO jutro w PKO”, pokonując dużo większe placówki.

WIELKA MAŁA

Przygoda Barbary Błaszowskiej z oszczędzaniem zaczęła się trzy lata temu, kiedy Władysława Strzelczyk, dyrektorka SP w Płaciszewie, powierzyła jej opiekę nad SKO.

— Od tego czasu zaczęła się nasza współpraca z PKO w Ciechanowie i udział w konkursie „Dziś oszczędzasz w SKO jutro w PKO” — opowiada pani Błaszowska.

Już w pierwszym roku szkoła odniosła sukces i zajęła trzecie miejsce w wojewódzkiej edycji konkursu SKO-PKO, w kategorii szkół do 500 uczniów. Nagrodę, dwieście zł, przeznaczono na zakup radiomagnetofonu dla szkoły. Kolejny rok, kolejny sukces — drugie miejsce i trzysta złotych.

— Te pieniądze przeznaczyliśmy na wspólny z Radą Rodziców zakup, kosiarkę do trawy — wspomina opiekunka SKO.

Ponieważ środowisko, z którego pochodzą uczniowie płaciszewskiej podstawów-

ne i apele. SKO-wicze mają także swoją gazetkę ścienną na szkolnym korytarzu. Opiekunka Szkolnej Kasy Oszczędności uważa, że mimo różnych zachęt dzieci nie mają powszechnego nawyku oszczędzania — systematycznie wpłacają na książeczkę tylko dzieci młodsze — ubolewa pani Błaszowska. W ubiegłym roku szkolnym chlubnym wyjątkiem był ósmoklasista, Krzysztof Bozowski, który w szkolnym konkursie SKO zajął I miejsce.

Niewątpliwą atrakcją dla niektórych dzieci są nagrody i upominki ufundowane przez PKO. Wielu uczniów oszczędza na konkretny cel, co na pewno mobilizuje do systematycznych wpłat. Jedni „ciulają” na sprzęt sportowy, inni na wycieczkę czy wakacje.

— Lubię odkładać pieniądze — zwierza się czwartoklasistka Ilona Niedziałkowska. Jak mama widzi, że oszczędzam, wtedy

chętniej daje mi pieniądze. W ubiegłym roku zbierałam na tyżworolki. Ale Ilona oszczędza nie tylko wpłacając pieniądze. Bierze także aktywny udział w wielu organizowanych przez SKO akcjach. — Szukaliśmy z naszą panią drzew — pomników przyrody, pomagałam także przy zbieraniu żółędzi i sprzątaniu świata. Oszczędzam nie tylko dla siebie, dla szkoły również — podkreśla Ilona.

— Najpierw wpłacałam systematycznie, potem już coraz rzadziej — opowiada Ela Orłowska z III klasy. Oszczędzałam na wycieczkę. Wpłacałam ze swojego kieszonkowego. Mama nie dawała mi specjalnych pieniędzy na SKO. A tak w ogóle to ja lubię oszczędzać — dodaje.

Agnieszka Przybytkiewicz, uczennica IV klasy, też twierdzi, że lubi oszczędzać. — W zasadzie pieniądze na wpłaty do SKO dostaję od mamy, ale czasem odmawiam sobie jakieś przyjemności, żeby więcej zaoszczędzić. Rzadko, ale zdarza się — mówi Agnieszka. Za wysokość wkładu i systematyczność dostałam nawet nagrodę, długopis — opowiada z dumą.

W roku szkolnym 1996/97 Szkoła Podstawowa w Płaciszewie znowu znalazła się wśród laureatów konkursu „Dziś oszczędzasz w SKO, jutro w PKO”. Ponownie uplasowała się na III miejscu w województwie. W przeliczeniu na jednego ucznia członkowie płaciszewskiego SKO zaoszczędzili po 31 zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym (około 50 zł) wynik był trochę gorszy, ale i tak niezły, skoro pozwolił pokonać o wiele liczniejsze szkoły.

— Za ostatnią nagrodę (300 zł), oczywiście po dofinansowaniu przez Radę Rodziców, chcemy kupić szkole sprzęt nagłaśniający — informuje Barbara Błaszowska.

A jakie są plany na rok następny?

— Oczywiście będziemy oszczędzać — chórem odpowiadają uczniowie.

My ze swej strony życzymy wytrwałości i kolejnych sukcesów.

ANNA WOJCIECHOWSKA



ki, nie należy do najbogatszych, żeby wzbogacić swe konto SKO organizowała różne akcje, mogące przynieść dochód.

— Nasi uczniowie organizowali np. zbiórkę surowców wtórnych — mówi Władysława Strzelczyk, dyrektorka szkoły. Dzięki uprzejmości pani z miejscowego sklepu, mogliśmy zebrane butelki sprzedawać na miejscu. Gorzej było z makulaturą, bo tę trzeba było odwieźć do punktu skupu, a transport kosztuje.

— Zbieraliśmy też owoce leśne, przeprowadzaliśmy loterie fantowe, sprzątałyśmy okolice — wylicza Barbara Błaszowska. Kwestowaliśmy też na cele dobroczynne, np. na Fundację Dzieci Niepełnosprawnych. Jako „najbogatsza” organizacja w szkole sponsorowaliśmy również szkolne imprezy, takie jak Dzień Matki czy Dzień Sportu.

Ideę oszczędzania propagowano przez organizowane w szkole konkursy plastycz-

Od 14 czerwca pracownicy Ochotniczych Hufców Pracy objęci są niektórymi przepisami Karty Nauczyciela.

Karta Nauczyciela w art. 5 daje możliwość rozciągnięcia niektórych jej przepisów lub niektórych jej postanowień na inne placówki niż wymienione w art. 1 Karty, w tym między innymi — na pracowników pełniących funkcję instruktorów oraz kierowników praktycznej nauki zawodu lub prowadzących pracę wychowawczą z młodocianymi pracownikami w placówkach zbiorowego zakwaterowania oraz w ochotniczych hufcach pracy, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi podstawowe zajęcie. Do objęcia przepisami Karty upoważniony jest Minister Edukacji Narodowej, który może to czynić w drodze rozporządzenia.

KARTA DLA OHP

Dobrze się stało, że już sam tytuł rozporządzenia precyzuje to, że pracownicy OHP będą mogli korzystać **tylko** z niektórych przepisów i objęci nimi są tylko ci, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi podstawowe zajęcie.

Kogo obejmą przepisy

Z niektórych przepisów Karty, o których niżej, korzystają pracownicy zatrudnieni na stanowiskach wychowawców, pedagogów i instruktorów praktycznej nauki zawodu. A także pracujący na stanowiskach: komendanta i zastępcy komendanta hufca, kierownika i zastępcy kierownika centrum kształcenia i wychowania oraz kierownika i zastępcy kierownika ośrodka szkolenia i wychowania, kierownika internatu, kierownika warsztatu szkoleniowego oraz pedagoga zatrudnionego w Komendzie Głównej, w komendach regionalnych i wojewódzkich, realizujących obok zajęć prowadzonych bezpośrednio z młodocianymi, zadania wynika-

W Dz.U. nr 53 z 30 maja 1997 r. ukazało się rozporządzenie ministra edukacji z 20 maja 1997 r. w sprawie rozciągnięcia niektórych przepisów Karty Nauczyciela na pracowników Ochotniczych Hufców Pracy, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi podstawowe zajęcie.

jące z zakresu sprawowania nadzoru pedagogicznego.

Które artykuły mają zastosowanie

Wymienieni w rozporządzeniu pracownicy OHP zostają objęci następującymi przepisami:

art. 6 Karty traktujący o obowiązkach nauczyciela;
art. 9 określający wymagane kwalifikacje. A to oznacza, że pracownicy OHP zajmujący wymienione wcześniej stanowiska powinni mieć wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyć zakład kształcenia nauczycieli; spełniają warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania zawodu i oczywiście przestrzegają podstawowych zasad moralnych;

art. 12 ust. 3 — mówiący o obowiązkach podnoszenia wiedzy ogólnej i zawodowej. W przepisie tym zapisano, że nauczyciele korzystają z prawa pierwszeństwa do uczestnictwa we wszystkich formach doskonalenia zawodowego na najwyższym poziomie. Mówi się tam także, że organ sprawujący nadzór pedagogiczny może zobowiązać nauczyciela do podjęcia doskonalenia zawodowego w określonej formie;
art. 42 ust. 1—3 i 9 — określający tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych prowadzonych bezpośrednio z uczestnikami OHP, z tym że wymiar tych zajęć wynosi:

* dla instruktorów — 22 godz. tygodniowo,
* dla wychowawców — 30 godz. tygodniowo,

* dla pedagogów — 20 godz. tygodniowo;
art. 42 ust. 5 i 7 — dotyczący zasad rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć w sytuacji, gdy plan zajęć jest różny w poszczególnych okresach roku szkolnego (szczegółowo określa to zarządzenie ministra edukacji w sprawie szczegółowych zasad rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczycieli, dla których ustalony plan zajęć jest różny w poszczególnych okresach roku szkolnego);
art. 42 ust. 6 i 8 — ustalający zasady obniżania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć pracownikom zajmującym stanowiska kierownicze;
art. 51 — mówiący o warunkach nadawania „Medalu Komisji Edukacji Narodowej”;
art. 64 ust. 3 i 4 — określający wymiar urlopu wypoczynkowego. Nauczycielom pracującym w placówkach nieferyjnych przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 7 tygodni, w czasie ustalonym w planie urlopów. Przepis ten także gwarantuje, że pracownik ten ma prawo do nieprzerwanego co najmniej 4 tygodniowego urlopu;
art. 86—88 i 90 — te artykuły określają dokładnie uprawnienia emerytalne.

Te ostatnie przepisy są zapewne najważniejsze dla pracowników, umożliwiając bowiem przechodzenie na wcześniejszą emeryturę po 30 latach pracy, bez względu na wiek — zgodnie z art. 88. Pracownicy, jeżeli pracują co najmniej 20 lat, także mogą korzystać z odpraw w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia. Warto przy

tym zaznaczyć, że warunkiem korzystania ze wszystkich wymienionych uprawnień emerytalnych jest zatrudnienie w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązkowego.

Zniżka godzin dla zajmujących stanowiska kierownicze

W myśl par. 3 omawianego rozporządzenia dla pracowników, którzy zajmują stanowiska kierownicze (wymienione w par. 1 pkt. 2) przyznano zniżkę godzin zajęć i konsekwentnie ustalono obowiązkowy tygodniowy wymiar godzin zajęć prowadzonych bezpośrednio z uczestnikami hufców pracy, centrów kształcenia i wychowania, ośrodków szkolenia i wychowania:

6 godzin tygodniowo dla kierownika centrum kształcenia i wychowania oraz kierownika ośrodka szkolenia i wychowania;
8 godzin tygodniowo dla zastępcy kierownika centrum kształcenia i wychowania ds. wychowawczych (pedagogicznych) oraz zastępcy kierownika ośrodka szkolenia i wychowania;
12 godzin tygodniowo dla kierownika internatu liczącego do 60 uczestników, a 8 godzin tygodniowo dla kierownika internatu liczącego powyżej 60 uczestników;
4 godziny tygodniowo dla kierownika warsztatu szkolenia zawodowego;
8 godzin tygodniowo dla komendanta hufca;
10 godzin tygodniowo dla zastępcy komendanta hufca;
4 godziny tygodniowo dla pedagoga w Komendzie Głównej OHP;
8 godzin tygodniowo dla pedagoga w komendach regionalnych i wojewódzkich.

RENTA INWALIDZKA I RODZINNA

W poprzednim numerze rozmawialiśmy z Aliną Kobierską, dyr. Departamentu Emerytur i Rent ZUS, o przyznawaniu renty inwalidzkiej według nowych zasad. Informowaliśmy także, komu przysługuje renta rodzinna. Zgodnie z zapowiedzią, w tym numerze ustalimy, od czego zależy wysokość renty inwalidzkiej i rodzinnej. Sądźmy także, że po lekturze tej kolumny każdy może samodzielnie obliczyć sobie rentę.

WYSOKOŚĆ RENTY INWALIDZKIEJ

Renta inwalidzka dla inwalidów I i II grupy wynosi:

- 24 proc. kwoty bazowej oraz
- po 1,3 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów składkowych, z uwzględnieniem pełnych miesięcy,
- po 0,7 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów nieskładkowych, jednak w wymiarze nie wyższym niż jedna trzecia uznanych okresów składkowych, z uwzględnieniem pełnych miesięcy oraz
- po 0,7 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok tak zwanego stażu hipotetycznego, czyli za każdy rok brakujący do pełnych 25 lat ubezpieczenia, ale — uwaga — pod warunkiem, że w dniu zgłoszenia wniosku o rentę zainteresowany nie ukończył 60 lat.

Brakujące lata liczy się od dnia zgłoszenia wniosku o rentę do dnia, w którym zainteresowany ukończyłby 60 lat. Staż hipotetyczny liczy się również z uwzględnieniem pełnych miesięcy.

Renta inwalidzka dla inwalidów III grupy wynosi 75 proc. renty inwalidzkiej II grupy.

Renciście zaliczonemu do I grupy inwalidów przysługuje dodatek pielęgnacyjny.

CASUS

Anna P. w dniu zgłoszenia wniosku o rentę inwalidzką miała ukończone 28 lat życia, udokumentowała 3 lata okresu opieki nad dzieckiem oraz 4 lata i 9 miesięcy okresu zatrudnienia. Ustalając wysokość renty trzeba dokonywać sukcesywnie następujących obliczeń:

4 9/12 okresu składkowego po 1,3 proc.
1 7/12 okresu nieskładkowego (ograniczonego do jednej trzeciej okresów składkowych) po 0,7 proc.

18 8/12 okresu hipotetycznego (uzupełnienie do pełnych 25 lat) po 0,7 proc.

Dalej obliczamy tak, jak emeryturę (**patrz nr 28**).

Uwaga: jeżeli po nabyciu prawa do renty inwalidzkiej zainteresowany udokumentuje okresy składkowe przebyte po przyznaniu

renty lub inne dotychczas nie uwzględnione w wysokości tejże — ZUS ponownie ustali sumę okresów składkowych i nieskładkowych oraz okres stażu hipotetycznego i obliczy nową wysokość świadczenia.

WYSOKOŚĆ RENTY RODZINNEJ

Wysokość renty rodzinnej wynosi:

- dla jednej uprawnionej osoby — 85 proc. świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu,
- dla dwóch uprawnionych osób — 90 proc. świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu,
- dla trzech i więcej osób uprawnionych — 95 proc. świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu.

Wszystkim uprawnionym członkom rodziny przysługuje jedna łączna renta rodzinna. W razie konieczności podziału tej renty podlega ona podziałowi na równe części, z tym że dodatki do renty wypłaca się w całości osobom do nich uprawnionym.

Renta rodzinna stanowi odpowiedni procent emerytury lub renty inwalidzkiej, jaka przysługiwała lub przysługiwałaby zmarłemu, po którym przyznaje się tę rentę. Przy ocenie prawa do świadczenia, które przysługiwałoby zmarłemu przyjmuje się, że osoba ta była inwalidą II grupy.

Jeżeli zmarłemu przysługiwałoby prawo do dwóch lub więcej świadczeń — do obliczenia renty rodzinnej przyjmuje się najkorzystniejsze z nich.

CASUS

Po emerycie zmarłym w styczniu 1995 r. zgłoszony został wniosek o rentę rodzinną dla małżonki rozwiedzionej, mającej ustalone prawo do alimentów oraz dla dziecka.

Emeryt pobierał świadczenie w wysokości 590 zł oraz 54 zł 86 gr — dodatek pielęgnacyjny z tytułu osiągnięcia wieku 75 lat i 16 zł 70 gr — dodatek rodzinny dla dziecka, łącznie 661 zł 56 gr.

Wysokość renty rodzinnej dla dwóch osób uprawnionych wynosi 90 proc. emerytury. A ponieważ emerytura przysługiwała w kwocie 590 zł, renta rodzinna wynosi 531 zł (590 zł x 90 proc.). Połowa renty rodzinnej, tj. 265 zł 50 gr (brutto) przekazywana będzie do rąk byłej żony, a połowa, tj. 265 zł 50 gr (brutto) do rąk matki dziecka (dodatek rodzinny na dziecko nie przysługuje z uwagi na wysokość dochodu).

Po ustaniu prawa do renty rodzinnej dla dziecka, wobec osiągnięcia wieku 16 lat, bądź później po ukończeniu nauki, renta rodzinna wypłacana będzie w pełnej wysokości tylko rozwiedzionej małżonce.

Przy ustalaniu kwoty świadczenia, jaka przysługiwałaby pracownikowi, nie uwzględnia się dodatków: pielęgnacyjnego, kombatanckiego (z tytułu tajnego nauczania) oraz dla byłych żołnierzy-górników przymusowo zatrudnionych.



URLOP WYCHOWAWCZY DLA OJCA DZIECKA

**Żonie niedługo kończy się urlop macie-
rzyński. Zastanawiamy się nad tym, że
może ja mógłbym skorzystać z urlopu
wychowawczego. Czy zgodnie z obowią-
zującymi przepisami ojciec dziecka może
skorzystać z urlopu wychowawczego
i czy są określone warunki, kiedy może to
nastąpić? (G.M. Sochaczew)**

Urlop wychowawczy przysługuje osobie, która jest rodzicem lub opiekunem dziecka do lat 4 i pozostaje w zatrudnieniu oraz legitymuje się co najmniej 6-miesięcznym okresem zatrudnienia. Urlop wychowawczy przysługuje na takich samych zasadach ojcu dziecka, jak i matce. Zgodnie z art. 189¹ Kp przepisy art. 186 Kp, które dotyczą prawa pracownicy do urlopu wychowawczego, stosuje się również do pracownika. Jeżeli oboje rodzice lub opiekunowie są zatrudnieni, z uprawnień tych może skorzystać jedno z nich.

Szczegółowe zasady skorzystania przez jednego z rodziców lub opiekunów z urlopu wychowawczego określa § 21 rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych (Dz.U. Nr 60, poz. 277). W myśl § 21 ust. 2 rozporządzenia, jeżeli oboje rodzice lub opiekunowie są pracownikami, z urlopu wychowawczego — stosownie do ich wyboru — może korzystać w tym samym czasie tylko jedno z nich, a łączny okres korzystania przez nich z tego urlopu nie może przekroczyć wymiaru 3 lat (na dziecko zdrowe).

Udzielenie urlopu wychowawczego jednemu z rodziców następuje po przedstawieniu wraz z wnioskiem o udzielenie urlopu wychowawczego, oświadczenia drugiego z rodziców lub opiekunów dziecka o braku zamiaru korzystania z urlopu wychowawczego w okresie wskazanym w tym wniosku. Oświadczenie takie nie jest wymagane w razie ograniczenia lub pozbawienia drugiego z rodziców władzy rodzicielskiej albo w razie ograniczenia lub zwolnienia z opieki drugiego z opiekunów, jak również w przypadku, jeżeli zachodzą nie dające się usunąć przeszkody do uzyskania takiego oświadczenia. W takich sytuacjach pracodawca udziela urlopu wychowawczego drugiemu z rodziców po przedstawieniu przez niego dokumentów, które potwierdzają powyższe okoliczności, a w braku ich udokumentowania — po złożeniu odpowiedniego oświadczenia.

Biorąc to pod uwagę ojciec dziecka może skorzystać z urlopu wychowawczego po złożeniu wniosku o ten urlop. W przypadku gdy matka dziecka pracuje, wówczas ojciec powinien złożyć oświadczenie matki dziecka o braku zamiaru korzystania z tego urlopu.

WYMIAR CZASU PRACY I JEGO USTALENIE

Jestem zatrudniona w szkole na stanowisku pracownika ds. kadr. Zawsze mam wiele trudności przy ustalaniu wymiaru czasu pracy. Zwracam się z prośbą, jak prawidłowo powinien ustalać wymiar czasu pracy? (B.K. Ciechocinek)

Liczbę godzin, które pracownik powinien przepracować w określonym okresie rozliczeniowym ustala się różnie, w zależności od normy czasu pracy obowiązującej u danego pracodawcy daną grupę zawodową. W szkołach i placówkach oświatowych w większości obowiązują dwie normy czasu pracy, tj. 40-godzinny tydzień pracy i 42-godzinny.

W przypadku 42-godzinnego tygodnia czasu pracy wymiar czasu pracy ustalany będzie przez pomnożenie liczby kalendarzowych dni roboczych przypadających w okresie rozliczeniowym, z wyłączeniem dodatkowych dni wolnych od pracy, przez 8 godzin.

Dla pracowników, których obowiązuje 40-godzinny tydzień pracy, wymiar czasu pracy ustala się przez pomnożenie pełnych tygodni przez 40 godzin, a następnie dodanie iloczynu 8 godzin i pozostałych dni roboczych, z tym, że w tygodniu w którym przypada święto, czas pracy ulega obniżeniu o 8 godzin na każde święto nie przypadające w niedzielę.

ZASIŁEK PORODOWY

Od dwóch lat przebywam na rencie inwalidzkiej. We wrześniu mam przewidywany termin porodu. Chciałabym się dowiedzieć, czy z tytułu urodzenia dziecka przysługuje mi zasiłek porodowy? (T.W. Jeziora)

Zgodnie z ustawą z 14 czerwca 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich

rodzin (Dz.U. Nr 40, poz. 267 ze zm.) emerytom i rencistom przysługują:

- świadczenia pieniężne: emerytura, renta inwalidzka, dodatki do emerytur i rent, zasiłek pogrzebowy;
- świadczenia w naturze: lecznicze, położnicze i rehabilitacyjne, zaopatrzenie w przedmioty ortopedyczne, protezy, środki pomocnicze, zaopatrzenie w leki — bezpłatnie, za opłatą ryczałtową lub częściową odpłatnością na zasadach i w zakresie określonym w odrębnej ustawie.

Jak z tego wynika, emerytom i rencistom nie przysługuje zasiłek porodowy. W przypadku gdy emerytka lub rencistka jest żoną pracownika, wówczas na podstawie art. 30 ust. 2 ustawy z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 143 ze zm.) zasiłek porodowy przysługuje jej jako niepracującej żonie pracownika, oczywiście pod warunkiem, że pozostaje z nim we wspólności małżeńskiej.

*

Jestem nauczycielką. Pracuję w dwóch szkołach w wymiarze 1 i 1/2 etatu. Czy w obydwu tych zakładach pracy przysługują mi zasiłki porodowe? (J.K. Skiernewice)

Niestety nie. W przypadku zbiegu prawa do zasiłku porodowego z tytułu zatrudnienia w dwu (lub więcej) zakładach pracy — przysługuje tylko jeden zasiłek porodowy.

ZMIANA WYNAGRODZENIA ZE WZGLĘDU NA STAŻ PRACY

Przepracowałam 24 lata jako nauczycielka w przedszkolu. Do tej pory moje przegrupowanie miało miejsce zawsze 1 listopada, chociaż pierwszym dniem pracy był 6 listopada 1972 r. Zmienił się pracodawca, a przegrupowanie się nie zmieniło. Po interwencji w tej sprawie dowiedziałam się, że moje dotychczasowe przegrupowanie z dniem 1 listopada były niezgodne z prawem i od 1996 r. wynagrodzenie będzie zmieniane z dniem 1 grudnia. Czy jest to zgodne z prawem? (I.G. Działdowo)

Poruszony przez Czytelniczkę problem zmiany wynagrodzenia ze względu na staż pracy regulują przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160). W świetle § 4 ust. 2 tego rozporządzenia zmiana wynagrodzenia zasadniczego ze względu na staż pracy następuje z pierwszym dniem miesiąca kalendarzowego następującego po udokumentowaniu warunków uzasadniających zmianę, a jeżeli warunki te powstały pierwszego dnia miesiąca — od tego dnia.

Podstawę do ustalenia stażu pracy stanowią oryginalne dokumenty lub uwierzytelnione odpisy (kopie) tych dokumentów. Ustalenia stażu pracy dokonuje dyrektor szkoły zatrudniający nauczyciela. Należy podkreślić, że również przepisy zarządzenia ministra edukacji narodowej z 22 czerwca 1995 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli w ten sam sposób regulowały zmianę wynagrodzenia zasadniczego ze względu na staż pracy. Z uwagi na to, że Czytelniczka podjęła zatrudnienie w dniu 6 listopada, zmiana jej wynagrodzenia prawidłowo powinna być dokonywana z pierwszym dniem miesiąca kalendarzowego następującego po powstaniu warunków uzasadniających tę zmianę, tj. z dniem 1 grudnia.

PRACA W OHP

Jestem zatrudniony w Ochotniczym Hufcu Pracy na stanowisku nauczyciela. Chciałabym się dowiedzieć jakimi przepisami ustawy Karta Nauczyciela objęci są nauczyciele zatrudnieni w OHP? (E.P. Łódź)

Realizując delegację zawartą w art. 5 pkt. 2 ustawy Karta Nauczyciela minister edukacji narodowej wydał rozporządzenie z dnia 20 maja 1997 r. w sprawie rozciągnięcia niektórych przepisów Karty Nauczyciela na pracowników Ochotniczych Hufców Pracy, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi podstawowe zajęcie, opublikowane w Dzienniku Ustaw Nr 53 pod pozycją 340. Przepisy rozporządzenia mają zastosowanie do pracowników OHP, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi podstawowe zajęcie:

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30
UWAGA! — 5 i 12 sierpnia wakacyjny urlop prawnika

- zatrudnionych na stanowiskach wychowawców, pedagogów i instruktorów praktycznej nauki zawodu,
- zatrudnionych na stanowiskach: komendanta i zastępcy komendanta hufca, kierownika i zastępcy kierownika centrum kształcenia i wychowania oraz kierownika i zastępcy kierownika ośrodka szkolenia i wychowania, kierownika internatu, kierownika warsztatu szkoleniowego oraz pedagoga zatrudnionego w Komendzie Głównej, w komendach regionalnych i wojewódzkich, realizujących, obok zajęć prowadzonych bezpośrednio z młodocianymi, zadania wynikające z zakresu sprawowania nadzoru pedagogicznego.

Do wymienionych pracowników mają zastosowanie następujące przepisy Karty Nauczyciela:

- art. 6 — obowiązki nauczyciela,
 - art. 9 — wymagania kwalifikacyjne,
 - art. 12 ust. 3 — obowiązek podnoszenia wiedzy ogólnej i zawodowej,
 - art. 42 ust. 1—3 i 9 — tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, z tym że wymiar tych zajęć:
 - dla instruktorów praktycznej nauki zawodu wynosi 22 godziny tygodniowo,
 - dla wychowawców wynosi 30 godzin tygodniowo,
 - dla pedagogów wynosi 20 godzin tygodniowo,
 - art. 42 ust. 5 i 7 — zasady rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć, gdy plan zajęć jest różny w poszczególnych okresach roku szkolnego,
 - art. 42 ust. 6 i 8 — zasady obniżania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć pracowników zajmujących stanowiska kierownicze,
 - art. 51 — nadawanie „Medalu Edukacji Narodowej”,
 - art. 86—88 i 90 — uprawnienia emerytalne.
- Do pracowników zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie mają zastosowania przepisy art. 86—88 i 90 ustawy Karta Nauczyciela.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Zwracam się z prośbą o poinformowanie mnie w sprawie przyznania nagrody jubileuszowej. Po ukończeniu technikum przemysłowo-pedagogicznego rozpocząłem pracę jako nauczyciel w technikum samochodowym. Po kilku latach pracy przeniosłem się do pracy w Zespole Szkół Zawodowych również jako nauczyciel. Po przepracowaniu 19 lat w szkole otworzyłem prywatny zakład naprawy sprzętu zmechanizowanego. Następnie po kilkuletnim prowadzeniu tego warsztatu wróciłem do pracy w szkole i pracuję do chwili obecnej. Mój staż pracy, łącznie z prowadzeniem warsztatu, wynosi 30 lat. Czy w związku z tym przysługuje mi nagroda jubileuszowa po 30 latach pracy zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela? (Cz.B. Biała Podlaska)

Zgodnie z art. 47 ustawy Karta Nauczyciela za wieloletnią pracę nauczyciel otrzymuje nagrodę jubileuszową. Za 30 lat pracy 150% wynagrodzenia miesięcznego liczonego jak ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy. Do okresu uprawniającego nauczyciela do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Należy podkreślić, że zatrudnieniem (wliczanym do lat pracy wymaganych do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej) jest zatrudnienie wykonywane w oparciu o przepisy Kodeksu pracy, na przykład: na podstawie umowy o pracę, mianowania, powołania. Natomiast prowadzenie zakładu naprawy sprzętu zmechanizowanego jest działalnością gospodarczą i nie stosuje się w tym zakresie przepisów Kodeksu pracy. Wskazując na to okres prowadzenia przez Czytelniczkę prywatnego zakładu nie może być wliczony do okresu zatrud-

nienia wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej.

GODZINY DORAŹNYCH ZASTĘPSTW

Jestem młodym nauczycielem. Pracuję w szkole drugi rok po ukończeniu WSP w Krakowie. Wiele spraw związanych z pracą nauczycielską jest dla mnie niejasnych. Dlatego zwracam się do „Głosu Nauczycielskiego” z prośbą o wyjaśnienie następujących wątpliwości. Czy i jak powinien mieć opłacane godziny zastępstw za nauczycieli będących na zwolnieniu lekarskim? (A.B. Przysieka)

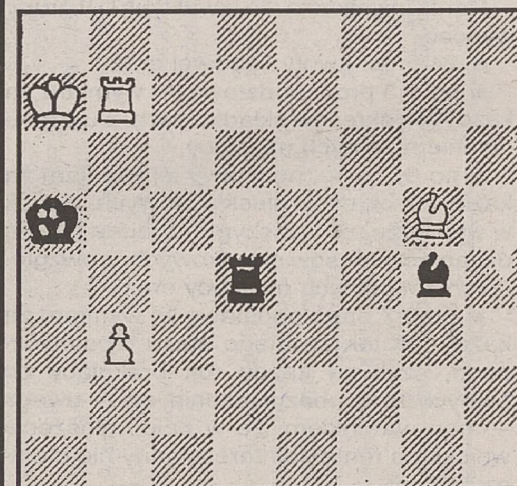
Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami określa art. 42 ust. 3 Karty Nauczyciela. W szczególnych wypadkach podjętych wyłącznie koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, nauczyciel może być obowiązany do odpłatnej pracy w godzinach ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością, których liczba nie może przekroczyć 1/4 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć. Przydzielenie nauczycielowi większej liczby godzin ponadwymiarowych może nastąpić wyłącznie za jego zgodą, jednak w wymiarze nie przekraczającym 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć.

Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych. Oznacza to, że godziną ponadwymiarową jest zarówno godzina ponadwymiarowa przydzielona nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły, jak też przydzielona przez dyrektora szkoły godzina zastępstwa dołącznego. Za każdą godzinę ponadwymiarową nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie ustalone według stawki osobistego zaszerzowania nauczyciela z uwzględnieniem dodatków za trudne i uciążliwe warunki pracy oraz za warunki szkodliwe dla zdrowia, jeżeli praca w godzinach ponadwymiarowych odbywa się w takich warunkach (art. 35 Karty Nauczyciela).

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 31



MAT W SZEŚCIU POSUNIĘCIACH

Białe: Ka7, Wb7, Gg5, b3
Czarne: Ka5, Wd4, Gg4

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

WYDZIAŁ KULTURY I KULTURY FIZYCZNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO, KLUB MYŚLI TWÓRCZEJ „LAMUS” W GORZOWIE WLKP.

ogłaszają
IV Ogólnopolski
Konkurs Literacki
im. Zdzisława Morawskiego,

w następujących kategoriach:

- wiersz o tematyce gorzowskiej,
- poezja — tematyka dowolna,
- proza — tematyka dowolna,
- sztuka sceniczna — scenariusz przedstawienia kabaretowego — tematyka dowolna.

Zasady uczestnictwa:

- Konkurs ma charakter otwarty, mogą brać w nim udział członkowie związków twórczych oraz osoby nie zrzeszone.
- Uczestnicy mogą nadsyłać utwory w wybranych kategoriach: wiersz o tematyce gorzowskiej — 1 utwór, poezja — tematyka dowolna — 3 utwory, proza — tematyka dowolna — 10 stron maszynopisu na formacie A4 — 1 utwór, sztuka sceniczna — tematyka dowolna — scenariusz przedstawienia kabaretowego — 1 utwór (nie publikowane dotychczas oraz nie nagradzane w innych konkursach).
- Prace należy nadsyłać w maszynopisie, w czterech egzemplarzach, opatrzone godłem pod adresem:

Klub Myśli Twórczej „Lamus”
ul. Sikorskiego 5
66-400 Gorzów Wlkp.

- z dopiskiem na kopercie: „KONKURS LITERACKI”.
- Nazwisko i adres należy umieścić w osobnej, zaklejonej kopercie, opatrzonej takim godłem, jak na maszynopisie.
- Organizatorzy nie zwracają nadesłanych utworów.
- Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 30 września 1997 roku.

Nagrody:

- Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi w rocznicę śmierci Zdzisława Morawskiego, tj. 28 października 1997 r.,
- Ocenę nadesłanych prac dokona komisja konkursowa powołana przez organizatorów.
- Przewidziane są nagrody pieniężne za I, II, III miejsce w każdej kategorii, a prace nagrodzone zostaną opublikowane w wydawnictwie literacko-artystycznym „Lamus”.
- Organizatorzy zastrzegają sobie prawo publikacji utworów nagrodzonych i wyróżnionych bez honorarium dla autora.

WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA W PUŁTUSKU

informuje

o utworzeniu na Wydziale Filologii Polskiej

nowej specjalności **LOGOPEDIA**

Studia rozpoczynają się 1 października 1997 roku i trwają 5 lat. Prowadzone w trybie stacjonarnym przygotowują do wykonywania zawodu logopedy, zapewniają wiedzę teoretyczną oraz praktyczne umiejętności diagnozowania i usprawniania mowy.

Wykwalifikowani logopedzi potrzebni są zarówno w placówkach oświatowych (w przedszkolach, szkołach, szkołach specjalnych, poradniach pedagogiczno-psychologicznych), jak i w placówkach służby zdrowia (w szpitalach i przychodniach specjalistycznych) — a więc wszędzie tam, gdzie praca polega na pomocy dzieciom i dorosłym, którzy jakąś się, niedosłyszą, seplenią, mają trudności w pisaniu i czytaniu, i różnego typu zaburzenia rozwoju mowy na tle dysfunkcji mózgowych.

Na pięcioletnie studia w zakresie specjalności logopedycznej mogą być przyjęci studenci polonistyki oraz osoby już pracujące i posiadające tytuł magistra filologii polskiej. Odpowiednia organizacja kształcenia umożliwi bowiem studia również w trybie zaocznym.

Zapisy — także na inne Wydziały:
Administracji, Historyczny, Nauk Politycznych,
Ochrony Środowiska, Pedagogiczny

Biurowo Rektora
ul. Staszica 35
tel. (0-23) 692 50 82, 692 26 87



OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrekcja Zespołu Szkół w Tarnobrzegu zatrudni nauczyciela języka angielskiego w pełnym wymiarze godzin. Istnieje możliwość zamieszkania w internacie szkoły. Kontakt telefoniczny: 0-15 8233565.

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Ciężkowicach zatrudni nauczyciela języka angielskiego od 1 września 1997 r. Adres: 33-190 Ciężkowice, ul. Tysiąclecia 12, woj. tarnowskie, tel. 40.

Liceum Ogólnokształcące w Sławnie zatrudni nauczyciela języka angielskiego. Zapewniamy mieszkanie. Adres: 76-100 Sławno, ul. Cieszkowskiego 4, tel. 0-59 107662.

Szkoła Podstawowa nr 194 w Warszawie, ul. Filarecka 2, tel. 39-79-63, zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela polonistę.

Szkoła Podstawowa w Stawiskach, woj. łomżyńskie, zatrudni od 1 września 1997 r. nauczyciela matematyki z informatyką oraz nauczyciela języka angielskiego lub niemieckiego. Dysponujemy mieszkaniami M-3 i M-4. Telefon: 0-86 785609 lub 0-86 785168.

Mgr pedagogiki, specjalność: nauczanie początkowe, podejmie pracę. Bożena Niedzielska, Lipnik 133, 98-357 Radoszewice.

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinienia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Okręg w Krakowie

informuje, że zaplanowany w kalendarzu imprez na rok 1997 „Przegląd piosenki w wykonaniu nauczycieli” odbędzie się z początkiem grudnia.

Dokładna data będzie zależeć od ilości zgłoszeń.

W drugiej połowie sierpnia na łamy „Głosu Nauczycielskiego” prześlemy dokładny regulamin przeglądu, natomiast do poszczególnych okręgów dodatkowo inne materiały informacyjne wraz z plakatami.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo

Tel. 058-81-97-08

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS (od kwietnia)
- * Dobry edytor tekstów oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * Przenoszenie danych między komputerami lub programami
- * prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)
- * Otwarta struktura — łatwa rozbudowa baz danych
- * Roczna gwarancja — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (jesteśmy już cztery lata na rynku)
- * Wymagania sprzętowe — IBM 286, 386, 486 lub 586, 2+4 MB RAM
- * Możliwość zwrotu w ciągu 2 pierwszych tygodni!
- * Wersja DEMO — cena dyskietek, kasety i instrukcji — za pobraniem pocztowym.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 570 zł
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Pełna obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 570 zł
Śledzenie wypełniania obowiązku szkolnego przez wszystkie dzieci z rejonu od „zerówki” do 17 roku życia. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE 210 zł

NADLICZBÓWKI 210 zł

Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyrektorów i księgowości.

Place nauczycielskie „z dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. średnie wakacyjne).

KADRY 420 zł
Pełna ewidencja spraw pracowniczych (EWIKAN). Ewidencja nieobecności.

KADRY I PŁACE 660 zł
KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne, pełne rozliczanie ZUS, podatku (drukowanie PIT) — miesięczne i roczne. Zestawienia dla księgowości itp.

INWENTARZ, BIBLIOTEKA (w przygotowaniu 97/98)
Zamówienia i informacje pod adresem: tel. (077) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%

dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - c) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w Kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
 - do 05.06 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
- Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
- Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
- Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

BOJAŻŃ

Myślałem, że w wakacje — jak co roku — będę miał czas na uporządkowanie korespondencji. Tymczasem zajęty terminową publikacją pedagogiczną spoglądałem tylko na półkę, gdzie leżą kartki i listy. Nawet te oznaczone „kolorowymi ptaszkami” (ważne) mają daty stempla pocztowego sprzed kilku miesięcy. Znow będę musiał kajać się i zapewniać, że moja atencja dla czytelników jest niezmienna, że bardzo mnie interesuje, co sądzą o tym, co piszę, że uważnie czytam i wnikliwie analizuję treść listów, tylko zyczajnie brakuje mi czasu na odpowiedzi i podziękowania. No i że na pewno się poprawię.

Niektórym jednak prośbom (czasami wyrażonym w formie życzeń, a czasami — zobowiązań lub żądań) zadośćuczynić nie mogę. Dlaczego? Zaraz spróbuję wyjaśnić. Na przykład, w związku z moim tekstem pt. „Dinner-party” („GN” nr 11/97) otrzymałem sporo pytań o nazwę miejscowości, w której odbyła się wieczornica dla nauczycieli i bankiet dla biznesmenów. Motywem zasadniczym pytań osób zainteresowanych jest nieodparte pragnienie upewnienia się, że opisane zdarzenia naprawdę miały miejsce w ich miasteczku czy osiedlu lub — ich miejscowości z całym tym zająciem nie miała nic wspólnego.

Otóż nazwy miejscowości nie chcę trzymać w tajemnicy z jakichś względów koniunkturalnych. Nie o to chodzi. Do ponoszenia odpowiedzialności nawet za grzechy, których nie popełniłem, dawno już przywykłem. Władza niższego i wyższego szczebla. Władza podlega moja miejscowość, wszystkie prezentowane przeze mnie zdarzenia nie opatrzone ścisłymi rodowodami, lokuje na swoim terenie. Łatwo się więc domysleć, że ogólnie mówiąc — nie jestem osobą mile widzianą. Po felietonie „Dinner-party” parę znanych osób namawiano do brutalnego rozprawienia się ze mną. Kilka innych ostentacyjnie udaje, że mnie nie zauważa. Pewien kuratoryjny wizytator na dźwięk mojego na-

zwiska wykrzykuje: „Jeśli nie chcecie mnie zdenerwować, nie przywołujcie tego pana”. Cóż? Decydując się na łączenie pracy pedagogicznej z dziennikarską miałem świadomość skutków zwanych ubocznymi (niestety, często nie są one takie „uboczne”).

Jeśli ściśle nie określam miejsca opowiadanej historii, to najczęściej dlatego, że wydaje mi się ona dość typowa dla otaczającej nas rzeczywistości. Inaczej mówiąc, rozegrać mogła się wszędzie. I tak jest z faktografią „Dinner-party”. Rzadziej unikam konkretyzacji ze względu na źródło, czyli osobę informatora, która udzieliła mi poufnych informacji. Tak było — na przykład — z merytoryczną zawartością tekstu „Dwór” („GN” nr 48/96). Przywołuję ten tekst, bo o niego indaguje mnie również pokaźna grupa czytelników. Mogę więc powiedzieć tylko tyle, że autor z informatorem zawiera umowę, na mocy której ten drugi ma prawnie zagwarantowaną ochronę.

W tym miejscu chciałbym odnieść się do zachowania znanego dyrektora (i jemu podobnych), który każdą swoją wypowiedź w mojej obecności opatruje uwagą: „To nie jest dla prasy” albo „Jeśli pan o tym napisze w gazecie, to oficjalnie odpiszę, że ja tego nie mówiłem”. Mogę więc tylko zapewnić, że na ogół odróżniam to, co można wykorzystać w prasie (za lub bez zgody mówiącego), od tego, co opublikowane nierozważnie mogłoby narazić na nieprzyjemności interlokutora. Sporo czasu poświęcam na szukanie formy, dzięki której mógłbym przedstawić sprawę, a nie zaszkodzić osobie, która mi zaufała.

A swoją drogą, dziwi mnie strach, który paraliżuje postawy wielu porządných nauczycieli. Zachowują się tak, jakby głęboko skrywali przyjemność z faktu, że „już gorzej być nie może”. Kilka tygodni temu złożyła mi wizytę znakomita nauczycielka i prosiła, by jej pomóc, bo dyrektor dał jej jednoznacznie do zrozumienia, że ma poszukać sobie innego miejsca pracy lub odejść na emeryturę,

gdyż córka jego kolegi właśnie skończyła studia i on musi ją zatrudnić. Zaproponowałem, że napiszę artykuł interwencyjny. Zaakceptowała pomysł, ale pod warunkiem, że nie wymienię nazwy szkoły, nazwiska dyrektora i jej. Oczywiście, mógłbym tak postąpić. Wszystko, czego się dowiedziałem, składa się w pikaną historię, którą z chęcią przeczytałby każdy sensacyjny czytelnik. Tyłko, co to da zainteresowanej? Na pełne zrelacjonowanie problemu zdecydowanie nie wyraziła zgody. Pewnie więc odejdzie na emeryturę, mimo że ma dopiero pięćdziesiąt lat i cieszy się dobrym stanem zdrowia. Szukać pracy gdzie indziej nie będzie, bo prawie całe życie zawodowe spędziła w tej jednej szkole, którą teraz każą jej opuścić, chociaż zasług ma więcej niż dyrektor i wszyscy jego współpracownicy razem wzięci.

Często myślę, że w dużej mierze rzeczywistość oświatowa jest nie do wytrzymania m.in. dlatego, gdyż mądrzy i uczciwi pedagodzy zachowują nadmierną wstrzemięźliwość w piętnowaniu zawodowego amatorstwa i moralnej podłości. W ten sposób zostawiają wolne pole dla dyletantów i karierowiczów, a czasami nawet im pomagają, bo wyświechtane półprawdy (nierazko brednie) podnoszą do godności cnót. Bodajże w marcu byłam na spotkaniu, na którym niedawno powołany wizytator tłumaczył doświadczonym pedagogom, co to znaczy podmiotowe traktowanie uczniów. Definicję podawał zgodną ze słownikiem terminów pedagogicznych, ale przykłady przeczyły uogólnieniom. Obserwowałem salę i widziałem, że wielu słuchających miało dobrą zabawę. Wystąpienie jednak przyjęto gromkimi brawami, a jeden z koryfeuszów podziękował nawet prelegentowi „za odkrywczy pogląd na pracę z uczniem” i „klucze do myślenia o zawodzie”.

Dawno już znudziło mi się udawanie, że jestem głupszy od każdego, kto dochrapał się jakiegoś stołka. Kiedy czuję taką potrzebę, mówię, co myślę. I jakoś żyję. Staję się wprawdzie celem wielu skrywanych intryg, często też opatruje się mnie epitetami „bezczelny” lub „zarozumiały”, ale przynajmniej nikt mnie nie lekceważy. Ostatnio podobno jedna osoba, która uznała, że „Dwór” jest o niej, poprzysięgła, że nie spocznie, aż doprowadzi do wyrzucenia moich „Jeremiad” z „GN”. Na razie gardłuje w kulisach różnych konferencji. A ja ciągle piszę.

Wszystkim więc, którzy dopytują się o nazwiska bohaterów i miejsca świata przedstawionego w moich felietonach, odpowiadam — jest tak, jak państwo myślicie. I nie ma w tej odpowiedzi fałszu, bo — jak napisał J. Steinbeck — „Nie wszystko, co się nie wydarzyło, jest nieprawdą”.

Po trzydziestu latach wszelakiego rozpasania Ameryka przeżywa etap nowego purytanizmu. I oczywiście dostaje kota na nowym tle.

Jak doniosła prasa, w Oklahomie tamtejszy sędzia uznał, że słynny i nagradzany w Europie film „Błaznany bębenek” zawiera elementy pornografii dziecięcej i dlatego nawet posiadanie prywatnych kaset wideo z tym obrazem jest przestępstwem! A dzieje się to w kraju, w którym już tylko „pysknięcie” o potrzebie ograniczenia rozpowszechniania pornografii wywołuje natychmiastowe oskarżenie o... łamanie obywatelskiego prawa do wolności słowa i swobody przepływu wszelkich idei. Co mają „fikołki” do wolności słowa? Pewnie nic, lecz przeciętny Janek święcie wierzy, że jakiegokolwiek ograniczenie kolportażu pornografii zabiera kawałek jego wolności.

Jednocześnie w coraz większej liczbie firm wprowadzany jest wzorcowy regulamin, z którego wynika, że nawet poklepanie po ramieniu osoby płci przeciwnej może być powodem zwolnienia za... napastowanie seksualne. W tym samym czasie, w tej samej Ameryce przyznaje się paniom prawo karmienia piersią przy służbowym biurku.

Najbardziej jednak druzgocąca wiadomość, to ta o wezwaniu do bojkotu imperium Disney’a. Za to, że podobno za bardzo foruje „kochających inaczej”. I kto by to przypuścił...

Generalnie rzecz ujmując — „zdrowa i szanująca tradycję” Ameryka ma już dość upadku obyczajów, tudzież zagładania prezydentowi w jego spodnie, chce zaś powrotu do korzeni.

WAHADŁO

Dlatego też wyląła z roboty pilotkę, która co prawda samolotem kierowała znakomicie, ale swoim życiem seksualnym tak nieudolnie, że dała się przyłapać in flagranti z żonatym facetem. Czego w ichnim wojsku absolutnie nie wolno. Co więcej, podobno za oceanem specjalne dofinansowanie mogą otrzymać te szkoły, w których młodzież jest uczona, że seks przedmałżeński jest nadzwyczaj niezdrowy, a wstrzemięźliwość, to cel każdego małolata.

Jakby zatem nie patrzeć, to za oceanem wahadło rozpoczęło ruch w drugą, przeciwną stronę. Jeśli tak dalej pójdzie, to dojdzie i do nas. Co będzie niezwykle radosne na przykład dla tych trójek z Białegostoku, które już od kilku miesięcy prowadzą walkę z kioskami handlującymi naszymi, rodzinnymi „świerzczykami”, smutne zaś dla wszystkich lubiących pooglądać sobie... Dla tych pocieszające może być tylko jedno — że moda na mini wyraźnie się umacnia.

Jeśli mam być szczerzy, to z owego powiewu zza Oceanu nawet jestem nieco zadowolony. Bo co byście powiedzieli, gdybyście byli świadkami następującego wydarzenia: pod kioskiem Ruchu stoi dwóch małolatów, najwyżej druga klasa podstawówki, i ze słowami — „tata ma Mambę, mama ma Mambę, mam i ja” — pokazuje sobie gustowne pudełeczko. Problem jedynie w tym, że zawartość tego pudełeczka, opatrzonego tą samą, co guma do żucia nazwą, służy do innych zgowań, niż żucie, celów. Pętaki się śmieją, a kto się czerwieni? Ja. Bo na domiar złego okazuje się, że stoję akurat na tle witryny ozdobionej wyjątkowo „pupiastymi” tygodnikami ilustrowanymi.

Wakacje na Mazurach mogą być zatem niezwykle ekscytujące. Choć kto wie, może były to tylko pierwsze efekty klinowego wdrażania nowego programu nauczania...? Bowiem działło się to w mieście, w pobliżu którego po dziesięciu latach budowy wreszcie wybudowano nową, piękną szkołę, którą, jak głosi wieść gminna, wizytować ma wkrótce sam minister Wiatr. Poważnie natomiast mówią — szkoła w Stradunach, to gmach okazały i jest co ludziom ze stolicy pokazać. A jak się dowiedziałem od miejscowych, okoliczne czasowe ośrodki już szykują się do przyjęcia oficjeli.

Jeśli wahadło amerykańskie swym odbitym, w kierunku nowego purytanizmu, ruchem sięgnie i nad Wisłę, to kto wie, czy pani postanka Sierakowska wraz z ministrem edukacji nie owina się pokutnymi włosienicami i nie wprowadzą do szkół mundurków obowiązkowo zapiętych po samą brodę, tudzież segregacji płciowej. Na zachód od Odry także pomyśleli z powodzeniem wdrażają już od pewnego czasu. I co więcej, gotowi są twierdzić, że tylko taki model szkoły ma sens w tym mocno zwariowanym, dzisiejszym społeczeństwie. Dyscyplina i powrót wiktoriańskich metod znajdują akceptację także u rodziców, którzy chętnie odbierają małolatowi swobodę, byle tylko w szkole nie było narkotyków. I przedwczesnego uwiązania przy ciążę. A że w takim rygorze nauczanie daje korzystniejsze rezultaty, to i lepiej, podkreślają zwolennicy tego tradycyjnego sposobu edukowania działwy. Kłopot jedynie w tym, że na tak przywołują, w słownym tego słowa znaczeniu, szkołę stać wciąż niewielu. No, ale każdy jest przecież kowalem swego i swoich dzieci losu, więc o czym ta mowa?

No cóż, może choć tego ostatniego do nas jednak nie przywieje...

LIDIA JASTRZĘBSKA

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Jeden dzień w...

TADASANA W SŁOŃCU

Nie deptać świetlików — w ciszy nocy szepcane upomnienie brzmi zbyt wyraźnie. Czerwcową noc w Rytrze pełna spadających gwiazd i zapachu jeszcze rozgrzanych upałem ziół — wyciąga z łóżek i skłania do niekonwencjonalnych zachowań.

Przywitanie słońca w słońcu — ten cykl ćwiczeń hata jogi czuć zupełnie inaczej, niż na sali. Poranna rosa potęguje zespolenie z naturą, delikatnie orzeźwia i chłodzi wrażenia poranka. Słońce i bujna zieleń, wiatr, rosa i śpiew ptaków — rozkoszuj się tą chwilą, zapamiętaj, może to ta właściwa miara twoich problemów i melancholii życia. Przecież słońce wschodzi co dzień!

Asany (ćwiczenia fizyczne hata jogi) — każdorazowy trud pokonywania swoich słabości i bólu. Radość z każdego milimetra zwycięstwa nad ściągniętymi mięśniami, sztywnym kręgosłupem, nieruchliwymi stawami. Akt odwagi, gdy niemożliwe staje się możliwe, jak to, że można świat oglądać z nogami do góry, gdy kiedyś wierzyło się, że takie coś to nigdy. Tadasana, vrksane (drzewo), supta-virasana i wiele innych ćwiczeń wypełniają ranek i popołudnie przynosząc głębszy oddech, swobodę mięśni i odprężenie umysłu. W takim nastroju przeplatany wielkim wysiłkiem, wyciszonym zadowoleniu upływa dzień.

Najpierw prawie godzina wspinania się z wysiłkiem i ocieraniem potu. Drogą na górę wielokrotnie przemierzaną za dnia. Ale jakąś inną, bo oczy cały czas śledzą świetlne punkciki, albo dłoń oświetla ten mały kosmita. Potem moszczenie się w kocach gdzieś powyżej wśród traw, by po wczesnoporannym koncercie ptaków przywitać wschód słońca. Nasz wschód. 5.17 — niedaleko rogala księżycy błyska skrawek czerwieni zza gór, a po-

tem przybywa tarczy w mgnieniu oka. Takie to piękne, niby banalne...

W starożytnych Indiach joga była sztuką powszechnie uprawianą. Ale wskutek licznych najazdów kultura Indii poniosła straty i został zerwany kontakt z tradycyjną wiedzą i sztuką.

B.K.S. Iyengar, dziś 79-letni, największy współczesny nauczyciel i żywa legenda hata-jogi, wydobyl ją z zapomnienia. Ale nie znalazł w metodach współczesnych mu nauczycieli jasných i jednoznacznych wskazań, dlatego ćwiczył całe lata po 12 godzin dziennie i szukał w laboratorium własnego ciała asan i pranajam — czyli ćwiczeń fizycznych i sztuki oddychania. Jeździł po starożytnych świątyniach, w których zachowały się rzeźby bóstw w pozycjach jogi, analizował teksty źródłowe, badał i obserwował ciała swoich uczniów. Rozwinął i udoskonalił jogę w nieznanym dotychczas stopniu. Ta długotrwała praktyka zakończyła się sukcesem. Pod koniec lat 40. Iyengar stał się sławnym nauczycielem, dawał liczne pokazy połączone z wykładami.

W latach 60. wielu ludzi Zachodu zainteresowało się jego sztuką, stale poszerzał się krąg jego uczniów i wielbicieli, rosła sława sztuki jogi. Uczniowie wnieśli mu w Punie ośrodek ćwiczeń, który został otwarty w 1975 roku. Dziś wraz z nim prowadzą tę szkołę jego córka i syn. Jego metoda charakteryzuje się ogromną precyzją ruchu. Nie ćwiczy się tak, jak pozwala ciało, gdyż byłaby to droga pogłębiania istniejących ograniczeń i niesprawności. Każda część ciała musi wykonywać ściśle określoną pracę. W praktyce asan, których jest ponad 200, stale trzeba wybiegać poza to, co wydaje się szczytem możliwości.

Założenia:

rozpoczęcie pracy w wieku	20 lat
rok rozpoczęcia pracy	1975
płaca początkowa	150
tempo wzrostu (realnego) funduszu płac	1,5%
stopa zwrotu w funduszu kapitałowym	2,5%
tempo wzrostu cen	0%
składka na emeryturę	24,0%
wzrost płacy wynikający z promocji	0%
stopa zwrotu z III filaru	3,0%

Rok	Wiek	Staż	Zarobki miesięczne	Zgromadzona suma (I i II filar)	Zgromadzona suma (III filar)	Emerytura (I i II) 65	Emerytura (III filar) 65
2000	45	25	150,00	6 960,92	1 181,97	—	—
2001	46	26	152,25	7 505,43	1 235,36	—	—
2002	47	27	154,53	8 066,37	1 290,61	—	—
2003	48	28	156,85	8 644,16	1 347,80	—	—
2004	49	29	159,20	9 239,21	1 406,97	—	—
2005	50	30	161,59	9 851,95	1 468,21	—	—
2006	51	31	164,02	10 482,83	1 531,56	—	—
2007	52	32	166,48	11 132,30	1 597,11	—	—
2008	53	33	168,97	11 800,82	1 664,92	—	—
2009	54	34	171,51	12 488,86	1 735,06	—	—
2010	55	35	174,08	13 196,91	1 807,60	—	—
2011	56	36	176,69	13 925,47	1 882,63	—	—
2012	57	37	179,34	14 675,04	1 960,23	—	—
2013	58	38	182,03	15 446,14	2 040,46	—	—
2014	59	39	184,76	16 239,31	2 123,43	—	—
2015	60	40	187,53	17 055,09	2 209,21	—	—
2016	61	41	190,35	17 894,03	2 297,90	—	—
2017	62	42	193,20	18 756,71	2 389,58	—	—
2018	63	43	196,10	19 643,71	2 484,35	—	—
2019	64	44	199,04	20 555,62	2 582,32	—	—
2020	65	45	202,03	21 493,06	2 683,57	103,14	17,75
2021	66	46	205,06	22 456,66	2 788,22	—	—
2022	67	47	208,13	23 447,04	2 896,37	—	—
2023	68	48	211,26	24 464,88	3 008,14	—	—
2024	69	49	214,43	25 510,83	3 123,62	—	—
2025	70	50	217,64	26 585,59	3 242,96	—	—
2026	71	51	220,91	27 689,85	3 366,25	—	—
2027	72	52	224,22	28 824,34	3 493,64	—	—
2028	73	53	227,58	29 989,78	3 625,24	—	—
2029	74	54	231,00	31 186,94	3 761,19	—	—
2030	75	55	234,46	32 416,58	3 901,63	—	—
2031	76	56	237,98	33 679,50	4 046,70	—	—
2032	77	57	241,55	34 976,49	4 196,54	—	—
2033	78	58	245,17	36 308,38	4 351,30	—	—
2034	79	59	248,85	37 676,01	4 511,13	—	—
2035	80	60	252,58	39 080,26	4 676,21	—	—
2036	81	61	256,37	40 522,00	4 846,67	—	—
2037	82	62	260,22	42 002,14	5 022,71	—	—
2038	83	63	264,12	43 521,61	5 204,49	—	—
2039	84	64	268,08	45 081,35	5 392,18	—	—
2040	85	65	272,10	46 682,34	5 585,98	—	—
2041	86	66	276,18	48 325,56	5 786,08	—	—
2042	87	67	280,33	50 012,04	5 992,66	—	—
2043	88	68	284,53	51 742,80	6 205,94	—	—
2044	89	69	288,80	53 518,92	6 426,12	—	—
2045	90	70	293,13	55 341,48	6 653,42	—	—
2046	91	71	297,53	57 211,60	6 888,05	—	—
2047	92	72	301,99	59 130,41	7 130,24	—	—
2048	93	73	306,52	61 099,09	7 380,24	—	—
2049	94	74	311,12	63 118,82	7 638,27	—	—
2050	95	75	315,79	65 190,83	7 904,60	—	—
2051	96	76	320,52	67 316,37	8 179,47	—	—
wiek przejścia na emeryturę =						65	65
stopa zastąpienia (ostatnia płaca) =						51,05%	8,79%
stopa zastąpienia (średnia z kariery) =						59,01%	10,15%

TABELA Ł-III

Założenia:

rozpoczęcie pracy w wieku	20 lat
rok rozpoczęcia pracy	1980
płaca początkowa	150
tempo wzrostu (realnego) funduszu płac	1,5%
stopa zwrotu w funduszu kapitałowym	2,5%
tempo wzrostu cen	0%
składka na emeryturę	24,0%
wzrost płacy wynikający z promocji	0%
stopa zwrotu z III filaru	3,0%

Rok	Wiek	Staż	Zarobki miesięczne	Zgromadzona suma (I i II filar)	Zgromadzona suma (III filar)	Emerytura (I i II) 65	Emerytura (III filar) 65
2000	40	20	150,00	6 494,57	1 219,45	—	—
2001	41	21	152,25	7 032,08	1 311,99	—	—
2002	42	22	154,53	7 585,93	1 408,15	—	—
2003	43	23	156,85	8 156,51	1 508,04	—	—
2004	44	24	159,20	8 744,24	1 611,80	—	—
2005	45	25	161,59	9 349,56	1 717,55	—	—
2006	46	26	164,02	9 972,90	1 831,42	—	—
2007	47	27	166,48	10 614,72	1 947,55	—	—
2008	48	28	168,97	11 275,48	2 068,08	—	—
2009	49	29	171,51	11 955,64	2 193,16	—	—
2010	50	30	174,08	12 655,69	2 322,94	—	—
2011	51	31	176,69	13 376,13	2 457,57	—	—
2012	52	32	179,34	14 117,46	2 597,21	—	—
2013	53	33	182,03	14 880,20	2 742,03	—	—
2014	54	34	184,76	15 664,88	2 892,20	—	—
2015	55	35	187,53	16 472,04	3 047,90	—	—
2016	56	36	190,35	17 302,24	3 209,30	—	—
2017	57	37	193,20	18 156,04	3 376,59	—	—
2018	58	38	196,10	19 034,03	3 549,96	—	—
2019	59	39	199,04	19 936,80	3 729,62	—	—
2020	60	40	202,03	20 864,95	3 915,76	—	—
2021	61	41	205,06	21 819,13	4 108,60	—	—
2022	62	42	208,13	22 799,95	4 308,36	—	—
2023	63	43	211,26	23 808,08	4 515,26	—	—
2024	64	44	214,43	24 844,18	4 729,53	—	—
2025	65	45	217,64	25 908,94	4 951,41	124,66	32,75
2026	66	46	220,91	27 003,05	5 181,14	—	—
2027	67	47	224,22	28 127,23	5 418,99	—	—
2028	68	48	227,58	29 282,22	5 665,21	—	—
2029	69	49	231,00	30 468,77	5 920,07	—	—
2030	70	50	234,46	31 687,64	6 183,84	—	—
2031	71	51	237,98	32 939,62	6 456,83	—	—
2032	72	52	241,55	34 225,51	6 739,31	—	—
2033	73	53	245,17	35 546,13	7 031,61	—	—
2034	74	54	248,85	36 902,34	7 334,02	—	—
2035	75	55	252,58	38 294,98	7 646,87	—	—
2036	76	56	256,37	39 724,94	7 970,51	—	—
2037	77	57	260,22	41 193,13	8 305,27	—	—
2038	78	58	264,12	42 700,46	8 651,50	—	—
2039	79	59	268,08	44 247,89	9 009,58	—	—
2040	80	60	272,10	45 836,37	9 379,88	—	—
2041	81	61	276,18	47 466,90	9 762,78	—	—
2042	82	62	280,33	49 140,50	10 158,70	—	—
2043	83	63	284,53	50 858,19	10 568,04	—	—
2044	84	64	288,80	52 621,04	10 991,23	—	—
2045	85	65	293,13	54 430,13	11 428,71	—	—
2046	86	66	297,53	56 286,58	11 880,93	—	—
2047	87	67	301,99	58 191,52	12 348,35	—	—
2048	88	68	306,52	60 146,11	12 831,46	—	—
2049	89	69	311,12	62 151,55	13 330,76	—	—
2050	90	70	315,79	64 209,05	13 846,75	—	—
2051	91	71	320,52	66 319,86	14 379,96	—	—
wiek przejścia na emeryturę =						65	65
stopa zastąpienia (ostatnia płaca) =						57,28%	15,05%
stopa zastąpienia (średnia z kariery) =						68,56%	18,01%

Założenia:

rozpoczęcie pracy w wieku	20 lat
rok rozpoczęcia pracy	2000
płaca początkowa	400
tempo wzrostu (relnego) funduszu płac	1,5%
stopa zwrotu w funduszu kapitałowym	2,5%
tempo wzrostu cen	0%
składka na emeryturę	24,0%
wzrost płacy wynikający z promocji	3%
stopa zwrotu z III filaru	3,0%

Rok	Wiek	Staż	Zarobki miesięczne	Zgromadzona suma (I i II filar)	Zgromadzona suma (III filar)	Emerytura (I i II) 65	Emerytura (III filar) 65
2000	20	0	400,00	720,00	—	—	—
2001	21	1	418,18	1 486,22	—	—	—
2002	22	2	437,19	2 301,04	—	—	—
2003	23	3	457,06	3 166,94	—	—	—
2004	24	4	477,83	4 086,52	—	—	—
2005	25	5	499,55	5 062,51	—	—	—
2006	26	6	522,25	6 097,77	—	—	—
2007	27	7	545,99	7 195,29	—	—	—
2008	28	8	570,80	8 358,21	—	—	—
2009	29	9	596,75	9 589,80	—	—	—
2010	30	10	623,87	10 893,53	—	—	—
2011	31	11	652,22	12 272,98	1 923,94	—	—
2012	32	12	681,87	13 731,93	4 005,95	—	—
2013	33	13	712,86	15 274,35	6 255,54	—	—
2014	34	14	745,26	16 904,36	8 682,70	—	—
2015	35	15	779,13	18 626,31	11 297,96	—	—
2016	36	16	814,54	20 444,73	14 112,40	—	—
2017	37	17	851,56	22 364,39	17 137,71	—	—
2018	38	18	890,26	24 390,26	20 386,14	—	—
2019	39	19	930,73	26 527,56	23 870,64	—	—
2020	40	20	973,03	28 781,75	27 604,79	—	—
2021	41	21	1 017,25	31 158,55	31 602,90	—	—
2022	42	22	1 063,49	33 663,93	35 880,02	—	—
2023	43	23	1 111,82	36 304,17	40 451,96	—	—
2024	44	24	1 162,35	39 085,83	45 335,37	—	—
2025	45	25	1 215,18	42 015,77	50 547,75	—	—
2026	46	26	1 270,41	45 101,18	56 107,50	—	—
2027	47	27	1 328,15	48 349,60	62 033,95	—	—
2028	48	28	1 388,52	51 768,89	68 347,43	—	—
2029	49	29	1 451,63	55 367,31	75 069,31	—	—
2030	50	30	1 517,60	59 153,48	82 222,05	—	—
2031	51	31	1 586,58	63 136,45	89 829,24	—	—
2032	52	32	1 658,69	67 325,66	97 915,68	—	—
2033	53	33	1 734,07	71 731,02	106 507,40	—	—
2034	54	34	1 812,89	76 362,88	115 631,79	—	—
2035	55	35	1 895,28	81 232,08	125 317,56	—	—
2036	56	36	1 981,42	86 349,98	135 594,93	—	—
2037	57	37	2 071,48	91 728,44	146 495,59	—	—
2038	58	38	2 165,63	97 379,89	158 052,84	—	—
2039	59	39	2 264,06	103 317,33	170 301,63	—	—
2040	60	40	2 366,96	109 554,38	183 278,68	—	—
2041	61	41	2 474,54	116 105,27	197 022,54	—	—
2042	62	42	2 587,00	122 984,91	211 573,64	—	—
2043	63	43	2 704,58	130 208,88	226 974,48	—	—
2044	64	44	2 827,51	137 793,50	243 269,62	—	—
2045	65	45	2 956,02	145 755,84	260 505,85	787,92	1 722,92
2046	66	46	3 090,37	154 113,77	278 732,29	—	—
2047	67	47	3 230,83	162 885,98	298 000,45	—	—
2048	68	48	3 377,67	172 092,01	318 364,41	—	—
2049	69	49	3 531,18	181 752,34	339 880,91	—	—
2050	70	50	3 691,67	191 888,36	362 609,48	—	—
2051	71	51	3 859,46	202 522,48	386 612,56	—	—
wiek przejścia na emeryturę =						65	65
stopa zastąpienia (ostatnia płaca) =						26,65%	58,29%
stopa zastąpienia (średnia z kariery) =						61,23%	133,89%

Ubezpieczenia grupowe

Po wejściu w życie całego systemu, w III filarze bardzo szybko popularne staną się tzw. pracownicze programy emerytalne, których jedną z form będą pracownicze ubezpieczenia grupowe na życie i dożycie, zawierane w drodze wykupienia przez pracodawcę w firmie ubezpieczeniowej grupowego ubezpieczenia dla pracowników. Światowe doświadczenia wskazują, że jest to forma ubezpieczenia bardzo atrakcyjna i dla pracowników, i dla pracodawców, i dla firm ubezpieczających.

Pracownik nie musi sam szukać i wybierać ubezpieczyciela, zastanawiać się nad najlepszą formą ubezpieczenia, uczyć finansów ubezpieczeniowych, by negocjować szczegóły polisy.

Ubezpieczyciel nie musi oceniać indywidualnego ryzyka ubezpieczenia każdego pracownika z osobna, sprawdzając stan zdrowia zainteresowanego i członków jego żyjącej rodziny, a także zmarłych rodziców i dziadków (choroby dziedziczne), nie musi przeprowadzać wywiadów o stanie rodzinnym i zadawać różnych, często żenujących pytań.

Pracownik ma tanie i wygodne ubezpieczenie oraz święty spokój. Składki będzie za niego odprowadzać pracodawca, podobnie jak podatek dochodowy.

Ubezpieczyciel ma tanio pozyskaną dużą grupę klientów.

Pracodawca zaliczy wydatek na wykupienie polisy w koszty uzyskania przychodu, co zmniejszy podatek dochodowy firmy, a przy okazji uzyska dodatkowy silny instrument wiązania pracowników z przedsiębiorstwem.

Z takiego grupowego ubezpieczenia wszyscy więc będą zadowoleni.

Państwo nie będzie rzecz jasna wnikać w szczegółowe warunki ubezpieczeń grupowych, ale określi minimalne standardy bezpieczeństwa i sprawiedliwości, których przestrzeganie będzie warunkiem zawarcia zbiorowej umowy. **Trzeba więc będzie przestrzegać 6 następujących reguł:**

Pierwsza — wszyscy pracownicy muszą mieć zagwarantowany równy dostęp do ubezpieczenia; jedyne kryterium różnicujące może wynikać ze stażu pracy u danego pracodawcy.

Druga — zbiorowy program ubezpieczeniowy musi stwarzać możliwość uczestnictwa co najmniej połowy załogi.

Trzecia — wpłaty na indywidualnego pracownika objętego programem do wysokości 7 proc. jego przeciętnego wynagrodzenia będą zwolnione od składki na FUS.

Czwarta — wypłata pieniędzy z ubezpieczenia będzie mogła nastąpić nie wcześniej niż 2 lata przed osiągnięciem minimalnego wieku emerytalnego (składka ma na celu zabezpieczenie starości, a nie na przykład pokrywanie długów lub wypłacanie posagów), a więc w wieku 60 lat.

Piąta — pracowniczy program emerytalny będzie musiał być spisany w zwartym dokumencie negocjowanym z przedstawicielami załogi.

Szósta — pracownik ubezpieczony grupowo z chwilą zmiany pracy będzie miał ustawowe prawo przeniesienia swoich środków do instytucji obsługującej program emerytalny nowego pracodawcy.

Inną, równie atrakcyjną formą realizacji pracowniczego programu emerytalnego będzie Pracowniczy Fundusz Emerytalny, działający w sposób podobny do Funduszu z II filaru, aczkolwiek z dużo większą swobodą w zakresie polityki inwestycyjnej. Pracowniczy Fundusz Emerytalny będzie zarządzany przez Pracownicze Towarzystwo Emerytalne — utworzone i w całości finansowane

przez pracodawcę lub grupę pracodawców (koszty administracyjne nie będą więc w żaden sposób obciążać członków Funduszu, czyli pracowników).

Pracownicy, którzy w ramach procesu prywatyzacji swojego zakładu pracy otrzymali bezpłatne akcje z tzw. puli pracowniczej, będą mieli możliwość nie tylko tak jak dotychczas, trzymać je indywidualnie lub sprzedać po 2-letnim okresie karencji, ale także wnieść te papiery do swego pracowniczego Funduszu Emerytalnego, zapewniając sobie dodatkowe dochody w okresie emerytalnym. Z punktu widzenia podatkowego, takie rozwiązanie będzie dla pracownika korzystniejsze niż sprzedaż akcji.

I filar w okresie przejściowym

Ważnym warunkiem powodzenia całej reformy jest jej wczesne rozpoczęcie i spokojne przeprowadzenie. Bez gwałtownych posunięć i przyspieszeń.

Zakładając, że reforma wystartuje z dn. 1.01.1999 r. i że w części powszechnej-obowiązkowej w ogóle nie obejmie ludzi po „50” — okres jej wprowadzania trwać będzie ok. 30 lat, tj. do chwili aż przejdzie na emeryturę ostatni rocznik przejściowy. Czyli, zaczynając w 1999 roku:

! w reformę nie wchodzić ludzie urodzeni w 1949 roku i starsi,

!! roczniki 1950—1964 wejdą częściowo,

!!! roczniki 1965 i młodsze — wejdą w całości.

Pokolenie średnie, tj. ludzie urodzeni w latach 1950—65 będą obejmowani reformą w 3 etapach.

Pierwszy etap trwać będzie aż do czasu zakończenia aktywności zawodowej „niereformowanej” grupy pracowników, czyli roczników do 1949 włącznie. Nastąpi to zasadniczo w latach 2009—2014.

Drugi etap trwać będzie do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego przez kolejną grupę, tj. roczniki 1950—64. Nastąpi to w latach 2015—2029. W tym również okresie zreformowany system będzie obejmował wszystkich ludzi czynnych zawodowo.

Trzeci etap trwać będzie dopóty, dopóki składka ubezpieczeniowa nie osiągnie pułapu optymalnego z punktu widzenia długookresowej stabilności całego systemu, będącego pochodną możliwego tempa rozwoju, sytuacji finansowej państwa i przedsiębiorstw.

Z symulacji wynika, że ten minimalny konieczny poziom składki wyniesie ok. 36 proc., w tym składki przeznaczonej wyłącznie na finansowanie emerytur — 16 punktów procentowych (dziś na finansowanie emerytur przeznacza się nieco ponad połowę zbieranej składki, tj. 24 punkty procentowe).

Ze społecznego punktu widzenia newralgiczne pokolenie to dla reformy ludzie urodzeni w latach 1950—1964, a więc pracownicy liczący dziś, tj. w 1997 roku od 33 do 47 lat. Ci ludzie nie będą w stanie z powodów czysto kalendarzowych uskładać w systemie MKUE takiej puli środków, by po nowemu obliczona emerytura dorównała emeryturze obliczanej po staremu. Kłopoty z zbieraniem niezbędnych środków, choć oczywiście proporcjonalnie mniejsze, będą miały także pokolenia nieco młodsze. W systemie MKUE liczy się bowiem przecież każdy rok opłacania składek. Dlatego

każdy pracownik urodzony w latach 1950—79, czyli każdy, który rozpoczął swą pierwszą pracę przed wejściem w życie reformy, a nie ukończył 50 lat

zachowa prawo do tej części emerytury, którą do tej pory wypracował, obliczanej po staremu, ale wypłacanej w I filarze zgodnie z systemem MKUE. W tym celu

zostanie wyposażony w odpowiedni kapitał początkowy, dający mu pełne szanse uczestniczenia w systemie MKUE.

Podstawą do obliczenia potrzebnego kapitału początkowego będzie hipotetyczna wysokość emerytury każdego zainteresowanego, gdyby w chwili startu nowego systemu miał nabyte pełne prawa emerytalne (**minus** kwota wynikająca z niepełnego okresu opłacania składek, np. z powodu urlopu wychowawczego).

Na podstawie wyliczenia hipotetycznej emerytury wyznaczana byłaby wartość MKUE, niezbędna do tego, by tę hipotetyczną emeryturę wyliczoną według zasad starego systemu — wypłacać według zasad systemu nowego. Wyliczona wartość byłaby kapitałem początkowym, w jaki wyposażony byłby każdy pracownik urodzony w latach 1950—79.

Wzór, według którego wyliczana będzie wartość kapitału początkowego, specjalnie został tak skonstruowany, by nieco faworyzować starszą część całej tej generacji, która w przeciwieństwie do ludzi młodych ma znacznie mniejsze szanse awansu płacowe-

go w końcowych latach swej aktywności zawodowej. Z drugiej strony we wzór wmontowana jest korekta na szybki ruch płacowy we wcześniejszej fazie kariery zawodowej.

Koncepcja, by pokolenie wieku średniego wyposażyć w kapitał początkowy ma dwie bardzo istotne zalety. Zaletą pierwszą jest maksymalne ujednolicenie systemów emerytalnych oraz możliwość płynnego przejścia pracowników „pogranicza” z systemu starego — w nowy.

Zaleta druga to fakt, że wyposażanie pracowników w kapitał początkowy nie musi rozpocząć się z chwilą startu reformy, tj. w 1999 roku. Może zacząć się później, gdyż pokolenia objęte tym systemem korekcyjnym zaczęły przechodzić na emeryturę dopiero w latach 2009—2014. Jest więc sporo czasu na poniesienie tego dużego wydatku budżetowego.

Kolejna, trzecia grupa tablic (J, K, L, Ł, M, N, O, P) obrazuje sytuację pokoleń, które zaczęły pracę zawodową w różnych latach, w okresie obowiązywania starego systemu. Ci pracownicy będą mogli wybrać, z którego systemu zechcą skorzystać. Tablice należy czytać parami wiekowymi; w każdej parze tablica pierwsza pokazuje emeryturę „po staremu”, a druga — „po nowemu”. Różnice są wyraźnie widoczne i wynikają oczywiście z kwoty gromadzonej w II filarze.

Tabela K

Założenia:

rozpoczęcie pracy w wieku
rok rozpoczęcia pracy
tempo wzrostu (realnego) funduszu płac

20 lat
1975
100
1,5%

stopa zwrotu w funduszu kapitałowym
tempo wzrostu cen
składka na emeryturę
wzrost płacy wynikający z promocji

2,5%
0%
24,0%
0%

Rok	Wiek	Staż	Zarobki miesięczne	Zarobki roczne	Zgromadzona suma (l filar)	Zgromadzona suma (II filar)	Zgromadzona suma (całość)	Emerytura 60	Emerytura 61	Emerytura 62	Emerytura 63	Emerytura 64	Emerytura 65	Emerytura 66	Emerytura 67	Emerytura 68	Emerytura 69	Emerytura 70
2000	45	25	100,00	1 200,00	6 708,92	108,00	6 816,92	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2001	46	26	101,50	1 218,00	6 992,25	220,32	7 212,57	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2002	47	27	103,02	1 236,27	7 282,58	337,09	7 619,67	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2003	48	28	104,57	1 254,81	7 580,04	458,45	8 038,49	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2004	49	29	106,14	1 273,64	7 884,78	584,54	8 469,32	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2005	50	30	107,73	1 292,74	8 196,96	715,50	8 912,47	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2006	51	31	109,34	1 312,13	8 516,74	851,48	9 368,22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2007	52	32	110,98	1 331,81	8 844,26	992,63	9 836,89	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2008	53	33	112,65	1 351,79	9 179,69	1 139,11	10 318,80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2009	54	34	114,34	1 372,07	9 523,20	1 291,07	10 814,27	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2010	55	35	116,05	1 392,65	9 874,95	1 448,69	11 323,63	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2011	56	36	117,79	1 413,54	10 235,10	1 612,12	11 847,22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2012	57	37	119,56	1 434,74	10 603,84	1 781,55	12 385,39	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2013	58	38	121,36	1 456,26	10 981,34	1 957,16	12 938,49	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2014	59	39	123,18	1 478,11	11 367,77	2 139,11	13 506,89	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2015	60	40	125,02	1 500,28	11 763,33	2 327,62	14 090,95	67,77	70,70	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2016	61	41	126,90	1 522,78	12 168,20	2 522,86	14 691,06	—	—	73,71	—	—	—	—	—	—	—	—
2017	62	42	128,80	1 545,62	12 582,56	2 725,04	15 307,60	—	—	—	76,81	—	—	—	—	—	—	—
2018	63	43	130,73	1 568,81	13 006,62	2 934,35	15 940,98	—	—	—	—	79,99	—	—	—	—	—	—
2019	64	44	132,70	1 592,34	13 440,57	3 151,02	16 591,60	—	—	—	—	—	83,25	—	—	—	—	—
2020	65	45	134,69	1 616,23	13 884,62	3 375,26	17 259,88	—	—	—	—	—	—	86,60	—	—	—	—
2021	66	46	136,71	1 640,47	14 338,96	3 607,28	17 946,24	—	—	—	—	—	—	—	90,05	—	—	—
2022	67	47	138,76	1 665,08	14 803,80	3 847,32	18 651,12	—	—	—	—	—	—	—	—	93,58	—	—
2023	68	48	140,84	1 690,05	15 279,37	4 095,61	19 374,98	—	—	—	—	—	—	—	—	—	97,22	100,95
2024	69	49	142,95	1 715,40	15 765,87	4 352,39	20 118,25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2025	70	50	145,09	1 741,13	16 263,53	4 617,90	20 881,42	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2026	71	51	147,27	1 767,25	16 772,57	4 892,40	21 664,97	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2027	72	52	149,48	1 793,76	17 293,22	5 176,15	22 469,37	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2028	73	53	151,72	1 820,67	17 825,72	5 469,41	23 295,13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2029	74	54	154,00	1 847,98	18 370,30	5 772,46	24 142,76	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2030	75	55	156,31	1 875,70	18 927,21	6 085,59	25 012,80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2031	76	56	158,65	1 903,83	19 496,69	6 409,07	25 905,76	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2032	77	57	161,03	1 932,39	20 079,00	6 743,21	26 822,21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2033	78	58	163,45	1 961,38	20 674,39	7 088,32	27 762,71	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2034	79	59	165,90	1 990,80	21 283,13	7 444,70	28 727,83	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2035	80	60	168,39	2 020,66	21 905,47	7 812,67	29 718,15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2036	81	61	170,91	2 050,97	22 541,70	8 192,58	30 734,28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2037	82	62	173,48	2 081,73	23 192,09	8 584,75	31 776,83	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2038	83	63	176,08	2 112,96	23 856,91	8 989,53	32 846,44	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2039	84	64	178,72	2 144,65	24 536,46	9 407,29	33 943,75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2040	85	65	181,40	2 176,82	25 231,09	9 838,39	35 069,42	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2041	86	66	184,12	2 209,47	25 940,92	10 283,20	36 224,12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2042	87	67	186,88	2 242,62	26 666,42	10 742,11	37 408,54	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2043	88	68	189,69	2 276,26	27 407,86	11 215,53	38 623,39	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2044	89	69	192,53	2 310,40	28 165,54	11 703,85	39 869,39	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2045	90	70	195,42	2 345,06	28 939,78	12 207,51	41 147,29	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2046	91	71	198,35	2 380,23	29 730,91	12 726,91	42 457,83	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2047	92	72	201,33	2 415,93	30 539,26	13 262,52	43 801,79	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2048	93	73	204,35	2 452,17	31 365,18	13 814,78	45 179,96	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2049	94	74	207,41	2 488,96	32 209,00	14 384,16	46 593,16	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2050	95	75	210,52	2 526,29	33 071,08	14 971,13	48 042,21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2051	96	76	213,68	2 564,19	33 951,77	15 576,18	49 527,95	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

wiek przejścia na emeryturę =

stopa zastąpienia (ostatnia płaca) =

stopa zastąpienia (średnia z kariery) =

Tabela L

Założenia:

rozpoczęcie pracy w wieku 20 lat stopa zwrotu w funduszu kapitałowym 2,5%
rok rozpoczęcia pracy 1980 tempo wzrostu cen 0%
płaca początkowa 100 składka na emeryturę 24,0%
tempo wzrostu (realnego) funduszu plac 1,5% wzrost płacy wynikający z promocji 0%

Rok	Wiek	Staż	Zarobki miesięczne	Zarobki roczne	Zgromadzona suma (I filar)	Zgromadzona suma (II filar)	Zgromadzona suma (całość)	Emerytura 60	Emerytura 61	Emerytura 62	Emerytura 63	Emerytura 64	Emerytura 65	Emerytura 66	Emerytura 67	Emerytura 68	Emerytura 69	Emerytura 70
2000	40	20	100,00	1 200,00	6 350,57	—	6 350,57	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2001	41	21	101,50	1 218,00	6 738,14	—	6 738,14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2002	42	22	103,02	1 236,27	7 135,92	—	7 135,92	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2003	43	23	104,57	1 254,81	7 544,12	—	7 544,12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2004	44	24	106,14	1 273,64	7 962,95	—	7 962,95	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2005	45	25	107,73	1 292,74	8 392,65	—	8 392,65	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2006	46	26	109,34	1 312,13	8 833,45	—	8 833,45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2007	47	27	110,98	1 331,81	9 285,59	—	9 285,59	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2008	48	28	112,65	1 351,79	9 749,30	—	9 749,30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2009	49	29	114,34	1 372,07	10 224,84	—	10 224,84	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2010	50	30	116,05	1 392,65	10 712,45	—	10 712,45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2011	51	31	117,79	1 413,54	11 212,38	—	11 212,38	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2012	52	32	119,56	1 434,74	11 724,91	—	11 724,91	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2013	53	33	121,36	1 456,26	12 250,29	—	12 250,29	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2014	54	34	123,18	1 478,11	12 788,79	—	12 788,79	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2015	55	35	125,02	1 500,28	13 340,68	—	13 340,68	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2016	56	36	126,90	1 522,78	13 906,26	—	13 906,26	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2017	57	37	128,80	1 545,62	14 485,81	—	14 485,81	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2018	58	38	130,73	1 568,81	15 079,61	—	15 079,61	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2019	59	39	132,70	1 592,34	15 687,96	—	15 687,96	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2020	60	40	134,69	1 616,23	16 311,18	—	16 311,18	78,72	81,84	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2021	61	41	136,71	1 640,47	16 949,56	—	16 949,56	—	—	85,05	—	—	—	—	—	—	—	—
2022	62	42	138,76	1 665,08	17 603,42	—	17 603,42	—	—	—	88,33	—	—	—	—	—	—	—
2023	63	43	140,84	1 690,05	18 273,08	—	18 273,08	—	—	—	—	91,69	—	—	—	—	—	—
2024	64	44	142,95	1 715,40	18 958,88	—	18 958,88	—	—	—	—	—	95,13	—	—	—	—	—
2025	65	45	145,09	1 741,13	19 661,13	—	19 661,13	—	—	—	—	—	—	98,65	—	—	—	—
2026	66	46	147,27	1 767,25	20 380,19	—	20 380,19	—	—	—	—	—	—	—	102,26	—	—	—
2027	67	47	149,48	1 793,76	21 116,39	—	21 116,39	—	—	—	—	—	—	—	—	105,95	—	—
2028	68	48	151,72	1 820,67	21 870,10	—	21 870,10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	109,74	—
2029	69	49	154,00	1 847,98	22 641,67	—	22 641,67	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	113,61
2030	70	50	156,31	1 875,70	23 431,46	—	23 431,46	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2031	71	51	158,65	1 903,83	24 239,85	—	24 239,85	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2032	72	52	161,03	1 932,39	25 067,22	—	25 067,22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2033	73	53	163,45	1 961,38	25 913,96	—	25 913,96	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2034	74	54	165,90	1 990,80	26 780,46	—	26 780,46	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2035	75	55	168,39	2 020,66	27 667,12	—	27 667,12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2036	76	56	170,91	2 050,97	28 574,36	—	28 574,36	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2037	77	57	173,48	2 081,73	29 502,59	—	29 502,59	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2038	78	58	176,08	2 112,96	30 452,24	—	30 452,24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2039	79	59	178,72	2 144,65	31 423,74	—	31 423,74	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2040	80	60	181,40	2 176,82	32 417,54	—	32 417,54	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2041	81	61	184,12	2 209,47	33 434,07	—	33 434,07	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2042	82	62	186,88	2 242,62	34 473,81	—	34 473,81	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2043	83	63	189,69	2 276,26	35 537,22	—	35 537,22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2044	84	64	192,53	2 310,40	36 624,77	—	36 624,77	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2045	85	65	195,42	2 345,06	37 736,96	—	37 736,96	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2046	86	66	198,35	2 380,23	38 874,27	—	38 874,27	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2047	87	67	201,33	2 415,93	40 037,21	—	40 037,21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2048	88	68	204,35	2 452,17	41 226,29	—	41 226,29	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2049	89	69	207,41	2 488,96	42 442,03	—	42 442,03	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2050	90	70	210,52	2 526,29	43 684,97	—	43 684,97	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2051	91	71	213,68	2 564,19	44 955,65	—	44 955,65	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
wiek przejścia na emeryturę =								60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
stopa zastąpienia (ostatnia płaca) =								58,4%	59,9%	61,3%	62,7%	64,1%	65,6%	67,0%	68,4%	69,8%	71,3%	72,7%
stopa zastąpienia (średnia z kariery) =								67,6%	69,7%	71,8%	74,0%	76,2%	78,5%	80,7%	83,0%	85,4%	87,7%	90,1%